67[illegible]4

6704

6

ZE ZBIORÓW ROOZ. KN. PUZYNÓW * GWOŹDZIEC. *

Znane są powszechnie obietnice i przyrzeczenia Cesarza Rossyjskiego Aleksandra, robione po upadku Cesarza Napoleona Polakom w Paryżu w 1814 roku,(a) a gdy po ogłoszeniu Królestwa Polskiego, nadaniu konstytucyi, i organizacyi Wojska Narodowego, te obietnice zdawały się uiszczać, powróciwszy ze szczątkami Wojska naszego z Francyi do kraju; Trwając zawsze w zamiarze służenia Ojczyźnie, pozostałem w służbie przy dowództwie Pułku 2go Ułanów, Którego organizacyją w Województwie Augustowskim, w Suwałkach zająłem się.

Piękne były w owczas nadzieje, obszerne na przyszłość widoki; Niestety! wszystko zawiedzionem zostało, zniknęło jak słodki sen, a wypogodzone cokolwiek niebo Polskie znowu czarne chmury pokryły

---

(a) Gdy w roku 1814. Wojska koalicyjne zbliżały się do Paryża, dostałem rozkaz od Jenerała Paca do marszu z częścią Pułku Krakusów organizującego się w Corbeil, do Meaux, dla wzmocnienia Wojsk Francuzkich cofających się ku Stolicy. W przechodzie przez Paryż, po odbytej lustracyi przez Króla Hiszpańskiego Józefa, przez szczególną komplikacyję rzeczy zbliżając się do Claye miasteczka na drodze do Meaux leżącego, spotkałem szczątki dwóch Korpusów Francuzkich rej-

Zmiana systematu Carów co do utrzymania zapewnionej Narodowości Polskiej, owszem, oczewista dążność do zniszczenia takowej, a gorzej, poniżające, i demoralizujące prowadzenie Wojska przez Wielkiego Księcia Konstantego, zniechęciły mnie zupełnie. Otwarty mój harakter, nieumiał ukrywać niechęci, z tej zmiany wynikłej, co też nieuszło baczności satelitów Księcia, a następnie Jego wiadomości. Chciałem opuścić służbę, lecz to było niepodobieństwem, bo Dowódzca żądający uwolnienia, bez wykazania powodów uznanych za słuszne przez Księcia (a wszakże nich nie mogłem przedstawić) uważany był za niechętnego Rządowi, za buntownika, i podług Jego objawianej opinii, za niegodnego Człowieka. W takim razie, niemożna było zdać Półku bez utraty własnego majątku, na załatwienie wymyślanych pretensyi, lub też trzeba było uledz najdotkliwszemu prześladowaniu, i okropnym skutkom, w braku funduszu na zaspokojenie tych uroionych pretensyi

Administaracyja w Pułkach, była takiego rodzaju że Dowódzca

---

rejterujących się ku Paryżowi, i zostałem wcielony do Dywizyi Jenerała Compans. Wojsko to natarczywie przez nieprzyjaciela parte, było mocno zmniejszone; Jenerał przeznaczając mnie na ariergardę, oświadczył, że się spodziewa, a nawet jest pewny, że awangardę Pruską choć na chwilę wstrzymam, aby mógł cokolwiek spocząć. W moment gdy stanąłem pod lasem, kawalerya Pruska zaczęła z Claye wychodzić. Ukrywszy moje szwadrony w lesie, za zbliżeniem się nieprzyjaciela, uderzyłem na niego, i w moment rozbity, i do Claye wpędzony został. Za uciekającemi huzarami, Krakusy zapędziwszy się do Claye, i batalion Pruskich strzelców stojących na rynku, oraz czterdziestu huzarów, i kilkunastu kozaków zabrali. W kwadrans po tem wyjechał Officer z trembaczem z Clayi i po danym

najczęściej musiał się zniszczyć, niemogąc wystarczyć z funduszów rządowych, na nadzwyczajne wydatki, na ozdoby Pułku, jakich Książe wymagał z Pułkowej ekonomiki /: jak ją nazywał :/ której jedynem źródłem, być mogło, krzywdzenie Żołnierzy na dostarczaniu im żywności, a nawet uszczerbek dla Krajowego skarbu, w zakupowaniu koni, furażu, różnych artykułów i konfekcyi ubioru. Lecz Polacy niezdolni do prowadzenia podobnej ekonomiki, do mojej też kieszeni nigdy pod żadnym względem grosz Żołnierski niewpłynął. Przeciwnie na pokrycie tych wymagalności, oraz kupno dobornych koni, znaczną część mego majątku przez lat piętnaście nadwerężyłem. Książe wiedział o tem, jak świadczą rozkazy dzienne, po lustracyjach przez Niego do Pułków wydawane; gdy jednak pod Krasnymstawem, stajnia plutonowa z czterdziesto końmi, ze wszystkiemi rekwizytami ludzkiemi i siodłaniem zgorzała, po danym

---

znaku aby się zbliżył, opowiadczył, iż przywozi od Cesarza Aleksandra do Rządu jaki był na ówczas w Paryżu ekspedycyję, żąda aby była odesłaną, i zawieszenie broni na kilka godzin proponuje. Posłałem o tem raport do Jenerała Compans, i dostałem rozkaz przyjęcia ekspedycyi, oraz na czterogodzinne zawieszenie broni zezwolenia. Parlamenter był Pułkownik Pruski Blücher Syn Feldmarszałka. W czasie przerwy boju gdyśmy rozmawiali z Blücherem, w przytomności kilku Oficerów naszych i Pruskich, przybiegł Oficer ze sztabu Cesarza Aleksandra /: Polak Książe niepamiętam nazwiska :/ z oświadczeniem iż Cesarz dowiedziawszy się od podoficera który mocno ranny został w Claye, o mojem nazwisku, i że jestem z Pułkiem polskim, żąda abym opuścił sprawę Francyi zupełnie już upadłą, i przeszedł pod rozkazy prawego swego Monarchy, i że sowitej nagrody

o tem zdarzeniu raporcie, kazał Książe odpowiedzieć, że całą tę stratę ekonomika Pułkowa pokryje i że na jesienną rewiję Pułk w całym komplecie musi wystąpić. Pożar był w połowie Lipca, więc zakupienie koni w tak krótkim czasie i sprawienie rekwizytów niezmiernie drogo kosztowało, i ta strata, przeszło trzydzieści tysięcy złotych. wyciągnęła, ale z mej własnej kieszeni, bo nie haniebna ekonomika, ale wyćwiczenie Pułku w manewrach, szczególniej w boju użytecznych, wprowadzenie i utrzymanie moralnemi sposobami potrzebnej w Wojsku karności, dobry byt Żołnierza, i wpajanie ducha Narodowego jakim powinien być przejęty: te jedynie były moje cele i usiłowania. W prawdzie ostatnie, co do wpajania ducha Narodowego, pod pilnym i srogim nadzorem Księcia były trudne i niebezpieczne, wspierane jednak gorliwością Oficerów szczególnie, Majora dziś Jenerała Gawrońskiego, Kapitanów Gołuchowskiego, Kowalskiego, Ostrorzewskiego poległych pod Ostrołęką, Kapitana dziś Pułkownika Dłagowskiego, Porucznika Adjutanta Kamieńskiego teraz Pułkownika, oraz Pułkownika Jakuba Krosnowskiego, który zacząć

---

spodziewać się mogę. Z oburzającem zadziwieniem usłyszawszy taką propozycyję, odrzekłem: To co mi WPan oświadczasz oburza mnie i zadziwia, zdaje się iż Cesarz nie zwrócił uwagi, że Oficer, że Człowiek prawy, walczący w widokach choćby najpodleglejszych służenia sprawie swego Narodu, nie może być przedajnym. Nie pojmuję nawet jak WPan będąc Polakiem, nie tylko nie usunąłeś się od służby w tej Wojnie, ale nadto podjąłeś się tak nikczemnego posłannictwa. Taka jest moja odpowiedź, którą masz oddać Cesarzowi. Odprawiony z takim skutkiem powierzonej Mu missyi, za kwadrans powrócił z oświadczeniem iż Cesarz Alexander powtórnie go przysyła z wezwaniem abym

zacząwszy karierę Wojskową w Sztabie przy swicie Napoleona, w kampanijach Frydlanckiej, 1806, i 1807. pozniej w 1809. a nakoniec w 1812 dowodząc dziewiątym Pułkiem Ułanów Księstwa Warszawskiego, stojącym w Gdansku; w czasie obleżenia tego miasta, przez nieustanne wycieczki, zaszczytnemi czynami odznaczał się. Usiłowania te mowię, nie zostały bez skutku, jak tego dowodzi Pułk 2go Ułanów w kampanii 1831.

W czasie Sądu Sejmowego, na oskarżonych o uczestnictwo w rewolucyi przez Pestla, Murawiewa, i innych Patriotów Rossyjskich zdziałanej, Pułk 2gi będąc w Warszawie na służbie, musiał dawać konwoj, do transportowania oskarżonych z więzienia od Karmelitów, do Pałacu Krasińskich, w którym posiedzenia Sądu odbywały się. Był to dla mnie cios zbyt dotkliwy, i cały Pułk zaczął narzekać na przeznaczenie (chociaż z kolei) do pełnienia tak bolesnej, tak dla serca Polskiego dotkliwej służby. Jednej nocy dostałem rozkaz przez Oficera z Placu przysłany.

---

z całą awiergardą przeszedł zaraz na jego stronę, z zapewnieniem, iż nie będziemy użyci do boju przeciw Francuzkiemu Wojsku, ale wszyscy zostaniemy odesłani do Polski, każden do swego domu, i majątki skonfiskowane będą Nam zwrocone. Tą razą, odpowiedź moja była cierpka, i mniej umiarkowana od poprzedniej. Zniecierpliwiony ostrzegłem posłannika, aby więcej nie jawił się, bo nie będzie przypuszczonym. Na parę godzin przed upłynieniem umowionego zawieszenia broni, postrzegłem na prawo ogromną kurzawę, i na lewo, nieprzyjacielską piechotę lasem naprzód posuwającą się, a gdy posłany Oficer w stronę z której dała się spostrzedz kurzawa powrócił z raportem, iż wielka massa kawalerii nieprzyjacielskiej posuwa się ku Barysowi, i daje się brać na lewo, wyraźnie dla obejścia i odcięcia od Stolicy naszego Wojska spokojnie w miejscu stojącego, uwiadomiłem

ażeby oddział konwojowy miał ostre ładunki, a to z powodu
jak się wyraził przysłanego obawy, w jakiej był Książe, aby lud war-
szawski przechowujący pamięć Kilinskiego z rewolucyi 1794, nie
rzucił się, dla uwolnienia uwięzionych. Znając, i uważając
za uczciwego człowieka tego Oficera, powiedziałem Mu wy-
raźnie, że na przypadek zamieszania, i tumultu pospolstwa
ładunki zostałyby spokojnie w ładownicach. Nazajutrz już
Książe wiedział o mojej uwadze, równie jak o tem, że w prze-
jeździe więźni od Karmelitów do Sądu, Adjutant Rutkowy
Mikołaj Kamiński znany z poświęceń dla sprawy kraju, a przy-
tem z gorliwości w wykonywaniu szlachetnych pomysłów,
przyłączywszy się do oddziału konwojującego, i przysunąwszy do
jednego z powozów, rozmawiał z najważniejszym z pomiędzy
uwięzionych uległych sądowi Albertem Grzymałą, który
niezgiętego charakteru, z powagą i godnością dawnym Rzy-
mianom właściwą, obojętnie względem uniewinnienia
siebie na podstępne często w czasie śledztwa, zapytania od-
powiadając, nikogo nie skompromitował. Otóż na pierwszej
paradzie

---

uwiadomiłem o tem natychmiast Jenerała Compans, i zrobiwszy ostry
wyrzut Blücherowi, za tak niekorzystne złamanie umowy, ruszyliś-
my spiesznie ku Paryżowi, maszerując prawie paralelnie z kawa-
leryją nieprzyjacielską w odległości kanału Ourque, który dwa wojska
przedzielał. Moment spóźnienia, bylibyśmy odcięci, i do dwiściu tysię-
cy Francuzów, byłoby zabranych, gdyż w jednym czasie kiedyśmy sta-
nęli pod Belleville, Kolumna Kawaleryi nieprzyjacielskiej z konną
Artyleryją przebiegłszy kanał, do bariery Pantin z szybkością pomknęła. Nie
czekając rozkazu, ruszyłem największym pędem w Belleville, ku tej Barierze

Książę w niepohamowanym gniewie, pułk mój często do przesady chwalony, ogłosił za najgorszy, nieporządny, buntowniczym, rewolucyjnym duchem napojony, i odtąd ciągle na prześladowania różnego rodzaju byłem wystawiony, a że natem cały pułk cierpiał, przedsięwziąłem niezważając na dalsze skutki opuścić tę gorzką nieznośną służbę. Lecz nastąpiła Koronacyja Cesarza Mikołaja, w czasie której, awansowany ze starszeństwa na Jenerała Brygady, musiałem rok przynajmniej jeszcze pozostać. Niedoczekane przeznaczenie inaczej zrządziło, przez Różne

---

i o kilka minut uprzedziwszy rzeczoną kolumnę, raptownem natarciem niedawszy jej czasu do rozwinięcia, do odwrotu zmusiłem. Po dwudniowej uporczywej walce pod murami Paryża, szczególniej na wzgórzach Belleville gdy Wojsko Francuzkie cofać się zaczęło, Ja ciągle w Ariergardzie, ostatni przez Paryż przeszedłem. i ostatnie też w tej Wojnie nieprzyjacielskie koalicyjne straty na nas padały. W tych kilku dniach mieliśmy siedmiu ludzi zabitych i kilku rannych między którymi, uzbrojony przykładną odwagą, pełen zalet szlachetnych zasługujących na zaszczytne wspomnienie Józef Zalewski już pod barierą zasłaniając plutonem odwrót ariergardy dostał mocną ranę od kuli w nogę, i długo cierpiał nim został wyleczony.

Po opuszczeniu Paryża i zajęciu tej Stolicy przez Wojska Koalicyjne, dołączyłem się z moim oddziałem do Korpusu francuzkiego który z Corbeil szedł, gdzieśmy się dowiedzieli o abdykacyi Cesarza Napoleona w Fontainebleau nastąpionej, pomaszerowałem do Normandyi w przechodzie przez Versailles już przez Kirasierów Rossyjskich zajęty, pojechałem do Paryża dla dowiedzenia się o stanie rzeczy, komendę zostawiwszy Szefowi Szwadronu Chodkiewiczowi Kazimierzowi, poleciwszy aby zrobił dwa Marsze za Versailles, i tam na mój powrót czekał. W Paryżu dowiedziałem się od Jenerała Tolińskiego że Wojsko Polskie pod Dowództwem Jenerała Wincentego Krasińskiego

zmienne, pomyślne i sprzeczne, a w końcu najokropniejsze losu koleje, skazany na nieczynne życie, chciałbym opisaniem dziwnej formacyi Korpusu oddzielnego memu dowództwu powierzonego, oraz ogłoszeniem działań w Królestwie, i wyprawy na Wołyń onego, jakoteż uwagami jakie mi różne zdarzenia, różne okoliczności nasuwały, stać się użytecznym. Wszakże wytknięcie błędów u steru, opuszczonych często cisnących się pewnie powodzeń korzyści; mylnych rachub na zwodnicze układy, i obcą pomoc; zaniedbanych kroków do poruszenia sił całego Narodu, i rozszerzenia rewolucyi w prowincyjach zabranych przez Rossyję, (ale zaraz po 29. Listopada). To wszystko posłużyć może na przyszłość

---

powracał z Fontenebleau do Paryża pod rozkazy Cesarza Aleksandra, mającego się ogłosić Królem Polskim; że Królestwo Polskie z Wojskiem Narodowem i z konstytucyją będzie przywróconem; że Gen. Toliński Szefem Sztabu Głównego, Armii Polskiej jest mianowany. Przy opowiadaniu tego wszystkiego, dostrzegłszy we mnie jakby powątpiewanie, zaproponował, abym z nim poszedł do Cesarza dla przekonania się osobiście o istnieniu tych oświadczeń. Aleksander Ołoi, przyjąwszy tę propozycyję, gdy przy audiencyi ośmielony uprzejmością Cesarza i zapewnieniem o przywróceniu Królestwa Polskiego zapytałem, w jakim charakterze i znaczeniu Wojsko Polskie znajdujące się we Francyi, przy powrocie do kraju, będzie uważanem, i czy Kokardy i Orły Narodowe zachowa? Cesarz wziąwszy mnie za rękę i mocno ściskając wyrzekł te słowa, które wyszedłszy zapisałem w pugilaresie
„ Je Vous donne ma Parole, que les troupes Polonaises, retourne-
„ ront en Pologne, avec Votre Cocarde Nationale et Vos aigles,
„ que Vous conserverez à jamais„ Pomimo takiego zapewnienia, nie chciałem stawić się pierwszy pod rozkazy Cesarza Rossyjskiego, i powróciwszy do oddziału, dopiero po przybyciu wojska naszego z Fontenebleau, przymaszerowałem do Paryża.

za naukę zbawienną.

Za wierne i dokładne o ile można opisanie ruchu działań bitew, strat i zdobyczy, oraz za rzetelne cytowanie rozkazów, raportów i pism różnych najsolenniej zaręczam. Co do uwag zamieszczonych i rozporządzeń odemnie zależących, w różnych sytuacyjach, najczęściej z braku dostatecznych sił Korpusu wynikających, oraz całego mego postępowania, i prowadzenia przez półtrzecia miesiąca partyzanckiej wojny, takowe pod sąd sprawiedliwy bezstronnej opinii Publicznej oddaję.

Józef Dwernicki

Jenerał Dywizyi

P.S. W czasie Emigracyi we Francyi adjutant mój Kapitan Anastazy Dunin niektóre wyciągi z mego opisania działań Korpusu, szczególniej po wejściu na Wołyń, w dzienniku Polskim wychodzącym w Paryżu umieszczał.

Copie de l'ordre du General Pac — Paris le 16. Mars 1814. a 8 heure du soir

Monsieur le Colonel

En consequence des ordres de Sa Majesté le Roi d'Espagne Joseph, Vous partirez sur le champ avec les trois escadrons de Votre regiment pour Vous rendre a Meaux en passant par Claye

Une heure avant Votre départ, Vous enverrez un Officier intelligent avec les fourriers pour faire preparer a Claye les vivres et fourrages qui Vous seront necessaires — Recevez l'assurance de ma consideration

P.S. En partant de Claye faites prendre a Votre troupe pour trois jours des vivres si Vous ne pouvez les obtenir a Claye ayez soin de Vous en fournir a Meaux.

a Monsieur le Colonel Dwernicki

Le General de division, Commandant la Cavalerie Polonaise

(signé) Comte de Pac

Rozdział I.

Po otrzymaniu awansu na stopień Jenerała Brygady zostałem przeznaczony do Dywizyi Strzelców Konnych i stanąłem w Sieradzu z Pułkiem 3cim Strzelców 1szej brygady oddanej mi w komendę.

Od 29 Listopada do 4go Grudnia 1830, nieodbierając poczty, ani żadnej wiadomości z Warszawy, byłem pewny, iż rewolucyja od kilkunastu prawie publicznie zapowiedziana nastąpiła, i postanowiłem nieczekając dłużej na rozkaz, do Warszawy maszerować. W tym celu kazałem na dzień 6ty Grudnia zebrać się Pułkowi w Sieradzu, a 5go odebrałem rozkaz w imieniu Króla Mikołaja, śpiesznego z Pułkiem przybycia do Stolicy. Dostałem także przez listy prywatne zawiadomienie o Rewolucji 29 Listopada o szczególnej odezwie na drugi dzień po rewolucyi Rządu Narodowego wzywającej Mieszkańców do spokojnego zachowania się, i że Naczelne Dowództwo nikomu jeszcze nieoddane.

Rozkaz w imieniu Króla po rewolucyi właśnie przeciw Niemu i o oswobodzenie Polski dokonanej; podobna odezwa Rządu, paraliżująca zapał, jaki wszelkiemi sposobami, szczególniej w pierwszych chwilach, z całą energiją podniecać należało

i nieustanowienie natychmiast Naczelnika Kraju i Wojska w jednej zaufaniagodnej osobie, wszystko to było zatrważającém, bo przeciwnem jędrnemu działaniu, zawsze, a osobliwie w samym zawodzie tak ważnego dzieła niezbicie potrzebnemu.

Dnia 6go Grudnia 1830. zebranemu Ludkowi, i licznie zgromadzonym miejscowym, i z okolic przybyłym mieszkańcom, ogłosiwszy rewolucyją, w pośród radośnych okrzyków opuściłem Sieradz.

W całym przechodzie, napotykaliśmy tłumy mieszkańców witających Nas z rozrzewnieniem, wznoszących modły do Boga o jaknajprędsze oswobodzenie Kraju. Zapału, i wesołości Żołnierzy opisać niepodobna, lecz za zbliżeniem się ku Warszawie, wiadomość o wypuszczeniu Wielkiego Księcia z Wojskiem Rossyjskim, wesołość przerwała i w zadumienie wszystkich wprawiła. Każden widział w popełnieniu tak wielkiego, tak oczewistego błędu słabość ludzi którzy ster rządu objęli. Wszakże rozumowanie nad tym niczem usprawiedliwić się niedającym wypadkiem, było łatwém. Najprzód co do osoby Księcia. Zatrzymanie Go w Warszawie, mogłoby się zdawać w oddaleniu, dobrowolném pozostaniem, a nawet ułatwieniem, przystąpieniem do rewolucyi, kiedy jej niezapobiegł. Byłoby było niezawodnie skłoniło Korpus Litewski stojący za Bugiem do połączenia się z Nami, zwłaszcza że Korpus ten cały, składał się z rekrutów, w Polskich zabranych prowincyjach pobieranych, i miał wielką część Officerów Polaków. Przytém wiadomość ta doszedłszy do Rossyi, mogła się stać hasłem do wskrzeszenia rewolucyjnego ducha chociaż wszystkim w Peterzburgu przytłumionego, ale w zarodzie niezniszczonego.

Nakoniec, zabraniem dział, uzbrojenia, koni, i wszelkich rekwizytów, w jakie trzy Pułki Kawaleryi, dwa piechoty i dwie bateryje Artyleryi będące przy Księciu były opatrzone, można było w kilku dniach do dziesięciu tysięcy wojska z samych ochotników z Warszawy wystawić. Łatwem także było do przewidzenia, że Pułki te stojąc przez lat kilkanaście w Warszawie, obeznane doktadnie z miejscowością nie tylko tego miasta, ale i kilkomilowych okolic; a przytém stosunkami, znajomości przyjaźni, a nawet familijnemi /: bo książe hojnie wyposażał dziewki Warszawskie które szły za mąż za żołnierzy Rossyjskich, a officerom do żenienia się z córkami Obywatelskiemi wszelkiemi sposobami dopomagał :/ z mieszkańcami połączone; oprócz powiększenia Armii Dybicza, pod wielo względami będą dla nas szkodliwemi.

Dnia 12 Grudnia przymaszerowawszy do Warszawy, zastałem ruch nadzwyczajny. W młodzieży, i cały ludności zapał nieograniczony. Akademicy pod bronią, mimo tęgich mrozów, po całych dniach na placach uczyli się musztry, Na czele Wojska Jenerał Chłopicki

Nie mogąc otrzymać stosownej do mego stopnia komendy, bo brygady Strzelców Konnych oddane już były Półkownikom, którzy stojąc bliżej Warszawy, przedemną przybywszy podostawali te przeznaczenia, a niechcąc ani na moment zostać nieczynnym, przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi potrzebę jaknajprędszego uformowania trzecich Dywizionów, z rezerw kawaleryi, i odebrawszy stosowny rozkaz, zająłem się tą organizacyją, a w skutku prędkiego, rapportowanego można powiedzieć ukończenia takowej, rezerwy w zakładach zostawione

zwyczajnie z żołnierzy najmniej wyrobionych. Składający się już w 14tym Lutego 1831. pod Stoczkiem, pierwszy bój w wojnie rewolucyjnej szczęśliwym, i pod względem moralnym nader korzystnym skutkiem uwieńczony, rozpoczęty.

Było to zatrudnienie mozolne, szczególniej z powodu trudności, jakie względem ubioru i uzbrojenia w Kommissyi Wojny napotykałem. Powołani z całego kraju dymissionowani, i wielu z Młodzieży Królestwa i prowincyi zabranych, wczasie krótkim potrzebną liczbę ludzi zapełnili, lecz brakowało zupełnie koni, bo Liweranci przez Komissyą Wojny ugodzeni, w przeciągu trzech tygodni, na 3,000, niespełna 300, dostawili. Gdy przedstawienia moje nieustannie Komissyi Wojny robione, bez skutku zostawały, zmuszony byłem zrobić o tem rapport Dyktatorowi. K: W: odebrawszy rozkaz tłomaczenia się za opóźnienie, przywołała mnie, i po cierpkich wyrzutach za oskarżenie jej, oświadczyła stanowczo, iż niemoże znaleść innego sposobu dostarczenia koni w tak krótkim czasie, jak tylko abym w tym względzie podał projekt za którego skutek, sam będę odpowiedzialnym. Otóż bez namyślania się, niewychodząc z Sali obrad K:W: napisałem projekt, aby w Królestwie z dwudziestu dymów jednego konia za umówioną cenę z Liwerantami, jaknajspieszniej dostawiono. Wyrachowałem że ta liczba będzie dostateczną, nietylko dla formujących się trzech Dywizionów, ale i brak koni w pociągach zapełni. Jenerał Rautenstrauch członek K: W: pochwalając z widoczną ironiją ten projekt, zrobił uwagę że chyba za kilka miesięcy może być uskutecznionym

Wszakże uwaga ta okazała się mylną, bo po zatwierdzeniu przez
Dyktatora projektu, wezwałem wezwania do Województw, i sam
zająłem się skupowaniem koni o ile można było dostać na
targach w Radziu i w Warszawie i do ostatniego Stycznia
1831. całkowita ilość była dostarczona, a nawet i większa
nad postanowioną, bo niektórzy gorliwi i mający, odpowia-
dającą chęciom sposobność po kilka z 20 dymów dostarczyli.
Co do ubioru ludzi takowy w znacznej części na komorach
Celnych znajdował się. Uzbrojenie, osiodłanie, i inne
rekwizyta, Kommisoriat Wojskowy dostarczał, czyli raczej
arbitralnie z komory zabierałem, bo w wydawaniu róż-
ne przeszkody robiono, a effektów po gwardyjach Rossyjskich,
wyraźnie zakazano wydawać. Chorągiewki do Lanc, na
które wydano materiał bez funduszu na robotę pocz-
we Warszawianki rozebrały i w kilku dniach uszyły.
Lecz nie tylko tem zatrudnieniem zajęty byłem. Prze-
konany o gwałtownej potrzebie poruszenia zabranych pro-
wincyj przez Rossyją ciągle Naczelnemu Wodzowi
i na radach wojennych tę ważną okoliczność przedsta-
wiałem, lecz niewiem czy niebyłem zrozumiany, czyli też nie
uznawano korzyści, jakieby wyprawy do tych prowincyj nie-
zawodnie przyniosły, i postanowiono, aby wszystkie siły zeb-
rać pod Warszawę, czekać na Armiją Dybicza, i dopiero po
stoczonej w tem miejscu stanowczej bitwie, jeżeliby poszła
dla Nas pomyślnie, wysłać oddziały na Litwę i Wołyń. Nie
pojmując tego Planu, a raczej intencyi w jakiej był utworzony
ani na mniejszej nawet części utrzymany, sprzeciwiałem się upo-
rczywie takowemu robiąc uwagi: Najprzód, że miejsce na przy

miejsce na przyjęcie bitwy pod samą Warszawą, było niewłaściwém, bo wrazie przegranej musielibyśmy ją opuścić i zostawić wszystkie zapasy znajdujące się w Magazynach nieprzyjacielowi, który mogąc przejść Wisłę po lodzie byłby natychmiast Stolicę opanował, i oprócz utraty znacznych i tak potrzebnych zapasów, zajęcie przez Nieprzyjaciela Stolicy po pierwszej bitwie przytłumiłoby ducha w Wojsku i w Narodzie: ducha mówię, na którym cała pomyślność, cała nadzieja zbawienia kraju polegała.

Wszakże podług wszelkich prawideł Wojowania, jakie nawet zdrowy rozsądek nastręcza, należy przed stoczeniem bitwy, szczególnie gdy jest dosyć czasu do przygotowania się, na przypadek przegranej odwrót sobie zapewnić, i wszelkie następstwa przewidzieć, a wrazie wygranej, to dopiero ruch pobitego Wojska nadaje kierunek zwycięzkiemu i plan do dalszych działań rozwija. Otóż w spotkaniu Dybicza nad Bugiem, w obydwóch przypuszczeniach korzyść dla Nas była widoczna. Po wygranej przez Nas bitwie, odwrót Armii Dybicza za Bug, pobudziłby niezawodnie Litwę do energicznego powstania, które pobitemu Wojsku, przez napady partyzanckie z boków, szczególnie w leśnych pozycyjach, mocnoby szkodziło i odwrót utrudzało. Gdybyśmy bitwę przegrali, dosyć byłoby czasu do wywiezienia wszelkich zasobów z Warszawy, do wzmocnienia fortyfikacyjnych robót na wałach Pragi, i tam przyjęcia odpornej bitwy, gdyby nieprzyjaciel za cofającą się na szą armiją postępował, a podług wszelkiego podobieństwa mając z zmęczeniem i przerzedzeniem w poprzednim boju szeregów, osłabione siły, byłby pobitym, równie jak 25 Lutego pod Grochowem

te same Wojsko Dybicza świeże jeszcze i we wszystko co jest potrzebnem
do prowadzenia Wojny należycie opatrzone, uległo jednak z tak
wielką stratą walecznosci Żołnierza Polskiego. Uwaga moja w tym
względzie zgodna była z Opiniją publiczną. Wszyscy wołali: Czemu
Wojsko Nasze nie idzie naprzod. Zdarzenie jakie miałem właśnie
idąc na Radę wojenną, nieuważam za zbyteczne do umieszczenia (a)
Łatwo także było przewidzieć że oprocz głownej Armii Dybicza od
Brzescialitewskiego spodziewanej inne mniejsze Korpusy, w roznych
punktach do Wojewodztwa Lubelskiego wkroczywszy przejdą przez
Wisłę dla zagrożenia Warszawie od lewego brzegu tej rzeki w mo-
męcie gdy Dybicz atakować będzie z prawego od Pragi. Otoż silny
Korpus partyzancki wysłany przeciw tym oddziałom, jeżeli nie przez
pobicie to ominąwszy takowe dążąc na Wołyń pociągnąłby je za
sobą, przez co Warszawa byłaby od tej strony zabezpieczona, a woie-
wodztwa Sandomierskie i Lubelskie oczyszczone z Wojska nieprzyjaci-
elskiego, mogłyby wielką i nader użyteczną usługę oddawać Krajowi

---

(a) Idąc na Radę wojenną, spotkałem przed Pałacem Radziwiłowskim znaczne
grono ludzi zgromadzonych, z pomiędzy ktorych wystąpił i zbliżył się do mnie sta-
rzec już bardzo podeszłego wieku ale dosyć jeszcze czerstwy, i wziąwszy mnie za rękę
śmiało i z widocznem uczuciem przemowił: „Pozwol Mości Jenerale i wybacz
„że stary Kapral z Gwardyi Koronnej, powie li bez ogrodki prawdę w rzeczy o ktorej
„ot te Pospolstwo rozmawia. Czego też Panowie siedzicie tutaj, kiedy Moskal jak
„powiadają już się zbiera do Polski. Żebyście mnie przypuścili do Waszej rady, tobym
„Wam krotko powiedział, że kto chce owce od Wilkow ochronić, to nie czeka aż wlą-
„żą do Obory, ale idzie wytępić opodal te żarłoczne zwierzę. Idźcie i Wy tak zrobić
„a potem się naradzajcie co robić.„ Zapisałem do słowa w pugilaresie te rozmowę, i po-
wtorzyłem na radzie, lecz tylko śmiech ironiczny sprawiła, chociaż w tem prostem naturalnem
niewymuszonem wyrażeniu, była myśl nader zbawienna.

organizując spokojnie powstania i załatwiając potrzebne do Stolicy dostawy. Korpus taki dostawszy się za Bug oprócz pomocy do powstań w tamtych prowincyach, przez zabieranie transportów żywności i innych potrzeb do Armii Dybicza dostawianych, oraz przez zatamowanie poboru Rekrutów stałby się bardzo użytecznym. Zwracałem także uwagę że oddzielenie jednego lub dwóch Pułków Kawaleryi regularnej nie zrobiłoby różnicy w naszej armii, z powodu miejsc błotami i lasami na prawym Wisły okrytych, na których liczna Jazda nie miałaby sposobności do korzystnych działań. Wszystkie te moje przedstawienia nie były przyjęte, zwłaszcza gdy na jednej radzie wojennej Szef Sztabu głównego, tak słabą siłę naszego Wojska wystawił, że podług tego obrazu zdawać się mogło, iż po jednej jakiejkolwiek bitwie moglibyśmy wszystko utracić.

Z drugiej strony niewiadomo z jakiego źródła czerpanych wiadomości Stan armii Rossyjskiej (z wyszczególnieniem Pułków po nazwiskach i wszystkie w wielkim komplecie) wykazano w potencyi do zawojowania Europy dostateczny. Zbijałem znowu i ten wykaz, dowodząc że w każdem Wojsku w czasie nawet pokoju, z powodu chorych tudzież oddzielonych (szczególniej w Wojsku Rossyjskiem) do różnych warsztatów, do usług Officerskich, a tem bardziej w czasie Wojny, przez ubytek powszechnie wzmagający się w marszach liczby chorych i maruderów (czemu pomimo największej karności i policyi wojskowej, zapobiedz niepodobna) nie mogą nigdy wystąpić Pułki w liczbie organizacyją objętej. Osobliwie też w do Pułków z Wojny Tureckiej powracających, które (z wielkim moim zadziwieniem) w tym olbrzymim wykazie także w wielkim komplecie, figurowały, znalazłszy zarzucałem najnidokładniejsze podanie, bo będąc właśnie na urlopie na Podolu, widziałem te Pułki zupełnie zdezorganizowane, po dwieście, trzysta, najwięcej po pięćset, a niektóre po kilkadziesiąt ludzi

liczące. Pomimo tego uznano że mamy nadto słabe siły do stawienia oporu tak ogromnym ar-
miom Rossyi aby tę garstkę rozrywać. Gdy Dybicz zaczął się zbliżać ku Brześciowi Litewskiemu
dostałem rozkaz udania się do Lublina dla wzięcia tam dwóch Szwadronów Krakusów z nowo formowa-
nego Pułku na rezerwę zostawionego (: takowe było wystawić sobie stan tych Szwadronów :)
i z Zamościa czterech armat trzyfuntowych, i z taką siłą wkroczenia na Wołyń.

W dniu w którym ten rozkaz odebrałem, Obywatele z Podola Wołynia i Ukrainy zebrani
w Warszawie, uprojektowawszy formacyą Legii Wołyńskiej, oddać mnie dowództwo
tej Legii postanowili. Podziękowawszy Rodakom za zaufanie, oświadczyłem, że bez rozka-
zu Naczelnego Wodza, niemogę przyjąć tego zaszczytnego dla mnie wezwania zwła-
szcza że już inne dostałem przeznaczenie. Dla otrzymania zezwolenia Naczelnego Wo-
dza, wybrana delegacya udała się do Niego z Bonawenturą Niemojowskim.

Naczelny Wódz wysłuchawszy żądania delegacyi i dawszy zadawalniającą
odpowiedź, przysłał Mi rozkaz przyjęcia Dowództwa rzeczonej Legii, zostawieniu
reszty do organizowania jej, a samemu udania się jaknajspieszniej do Lublina
i Zamościa i wkroczenia na Wołyń, podług poprzedniego rozkazu. Przeznaczeni na
tak awanturniczą wyprawę z dwoma Szwadronami które cienia nawet wojska
przedstawiać niemogły, jakkolwiek niestosowne do mego stopnia, przyjąłem jed-
nak chętnie, bo znając Patriotyzm mieszkańców tamtych prowincyj, wiedząc jakim
zapałem przyjęta ich rewolucya Listopadowa, i zapewniony że Wojsk Rossyjskich
bardzo mało tam się znajdowało, rachowałem z pewnością na ogólne za ukazaniem
się mojem powstanie. Żądałem tylko aby Mi dano jeden Pułk Kawaleryi z regu-
larnego Wojska, Dywizyon Karabinierów i Hufiec Poznańczyków (c) co odmówiono

(c) Mieszkańcy Księstwa Poznańskiego, posiadacze majątków tak miernych jakoteż bardzo znacznych, znani ogólnie z cnót Obywatelskich we wszelkich zdarzeniach, po rewolucyi Listopadowej 1830 r. utwierdzili czynami, poświęceniem, konieczną o nich opinię. Po odebraniu wiadomości o powstaniu w Warszawie, natychmiast, bez umawiania się, bez wspólnych narad (: jakie najczęściej działaniu paraliżują :), Każden powodowany jedynie duchem Narodowym, wszczepionym w Polaków, przebywając różnemi nawet gwałtownemi sposobami granicę, pospieszali do Warszawy, i w przeciągu kilku tygodni znaczny oddział doborowej kawaleryi uformowali. Uzbrojeni w broń różnego rodzaju, na dzielnych koniach przyprowadzonych z sobą, i dobrze osiodłanych, poświęcając dnie całe nauce manewrów i służby wojskowej, w krótkim tym czasie postać starego Żołnierza przybrali. Znakomity ten z Patryotyzmu Hufiec, Dotykalny wzór poświęcenia majątków i życia w obronie Kraju, były przez wiele względami, pomocnym i użytecznym dla Wyprawy.

W dzien wyjazdu mego do Lublina przyszły raporta o wkroczeniu Dybicza przez Brzescliteuski do Krolestwa, i o dwoch Korpusach Kawalerji z Artyleryją Konną od Uściługa.

Jenerał Kreutz przeprawiony przez Wisłę lewym brzegiem a Jenerał Gejsmar prawym mieli się posuwać ku Warszawie. Tegoż dnia Naczelny Wodz Książe Radziwiłł zebrał radę Wojenną z kilku Jenerałów i Prezesa Rządu księcia Adama Czartoryjskiego złożoną, i mnie kazał przywołać. W skutku postanowień na tej radzie zapadłych, które szczególniej Książe Czartoryjski, bez żadnego wahania, przekonywającemi argumentami, i z całą energiją Męża Stanu popierał i utrzymał; całe Wojsko zebrane miało wyjść jaknajśpieszniej ku Brzesciowi Litewskiemu na spotkanie Dybicza, i stoczenie pierwszej bitwy jaknajdalej, w której miano się zająć formowaniem rezerw, i wysłaniem takowych na wspieranie głownej naszej Armii. Mnie z Korpusem oddzielnym, dopiero sformować się mającym, do działania przeciw dwom Korpusom wyżej wyszczegolnionym, od Uściługa posuwającym się przeznaczony niezważając że takowe jeden lewym a drugi prawym brzegiem Wisły ciągnęły. Skład tego Korpusu w czasie tej rady ułożony miał być następujący.

Skład Korpusu oddzielnego

Skład Korpusu oddzielnego	Ludzi	Koni
Trzech Dywizjony Pułków Kawalerji przezemnie zorganizowane — —	2,880.	2880.
Cztery czwarte Bataliony 1go 5go 2go i 6go Pułkow piechoty po rewolucyi zebrane	1,600.	—
Pułk Krakusow imienia Kosciuszki przez Pułk: Szymanskiego mający być sformowany	640.	640.
Pułk Krakusow imienia Poniatowskiego przez P. Wiszniewskiego formowany	640.	640.
Legija Wołyńska mająca być sformowana — — — — — —	1,400.	
Strzelcy celne Kuszla już sformowane — — — — — —	800.	
Artyleryja z sześciu dział trzyfuntowych złożona z pociągiem — — —	60.	40.
Ogołem	8,020.	4,230.

Przed rozejściem Rady posłano do Komisyi Wojny polecenie rozesłania rozkazów natychmiast przez Kurierów do wymienionych batalionów piechoty, i do dwóch Pułków Krakusów w Grójcu i w Piotrkowie formujących się, aby jak najspieszniej do Mniszewa przymaszerowały. Do Strzelców Kurpiów miał posłać rozkaz Jenerał Wejssenhoff. Dywiziony Kawaleryi uwiadomiłem przez Sztafety, a Legię Wołyńską miała wyprawić Komisyja Wojny.(c) Na drugi dzień gdym się udał do Komisyi Wojny, względem zebrania Artyleryi, odpowiedziano mi: że w tak krótkim czasie jest niepodobieństwem sformowanie takowej, i kazano żebym się sam tym przedmiotem zatrudnił. Udałem się do Jenerała Bontems, który mi odpowiedział że nie ma w Arsenale tylko cztery działa tego kalibru, a dwa trzeba wyszukać w Gwardyi Narodowej Warszawskiej. Dodał że nie było koni ani zaprzęgów, ale przynajmniej obiecał tém się zatrudnić. Żądałem przeznaczenia Komendanta Oficerów i Kanonierów do tej projektowanej Baterii, lecz tylko dwóch Poruczników Lipskiego, Korzeniowskiego i kilku Kanonierów dostałem. Na gorliwość tych dwóch Oficerów pełnych najlepszych chęci, zdałem zebranie bateryi, i przyprowadzenie jaknajprędsze do Mniszewa. Na przedstawienie moje K: W: potrzeby złożenia Sztabu Korpusu; Szefa Sztabu Adjunktów, Adjutantów, Komisarza Wojennego, Lekarzy Audytora i utworzenia apteki polowej, taka sama odpowiedź, że Komisyja

---

(c) Ośm tysięcy ludzi, i przeszło cztery tysięcy koni, była to siła na Korpus Kadyrancki bardzo dostarczająca, ale cóż? kiedy na nieszczęście na papierze tylko figurowała, a rzeczywiście do czterech tysięcy sześciuset dziewięćdziesięciu kilku ludzi, i do trzech tysięcy stu sześciu koni zredukowaną została, bo z Pułku imienia Kościuszki mającego być sformowanym kosztem Pułkownika Szymanowskiego Ośmdziesięciu tylko Żołnierzy i dwudziestu kilku Officerów, a z Pułku imienia Poniatowskiego Siedmdziesięciu Żołnierzy i kilkunastu Officerów wszystkiego do Korpusu przybyło. Strzelcy Kurpie wcale nie znajdowali się w Korpusie, a o Legii Wołyńskiej żadnej wiadomości nie miałem.

że K:W: nie ma czasu trudnić się, i żebym sam potrzebne indywi-
dua wyszukał

W tak przykrém położeniu, przed opuszczeniem Warszawy do-
stałem przecie, to jest wynalazłem dwóch Adjutantów, Kapitana
z Pułku 2go Strzelców Konnych Czarnomskiego, i ze Sztabu Regi-
mentarza Jenerała Sołtyka Porucznika Anastazego Dunina,
oraz Lekarza Fizyka miasta Warszawy Krysinskiego Alfonsa, któ-
ry najchętniej tę korzystną posadę opuścił przed samym wyjazdem
szczęśliwym trafem spotkawszy na ulicy Józefa Duryne,
dawnego dystyngwowanego Officera z Konnej artylerji,
uformowanej za Księstwa Warszawskiego, przez zacnego nie-
wygasłej pamięci Włodzimierza Potockiego; Zaproponowałem
mu wejście do mego korpusu. Przyjął najchętniej i oddałem
mu komendę tworzącej się baterji

Przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi potrzebę utrzyma-
nia komunikacji mego korpusu, z prawem skrzydłem naszej
armii, gdybym przeszedł na prawy brzeg Wisły. Odpowiedź że
później o tem będzie pomyślano

D 8 Lutego opuściłem Warszawę, i na drugi dzień stanąwszy
w Mniszewie, zastałem dywizjon Ułanów oprócz 6go szwadro-
nu 2go Pułku, jeden batalion piechoty, i zamiast Pułku Kra-
kusów imienia Kościuszki, osmdziesięciu tylko szeregowych
na mizernych źle osiodłanych koniach, i dwudziestu kilku
officerów. Zapytany komendant tego oddziału Kapitan Kras-
nodębski o resztę Pułku, odpowiedział, że tylko, co przyprowa-
dził było na koniach, a stokilkudziesięciu ludzi nieubranych
zostało pieszo w Grójcu.

Dnia 10. Lutego dostałem rozkaz od Jenerała Klickiego jako ko-

komendanta tewego brzegu Wisły, abym nieczekając na zebranie całego Korpusu z tym co już było w Mniszewie, przeprawił się na prawy brzeg Wisły natychmiast, dla zajścia drogi Jenerałowi Gejsmarowi od Kocka postępującemu. Wskutek tego rozkazu oddziały przybyłe do Mniszewa zebrały nad Wisłą, a dla wskazania miejsca do przeprawy przywołałem kilku mieszkańców, którzy utrzymywali, iż dla słabego, lodu, zalanego już blisko na stopę wodą, przejście pieszo a tem bardziej z końmi i armatami, było niepodobnem. Nieprzestając na tem, dla osobistego przekonania się, pomimo wszelkiego niebezpieczeństwa kazałem przynieść siekiery i drągi żelazne, poszedłem sam z temi ludzmi na rzekę, którzy przerąbywali płonki, dla poznania mocy i grubości lodu. Tak postępując coraz dalej przeszliśmy na drugą stronę wisły, i innym miejscem cokolwiek wyżej powróciłem do Mniszewa. Po tej próbie przekonawszy się, że przejście nie było niepodobnem, zacząłem przeprawę. Najprzód przeszedł batalion piechoty, za nim kawalerya, każden pieszo prowadząc za sobą konia w odstępach na kilka kroków, w do Lutnicy się przeciągnęło. Była to zimowa Wiślana kąpiel, (: bo woda po lodzie płynęła :) wrzącą chęcią spotkania jaknajprędzej nieprzyjaciela ogrzana. Stanąłem w Remkowie i wsiach poblizkich.

Dnia 11. Lutego przyszły do Mniszewa trzy Dywiziony Strzelców Konnych dwa Bataliony piechoty i Artylerya. (e)

(e) Stan Artyleryi był prawdziwie opłakany. Konie od fiakrów Warszawskich pozabierane, zaprzęgi liche rozmaitego rodzaju rwały się nieustannie. Oprócz Kapitana Duryng i dwóch wyżej wspomnionych Offiecerów, (: których gorliwości zebranie w kilku dniach tej Artyleryi należy :) i kilkunastu Kanonierów cokolwiek wymusztrowanych, reszta przydzielonych Ochotników, którzy najmniejszego wyobrażenia o nauce i służbie Artyleryi nie mieli.

oficer zostawiony, te oddziały przez Wisłę przeprawił.

Dowiedziawszy się przez szpiega że Jenerał Gejsmar z kawaleryją i artyleryją konną stoi w Łukowie, pospieszyłem ku tej stronie. Dnia 12 lutego zebrał się korpus w Żelechowie. Mając tam pokwiedzoną wiadomość o oborowaniu Gejsmara pod Łukowem i pod Rużo, przedsięwziąłem podejść uboczneme drogami te dwa obozy. Dnia 13 ruszyłem z Żelechowa do Wsi Filipówki, z której mogłem podejść ukrycie pod Ruże, a rozbiwszy tam nieprzyjaciela, wpaść z niespodziewanej strony na Łuków. Lecz wysłany tego dnia patrol z podoficera i dwóch Krakusów złożony, spotkał kilkunastu Kozaków, i wdawszy się nierozsądnie w utarczkę z niemi, został w niewolę zabrany. Ten wypadek musiał odkryć Gejsmarowi, mój marsz, i niespodziewane podejście udaremnił. Jakoż, dwoch księży tego dnia o 10ej w nocy z Łukowa do mego obozu przybyłych, donieśli, z największą pewnością, że nieprzyjaciel ruszył z Łukowa i z Ruży, że ma się przeprawić na lewy brzeg Wisły pod Gurokalwaryją, dla połączenia się z Kreutzem ciągnącym na Kozienice pod Warszawę, i że teraz nocuje w Żerocinie. Po takiem zapewnieniu niepodpadającem wątpliwości, 14go Lutego o drugiej rano wyszedłem z Filipówki spiesznym marszem, chcąc zastać nieprzyjaciela w Żerocynie, a że w ciemnej nocy niepodobna było z artyleryją, chociaż bliższą, ale zbyt wązką, krętą lasową drogą przyjść pod tę wieś, musiałem obchodzić na Stoczek. Równo ze świtem awangarda moja pod komendą Półkownika Chmielewskiego, zabrała pod Wsią Kawodo, nieprzyjacielską placówkę z dwudziestu czterech dragonów i Kozaków złożoną, z której jeden tylko oficer wymknął się zdołał. Od jeńców dowiedziałem się że Jenerał Gejsmar ma dwa

Pułki wyborowe Dragonów, dwa Strzelców Konnych, dziesięć Sotni Kozaków, i bateryja Artyleryi Konnej, o ośmiu działach sześcio-funtowych, i czterech jednorogach które i kule i granaty rzucają.

Siła numeryczna Nieprzyjaciela o tyle przewyższająca moją, a szczególniej Artyleryja, ta znakomita gałąź broni Rossyjskiej, i Kawaleryja na dzielnych koniach, w Wojnie tureckiej z bojem oswojona, w porównaniu z mojemi trzyfuntowemi armatami, z Kawaleryją z demisionowanych ludzi, a po większej części z młodych przed kilku niedzielami zaciężnych ochotników złożona; To wszystko mogłoby skłonić do unikania bitwy, której los w wątpliwem przynajmniej świetle przedstawiał się. Lecz podobne uwagi dalekie odemnie były. Po zabraniu Placówki, będąc zaangażowanym do rozprawy i wobec Nieprzyjaciela, cofnięciem się, ośmieliłbym go niezawodnie do natarczywego natarcia, a wiadomo jest, że jak do awansu potrzeba tylko odwagi, mocnego ducha, i zapału, s: na co właśnie z pewnością w składzie mego Korpusu rachować mogłem; tak odwrót, jedynie Wojsko wyrobione, doświadczone w boju, do karności Wojskowej nawykłe, spokojnie, i w porządku wykonać może. Otóż smutne skutki odwrotu w naszem położeniu były do przewidzenia, a klęska poniesiona, okrywając hańbą Korpus, a szczególniej (jak zwyczajnie) Dowódzcę, tém dotkliwszą stałaby się, że w pierwszém rewolucyjném na polu spotkaniu przez nieprzyjaciela zadana, popierałaby zdania bojaźliwych lub niechętnych, utrzymujących, że potędze Rossyjskiej wydołać i oprzeć się niemożemy. To wpływałoby szkodliwie na ducha w wojsku; a właśnie, niepowiem podnieść ducha jaki cały naród ożywiał, ale utrzymać takowy należało. W skutku więc tych uwagi

i doświadczeniem nabytej nauki prowadzenia młodego Żołnierza zdecydowały mnie, nie do przyjęcia, ale do wydania bitwy Gejsmarowi. W krótkim przemówieniu do zebranego Wojska wystawiony zaszczyt zostawiony nam rozpoczęcia walki, i po przeczytaniu powtórnem rozkazu dziennego w Filipowce przed wymarszem wydanego (c) w Imie Boga w imie Ojczyzny ruszyłem naprzód.

W Stoczku stał posterunek z 600, kozaków złożony, lecz go już nie zastałem. Ostrzeżony przez Officera który uszedł z Okołacowki, jak najspieszniej umknął do Żeżocina.

Przeszedłszy przez Stoczek, dla małego spoczynku zatrzymał się Korpus na dolinie przy drodze do Żeżocina wiodącej, w tem momencie nadbiegli mieszkańce z ostrzeżeniem że Moskale pokazują się od Tęczyska (bijcie kanonii tych łoganów, takie było wyrażenie poczciwych wieśniaków) co też wedety od tej strony postawione spostrzegły. Natychmiast Korpus stanął gotowy do boju. Postępiwszy

---

(c) Rozkaz dzienny. W obozie pod Filipowką 13 Lut: 1831.

Żołnierze

Znany mi jest duch jaki Was ożywia i pojmuję z jaką wyniecierpliwością oczekujecie momentu spotkania Nieprzyjaciela. Otóż zaspokoję wasz szlachetny zapał, bo jutro dościgniemy Jenerała Rossyjskiego Gejsmara, z liczną wyborową Kawaleryją i Artylleryją. Korpus Jego najeźdniczy formujący, Jenerał ten sławny z waleczności, dumny zwycięztwem Morawieckiem i zwycięztwy nad Turkami, przyjmie zapewne bitwę rachując na wybór swego Wojska i przeważną siłę, która liczy więcej do dobrze w trojnasob naszą przenosi. Ale tem lepiej. Zwycięztwo nad nim o którem niewątpie, będzie chwalebniejsze. Niech On ufa w liczbę, Ja ufam w wasze męstwo, i poświęcenie się w dobrej sprawie której Bóg nie opuści. Pamiętając iż przez bitwę jutrzejszą rozpoczniemy kampanije, korzystajmy z tak wielkiego zaszczytu, i pokażmy światu różnicę między niewolnikiem pędzonym do boju, a Żołnierzem, Narodowym duchem przejętym, za własny kraj ochoczo walczącym. Pamiętając że pomyślny skutek tej pierwszej na polu walki, wskazując mniejszą potęgę pokonanego najeźdźcy na pozór nieprzyjaciela, wywrze stanowczy wpływ na następne naszej armii działania, i wyprowadźmy z błędu mniemanych we własnej sile niech żyje Polska. J. Dwernicki

na wzgorek, ujrzałem drugą Kolumnę z lasu od Żerocina wychodzą-
cą, która na wzniosłym wzgorzu w odległości armatnego strzału
zatrzymała się. Kolumna od Toczysk do środka do naszego prawego
skrzydła w takiejże odległości zatrzymała się takze. Była godzina 10te rano.
Korpus uszykowałem jak następuje. Artylerya stanęła na takiej
pozycyi, że do obydwóch kolumn mogła strzelać. Trzy bataliony
piechoty w czworobokach, i Dywizion 3go Strzelców Konnych
w asekuracyi artyleryi. Dywiziony 1o 3go i szwadron 2go Ułanów
poszły pod las przeciw kolumny od Żerocina. 1go Strzelców i 4go
Ułanów przeciw tej co od Toczysk nadeszła. 2go Strzelców, stanął
i rozwinął się frontem do prawego boku tej Kolumny. Kraku-
sów Kościuszki zostawiłem przy sobie. W tym momencie Artyle-
ryja z Kolumny od Żerocina ogień rozpoczęła. Pierwszy strzał
zabił nam Kanoniera, inne padając między kawaleryją i pie-
chotę najmniejszego zamieszania w szeregach nie zrobiły. Arty-
lerya z Kolumny od Toczysk także strzelać zaczęła, a nasza
obydwóm odpowiadała, i straty jej o ile spostrzec się dawało,
były skuteczne. Zamiarem było Gejsmara, zagrożeniem ata-
ku na front i na prawe nasze skrzydło, oraz ogniem z obyd-
wóch Kolumn przez Artyleryją na nas miotanym, zmusić
mnie do cofnięcia za strzelek, albo też mniemał, że gdy całą
siłą na jedne Kolumnę uderzę, w tenczas druga wpadnie
mi w tył, i między dwa ognie będę wzięty. Wszakże po chwi-
li przekonał się, o ile tym planem, ułatwił nam nagłe rozbicie
każdej z osobna tych Kolumn.

Razem z naszemi Dywizionami stojącemi pod lasem,
do których posłałem rozkaz rozwinięcia się i uderzenia na
Kolumnę, Pułk Dragonów rozwinął się także, i jakby na

jedną komendę, obydwie linije z największą szybkością natarły na siebie. Starcie było gwałtowne, i wzamięszaniu, zacięty bój nastąpił. Między sześcio szwadronami Dragonów olbrzymiego wzrostu, na wielkich okazałych koniach, naszych czterech, prawie niewidać było, ale lekko ubrani, na małych zwinnych koniach, kłując tych Olbrzymów, potowe z koni zsadzili, a gdy drugi Pułk Dragonów z Artyleryją galopem ku walczącym pospieszał; dzielny Lewiński ze szwadronem 2go Ułanów wpada z boku, i męstwem bohaterskim, niesie przestrach, śmierć w szeregi nieprzyjacielskie, i do tłumnego odwrotu zmusza. Nieprzyjaciel mając za sobą małą wązką grobelkę, niespodziewał się, przechodząc z pewnością zwycięztwa, przez tę grobelkę, że za godzinę w takim nieładzie przez nią powracać będzie, co też posłużyło napływ do zabrania pięciu Armat z całym zaprzęgiem i wozami amunicyjnemi, wzięcia w niewolę stukilkudziesięciu Dragonów, i przeszło stu położenia trupem.

Gdy się to działo, baterya z Kolumny od Toczysk mocny ogień na naszą Artyleryją i na piechotę w asekuracyi, stojącą rozpoczęła, w Batalionie Pułkownika Rychłowskiego kilku ludzi i lekarz padli zabici ale batalion stał niewzruszenie, i okrzykami radosnemi śpiewając za przykładem walecznego swego dowódcy, Jeszcze Polska nie zginęła huk dział nieprzyjacielskich głuszył. Widząc że nieprzyjaciel stojąc na miejscu, ogniem tylko działowym razi nas, posłałem rozkaz do Dywizionów 1go Strzelców i 4go Ułanów, uderzenia z frontu na stojącą kolumnę, a Dywizionowi 2go Strzelców na prawy bok tej kolumny, Dywizion 3go Strzelców posu-

posunąłem na przód. Wszystkie te ruchy z taką szybkością by-
ły wykonane, że ta kolumna niemiała czasu do rozwinięcia się,
ale stojąc nieporuszenie, ze spokojnością godną wytrwałego żoł-
nierza, tak zaimponowała nacierającym Dywizjonóm, że o kil-
kanaście kroków przed jej czołem zatrzymały się. Widząc te momen
talne wahanie, podbiegłem ku niem, i na moję komendę 1.y
Strzelców, zaszedłszy prawym ramieniem, okrążył kolumnę z lewe-
go boku, a gdy 2.gi posunął się naprzód, wzięta w klamry od czoła
i z obydwoch boków została atakowaną. Adjutant Dunin pos-
łany z rozkazem, oddawszy takowy pozostał przy Dywizjonie 4.go
Ułanów, i w wykonanej szarży, pierwszy cięciem pałasza, zwalił
z konia Dutkownika stojącego przed czołem kolumny, która
po krótkim ale mężnym oporze, tył podawszy, pierzchnęła. Ści-
gana z największą natarczywością do lasu ku Żeroniowi, zostawiła
artylleryję z sześciu dział złożoną, oraz mnóstwo ludzi w zabitych
i rannych utraciła. Szwadron jeden w lesie obskoczony co do nogi
wyginął. Kolumna ta z dwónastu Szwadronów Strzelców Kon-
nych, i półbateryi lekkiej artylleryi złożona, przez osiedmnaście
dwuszwadronowe Dywizjony, rozbita i zniesioną została.

W ogóle w dniu tym dla oręża Polskiego zaszczytnie pa-
miętnym, utracił nieprzyjaciel, jedynaście dział z mnóst-
wem amunicyi i całym najporządniejszym zaprzęgiem do sześ-
ciuset ludzi w zabitych i rannych oraz wziętych w niewolę
między któremi ośmiu Officerów. Między zabitemi Półkow-
nik Artylleryi Nowosiełcow (: Brat Hudsona Lowe akademi
ków Warszawskich, Wileńskich, i Krzemienieckich :) i dwoch
Sztabsofficerów. Koni dwieście czterdzieści dostaliśmy a reszta po
zabitych i wziętych w niewolę, uciekły za swojemi, również i

dwonaście działo, same konie bez woźniców uwiozły. Nasza strata była także dosyć znaczna, mieliśmy dwudziestu siedmiu zabitych i sześćdziesięciu rannych, wszyscy prawie od ognia działowego.

Artylerya korpusu w kilku dniach zebrana, w kilku marszach zorganizowana, spokojnością w ogniu, i trafnemi strzałami niosąc trwogę i zamieszanie w kolumny nieprzyjacielskie, przechodzi wszystko coby na jej pochwałę powiedzieć można. Kapitan Józef Suzyna, biegły w nauce, z męstwa doświadczony, wspierany przez Lipskiego i Korzeniewskiego, dowodł, iż gorliwość i znajomość rzeczy Dowódzcy, może zastąpić niedokładność urządzeń materyalnych, i brak wyćwiczonych w ustrzelaniu tej broni kanonierów. Kawalerya jak już wykazałem cudów waleczności dokazywała, wszakże dowodem najwymowniejszym jest, iż czternaście szwadronów które były w tej bitwie, nad nieprzyjacielem mającym dwadzieścia cztery szwadrony doborowej kawaleryi, dziesięć sotni Kozaków, i dwanaście harmat, w otwartem polu, do bitwy przygotowanym, tak świetne, bezprzykładne prawie zwycięztwo odniosły. Co do trzech batalionów piechoty niebyło okazyi użycia takowych, jednakże spokojnością pod ogniem niezachwianą, oraz, witaniem z radosnemi okrzykami kul i granatów w czworoboki wpadających, doszły pod Stoczkiem chrzest, wcielający je w szeregi nieporównanej Polskiej piechoty. Trudno jest wymienić Oficerów i Szeregowych, którzyby w tym boju więcej się odznaczyli, bo każden robił swoją powinność, i osobistej waleczności dawał dowody, nie mogąc jednak przemilczeć o tych, których sami

żołnierze wszystkich oddziałów, listy ułożyli, umieszczam takowe.

Bitwa ta oprócz zaszczytu utrzymania sławy oręża Polskiego, wielką korzyść przyniosła, utwierdzając tem pięknem tak znakomitem zwycięstwem, ducha, mogącego być osłabianym, przez urojone przewidywanie niektórych (na nieszczęście w wyższych stopniach) jakoby niemożności mierzenia się z tak silnym podług ich wyobraźni nieprzyjacielem, a następnie, przez szkodliwe a zatem występne szerzenie nieufności we własne siły. Przytem, w skutku tej bitwy wojsko Gejsmara pobite, zdemoralizowane, już ani połączyć się z Kreutzem dla zagrożenia Warszawie od lewego brzegu Wisły, ani w Armii Dybicza użytecznem być mogło.

Objeżdżając plac boju, dziękowałem w imieniu Ojczyzny Wojsku za odniesione zwycięstwo. i krótki rozkaz dzienny napisany na jednym z jaszczyków zabranych wszystkim oddziałom był przeczytany. (†)

(†) Rozkaz dzienny

Na Placu boju po bitwie pod Stoczkiem dnia 14. Lutego 1831.

Żołnierze. W dniu wczorajszym, obiecałem Wam spotkanie z nieprzyjacielem i wprowadzenie Was do boju. Wy przyrzekliście zwycięstwo. Otóż Ja i Wy religijnie dotrzymaliśmy słowa, i oto stoimy na placu boju. Niech rząd rewolucyjny przyjmie Wam zaszczytne nagrody, macie już najsłodniejszą w zaszczycie rozpoczęcia kampanii, z tak pomyślnym skutkiem, a przytem udowodnieniem przekonywającym, jakieście dzisiejszym zwycięstwem dali, że siła hord najezdniczych obcej ziemi, nie może wytrzymać ani oprzeć się zapałowi Żołnierza, mającego w ofierze życie za wolność, niepodległość i chwałę własnego rodzinnego kraju. Niech żyje Polska.

J. Dwernicki

stojąc na placu bitwy organizacyja Bateryi Konnej z zabranych jedynastu dział sformowanej, do której potrzebną ilość ludzi z Kawaleryi wybranych dodałem. Batalijony robiły musztrę, ucząc się nabijania broni. W kawaleryi przeżierano szczególniej osiodłanie bo wiele było odpsutych koni. Pogoda sprzyjała, Trembacze grali narodowe pieśni. Nieprzyjaciel uchodził przed małemi oddziałami, dla obserwowania go wysłanemi. Konie frontowe i pociągowe nie nawykłe do pracy tego rodzaju, mocno znużone, na gruncie kamienistym, zmarzniętym, mało bardzo śniegiem okrytym w więcej połowie podkowy pogubiły.

Zamiarem moim było pozostać na prawym brzegu Wisły z dwóch powodów. Najprzód wiedząc że Dybicz zbliża się do Warszawy, chciałem mieć udział w bitwie pod Pragą, jaka było do przewidzenia, a chociaż z małą jaką miałem siłą, niespodziewany jednak napad wśród boju na lewe skrzydło nieprzyjaciela zmieszałby go, i pomyślny dla nas skutek mógłby otrzymać. Przytem mając już sześciofuntowe działa i ciężkie wozy z amunicyją, zdawało mi się że po osłabionym mocno lodzie niepodobieństwem było przeprawić się przez Wisłę, zwłaszcza że przez parę dni ostatnich była odwilż i deszcz padał.

Zostawiwszy w Stoczku z pomiędzy jeńców stu mocno rannych z poleceniem Burmistrzowi aby miał o nich staranie, a później aby ich do Warszawy odesłał, ruszył korpus już w późny wieczór do Parysowa o średniej mile od Stoczka. Spotkaliśmy świeży szwadron 2go Ułanów 4ty batalion 2go piechoty i kilkudziesięciu ochotników z Warszawy największej z Towarzystwa Patriotycznego, na których czele był Ksawery Bronikowski, i Ksiądz Pijar Pułtawski —

Dnia

Dnia 15 lutego stanął Korpus w Łaskarzewie, i tam przybył adjutant Naczelnego Wodza Kapitan Kruszewski (teraz Jenerał w Belgijskiej służbie) wysłany dla dowiedzenia się o działaniach mego Korpusu, i gdzie się znajdujemy. Na krótkie objaśnienie działań zaprowadziłem go do obozu, i pokazałem zdobycze z pod Stoczka.

Przez tego adjutanta dawny mu mała eskortę, odesłałem trzy działa ze zdobytych cokolwiek uszkodzone, i jeńców.

Nie chcąc się oddalać od traktu z Brześcia Litewskiego do Warszawy wiodącego, w widoku powyżej wyjaśnionym, z Łaskarzewa pomaszerowałem do Osiecka.

Dnia 16^{go} stanąwszy w Osiecku odebrałem rozkaz od Jenerała Klickiego w słowach „Z polecenia Naczelnego Wodza, rozkazuje „Panu Generałowi aby się natychmiast przeprawił pod Puła„wami na lewy brzeg Wisły, dla zniszczenia, a przynajmniej „zatrzymania Generała Kreutza, który już tym brzegiem od „Puław posuwa się ku Warszawie„ Ten rozkaz niebył wykonalnym co do czasu przeprawienia się pod Puławami natychmiast, bo doszedł mnie (i tak nawet był wysłany) o kilkanaście mil od Puław, a przytem, przeprawa w tym punkcie, nieodpowiadała celowi zatrzymania Kreutza w pochodzie ku Warszawie, bo kiedy podług wyrażenia w rozkazie już się posuwał lewym brzegiem Wisły od Puław, to nimby Korpus doszedł do tego miejsca, na co najmniej trzy dni marszu forsownego od Osiecka do Puław potrzeba było; Kreutz przez ten czas byłby już pod Warszawą. Że tak widoczny błąd co do czasu i miejsca, uszedł baczności i uwagi Jenerała Klickiego znającego dokładnie pozycje, szczególnie tej części kraju, było to dla mnie i jest dotąd rzeczą niepojętą, trudną do odgadnienia. Otóż, żeby rzeczywiście przeciąć drogę Kreu

Kreutzowi do Warszawy, ruszyłem 17^go lutego jaknajraniey z Osiecka do Góry Kalwaryi, i w południe stanąłem nad Wisłą naprzeciw tego miasta. Lód w niektórych miejscach był już popękany, i tak od brzegu poodrywany, że trzeba było robić pomost od ziemi do lodu z deszczek, do czego statki przy brzegu znajdujące się posłużyły, i tym sposobem, chociaż z niebespieczeństwem, bez żadnego jednak przypadku Korpus tego dnia przeprawił się do miasta.

Przez dzień 17^ty stał Korpus w Górze-Kalwaryi dla załatwienia wielu potrzeb, a szczególniej dla okucia koni. W tym dniu odebrałem z Warszawy przez przez Posła o ile pamiętam Wężyka rozkaz Naczelnego Wodza przyłączający do mego Korpusu Dywizyją Jenerała Sierawskiego stojącą w Mniszewie naprzeciw Kreutza, który już znajdował się w Kozienicach. Otoż gdybym był poszedł podług rozkazu Jenerała Klickiego do Puław dla przeprawienia się przez Wisłę, byłbym sześć najmniej marszów w tyle za Kreutzem, którego pochodu pod Warszawę Jenerał Sierawski z małą jaką miał siłą niebyłby w stanie zatrzymać. Tenże Poseł Wężyk przywiózł mi od Rządu Narodowego Nominacyją na Jenerała Dywizyi (9)

(9.) Rząd Narodowy

Chcąc dać Walecznemu Generałowi Brygady Dwernickiemu chlubny dowód szczególnego względu, za okazane męstwo w świeżej pod Zerzniem (pod Stoczkiem) bitwie, w której nad nierownie liczniejszym nieprzyiacielem, znamienite odniosł zwycięstwo, Rząd Narodowy na przedstawienie Naczelnego Wodza siły zbroyney, postanowił mianować, iakoż niniejszém mianuie tegoż JW. Generała Dwernickiego Generałem Dywizyi — w Warszawie dnia 17 Lutego 1831. roku.

Nominacyia dla JW G^ła Dwernickiego na G^ła dywizyi — Podpisano — Prezes Rządu X Czartoryski
Radzca Sekretarz G^lny Rządu and. Plichta

Dywizyja Jenerała Sierawskiego składały Pułk nowo sformowany Krakusów Krakowskich pod dowództwem Pułkownika Zuchowskiego na dobrych koniach i dobrze ubrany, dwa Pułki Konnicy, z kantonistów sformowane, Dywizjon Pułku Strzelców Gwardyi, i cztery działa trzyfuntowe.
Tego dnia 18 lutego pojechałem do Mniszewa, a dowiedziawszy się od Jenerała Sierawskiego, że Pułk Kreutza dochodzą z Kozienic do Ryczywoła, posłałem rozkaz do Gwarkalwaryi aby korpus ruszył o północy.
Dnia 19 lutego równo z dniem stanął Korpus w Mniszewie i po półgodzinnym spoczynku, ruszyłem na Ryczywoł ku Kozienicom, przeznaczywszy Jenerała Sierawskiego z jego dywizyją na awangardę. W tym marszu odebrałem znowu rozkaz od Jenerała Klickiego abym po załatwieniu się z Kreutzem, powrócił jaknajspieszniej pod Warszawę dla zasłonienia jéj od nieprzyjaciela, który ukazawszy się w znacznej sile pod Karczewem nad Wisłą, robi przygotowania do przeprawy na lewy brzeg téj rzeki.
Jenerał Sierawski przeszedłszy Ryczywoł spotkał blisko nowéj wsi przednią straż Kreutza, i ogień flankierski rozpoczął. Usłyszawszy strzały wziąłem z Korpusu trzy dywiziony, i pospieszyłem dla wzmocnienia Sierawskiego. Za zbliżeniem się ujrzałem tłumy Kozaków spiesznie ku lasowi przyległemu do Kozienic zmykające, i natarczywie przez Krakusów Zuchowskiego ścigane. Znając manewra Kozackie, zawsze nieprzyjaciela wabiące na zasadzki piechoty, artyleryi, i korzystnéj dla siebie pozycyi podbiegłem do Sierawskiego, i poleciłem, aby nic z jego awangardy niewesło do lasu, póki przez tyralierów piechoty niebędzie przejrzany. Jen. Sierawski posłał rozkaz stosowny do Zuchowskiego lecz

On dał szczególną odpowiedź, że niemoże opuścić zaprawienia młodego żołnierza i zjednania chwały dla Pułku i ciągle postępował na przód, a gdy ostatnie kupy Kozaków zaczęły pędem do lasu uciekać i Krakusy za niemi w pogoni, niewątpiąc że wpadną na zasadzkę i sprowadzą na powrót awangardę nieprzyjacielską, dałem rozkaz aby Kierpus jak najśpieszniej przybywał. W tym momencie dało się słyszeć kilka strzałów armatnich w lesie i ujrzeliśmy Krakusów wracających z lasu bez porządku, i wiele luźnych koni za niemi. Otóż jak przewidziałem tak się stało. Awangarda Kreutza wszedłszy do lasu zatrzymała się na szerokiej drodze do Kozienic i sześć dział odwróciła, na które gdy wpadli Krakusy, przywitani ogniem kartaczowym stracili w zabitych i rannych przeszło czterdziestu ludzi. Nieprzyjaciel ośmielony i sądząc że tylko z Dywizyją J^{ła} Sierawskiego ma do czynienia, postępując za uchodzącemi Krakusami, wyszedł z lasu pociągnął na prawo gościńca i na znacznej płaszczyźnie rozwinął się. Znając położenie tego miejsca mającego w tyle bagna nieprzebyte i jedną tylko wąską przez gęsty las do Kozienic drogę, byłem pewny korzystnej rozprawy i powiedziałem Jenerałowi Sierawskiemu Voila une bonne prise. Dwóm Dywizyonom Ułanów kazałem rozwinąć się naprzeciw frontu nieprzyjaciela. Pułki Kosynierów zajęły pod lasem wielki trakt do Kozienic idący, artyleryją Dywizyi Jenerała Sierawskiego podprowadzoną pod las, postawiłem tak blisko bateryi rossyjskiej że mogła ją sięgać. Jenerał Sierawski z Kawaleryją swej Dywizyi stanął ukośnie ku prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Położenie miejsca od lewego jego skrzydła krzewami gęstemi i dosyć wzrostemi okryte było korzystne do ukrycia ruchów naszej Artyleryi i piechoty. Nieprzyjaciel sądząc że tylko Kawaleryją ma przed sobą, cały ogień działowy

na nią wymierzył. Spodziewając się że Kreutz z całą siłą wystąpi z Kurenic chciałem czekać póki Korpus z Ryczywoła nienadciągnie, lecz gdy kule i granaty w kawaleryję naszą gęsto wpadać zaczęły, kazałem dwóm postawionym Dywizionom posunąć się na przód, i po wystrzale naszej Artyleryi, uderzyć na nieprzyjacielską i zabrać. Wszystko w momęcie dopełnionem zostało. Dywizion 3go Ułanów, szedł na bateryją w porządku, spokojnie, jakgdyby na manewrach, pomimo że już kartacze do szeregów dochodziły, a po wystrzale naszej Artyleryi pod lasem postawionej wpadł z szybkością błyskawicy na bateryją i rozbił ją zupełnie. Kanoniery tej bateryi bronili się mężnie i prawie wszyscy przy działach polegli, szczególniej Dowódzca bateryi Podpułkownik Butowicz broniąc się zapamiętale, kilku ułanów ranił, lecz sam mocno raniony i upadły na siłach, został wzięty ze wszystkiemi reszto działami. Razem z Ułanami szarżującemi na bateryją Jenerał Sierawski natarł na Dragonów, którzy niemając jak tylko małą wązką drogę przez las do Kurenic, połowę ludzi utracili. Część ich rzucimy się na błota i konie pogrzęznięte zostawiony, pieszo takowe przebrnęli. Dywizion Strzelców Gwardyi, i Krakusy z Dywizyi Jenerała Sierawskiego zapędziwszy się zadaleko za las za pierzchającemi Dragonami, zmuszeni przez kawaleryją wysłaną z Kurenic do odwrotu znaczną ponieśli stratę. Nieprzyjaciel w ściganiu wpadł do lasu w zamiarze przejścia na pole od Ryczywoła, lecz szwadron Ułanów wysłanych dla zasłonienia odwrotu Krakusów, zwrócił się i następnie aż pod Kurenice był ścigany. Z działami zabranemi, wzięliśmy w niewolą, oprócz Podpułkownika Butowicza osmiu kanonierów, (wszyscy ranni) i stupięćdziesięciu Dragonów między

ktoremi sześciu Officerow wogóle z zabranemi i poległemi na placu trzysta kilkudziesięciu szeregowych, czternastu officerów, i nie dział z całym zaprzęgiem i amunicyją. Strata nasza była także znaczna i dotkliwa szczególniej w młodych ludziach, pełnych szlachetnego zapału lecz bez doswiadczenia. Straciliśmy w zabitych dwudziestu osmiu, ranny dwudziestu czterech, i piętnastu wziętych w niewolą, a to przy zapędzeniu się do lasu za kozakami, jakotez przy odwrocie za lasem. Między temi sztabowy Officer Niemojewski o ktorego byłem bardzo niespokojny, bo to był jeden z Bohaterow Belwederskich, a przytem imie jego, przez zasługi i cnoty znakomitych mężow, ile poważane w kraju, tyle nienawidzone przez Cara gdyby było odkrytem, młody ten człowiek, byłby wystawiony na cięzką zemstę i nieochybną zgubę, i dla tego niemogłem żądać wymiany, chociaż wszystkich Officerow wziętych byłbym najchętniej wymieniał za niego. Po tej potyczce już w późny wieczor ukonczonej dla spoczynku Ludziom i Koniom przez 24 godzin bez pokarmu będącym, wrociłem do Ryczywoła zostawiony na placu boju oddział przeznaczony na awangarde w marszu na Kozienice. Chociaż w Ryczywole tak jak wszędzie magazyn był prózny, przychylni jednak tamtejsi i z bliskich okolic mieszkancy furaż i żywność dostarczyli.

Dnia 20 Lutego gdy równo ze dniem, Korpus był gotowy do marszu na Kozienice, odebrałem rapport przez sztafetę przysłany od Kapitana 2go Pułku Ułanow, stojącego z rezerwą w Gurzekalwaryi o ukazaniu się znacznych sił Rossyjskich, Kawaleryi, piechoty i Artyleryi pod Karczewem nad wisłą, do przejscia ktorej robią przygotowania i że już podjazdy kozackie na lewym brzegu wisły, w kilku miejscach ukazały się. Rapport ten miał związek z rozkazem Jenerała Klickiego, ktory przewidując napad mogący nastapić na

Warszawę z lewego brzegu Wisły, dla zasłonienia Stolicy od tej strony, polecił mi powrót po załatwieniu się z Kreutzem. Gdy dla zasłonienia Warszawy niebyło ani momentu do stracenia, ruszyłem spiesznie do Góry Kalwaryi i tego dnia wprowadził Korpus w Mniszewie. Wsteczny marsz ku Warszawie jak-kolwiek mógł się zdawać nieodpowiadającym zamiarowi zniszczenia Kreutza, był jednak potrzebny, konieczny, i pomyślny skutek otrzymał. (k)

(k). W tem miejscu zdając sprawę z działań Korpusu niemogę niewspomnieć o Rotmistrzu Błędowskim. Oficer ten znany tyle z męstwa ile z cnot Wojskowych i Obywatelskich, przysłany do mnie od Jenerała Klickiego z Rozkazem, będąc w powrocie już o mile od Ryczywoła, usłyszawszy ogień armatni powrócił między walczących, i ciągle mając czynny udział w boju, szczególniej w szarży z dywizjonem 3go Ułanów na baterye i w rozbiciu jej odznaczył się. Również winienem oddać zasłużoną pochwałę Józefowi Hieronimowi Kajsiewiczowi który w pierwszych dniach po rewolucyi, dowodził kompanią gwardyi Narodowej na Lesznie. Następnie udawszy się do domu Rodziców w Województwo Augustowskie ofiarowanego sobie stopnia porucznika w pułku Gwardyi Obywatelskiej, potem 7mego Ułanów nieprzyjąwszy za powrotem do Warszawy wszedł do 6go szwadronu 3go Pułku Ułanów, jako żołnierz szeregowy. Przed wyjściem Korpusu w pole mianowany Podchorążym, był i odznaczył się w bitwie pod Stoczkiem. Pod Nową wsią w szarży na Artylerye zasłaniając z bratem jedno ze zdobytych dział przed nacierającemi Dragonami ośmiu ranami okryty dostał się w niewolę, a w dni siedm przez Strzelców Juliusza Małachowskiego uwolniony, w Pułku Gwardyi Augustowskiej w stopniu Porucznika, dalsze usługi Ojczyźnie, chociaż z niewygojonemi ranami z przykładną gorliwością pełnił. Blizny te a szczególniej osobna szrama od cięcia na twarzy świadczą dostatecznie o jego waleczności. W czasie Emigracyi we Francyi, zostawszy Księdzem z równą gorliwością obowiązki do stanu duchownego przywiązane dopełnia. Przed samym wymarszem z Ryczywoła przybył Officer od Kreutza przysłany z żądaniem, abym pozwolił na odesłanie powozu i służącego z rzeczami

Dnia 21. Lutego stanąwszy w Górze Kalwaryi zastałem już kolumny Rossyjskie na prawym brzegu Wisły pod Karczewem przeznaczone, jak się łatwo było domyśleć, co i jeńcy potwierdzili, do przyjścia na lewy brzeg, i zagrożenia od tej strony Warszawie w czasie ataku przez Armiją Dybicza od Pragi, coby naturalnie Stolicę w okropnem postawiło położeniu. Wysłane moje patrole ku Karczewu przepędziły Kozaków na prawy brzeg wisły, i kilku wzięły w niewolę, a kolumny nieprzyjacielskie stojące pod Karczewem przerażone ukazaniem się Korpusu naszego, odstąpiły zamiaru i tegoż dnia wtył odeszły. Co do Jenerała Kreutza, ten pobity pod nowowsią niemiał a nawet niemógł się posuwać ku Warszawie znana jest grobla od Mniszewa do Konar przez niedostępne błota zbyt długo ciągnąca się. Na tej grobli, oprócz wielkiego mostu na rzece pilicy jest kilka innych, których dla wielkich moczar ominąć w pobliskości niemożna. Do strzeżenia tej grobli zostawiłem dwa Działki Kosynierów w Konarach, jeden Szwadron ułanów i cztery działa, a przytem potrzebne przygotowania do zniszczenia mostów w razie potrzeby porobić kazałem. Gdyby więc Jenerał Kreutz chciał postępować za mną musiałby obchodzić rozległe bagna, i nieprędzej jak w 48 godzin mógłby się dostać na

---

[?] Butowicza i powiedział że Adjutant mój mocno ranny dostał się w niewolę, a gdy wymienił nazwisko nieznane w Korpusie, domyśliłem się że to był Mirnojewski i że przybrał obce nazwisko. Otóż kazałem oświadczyć Kreutzowi że jeśli chce wymienić tego Adjutanta za Butowicza to niech Go zaraz odeśle wolnego do Warszawy, a za przybyciem Jego Butowicz tam już odesłany, będzie zaraz uwolniony i wyleczywszy się z ran jak tylko zdrowie mu pozwoli, czy do Armii Rossyjskiej lub też dokąd mu się podoba odjedzie. Ażeby niezwrócić uwagi Kreutza, na tak nierówną co do stopnia wymianę, powiedziałem że to jest mój bliski krewny. Kreutz przyjął propozycją i uskutecznienie zostało.

trakt od Konar przez Górę-Kalwaryją do Warszawy idący. A gdyby nieprzyjaciel stojący pod Karczewem ośmielił się przeprawić na lewy brzeg Wisły miałbym dosyć czasu pobić go, i na prawy brzeg przerzucić. Nadto, wskutek takiego ruchu Kreutz znalazłby się między moim Korpusem, i Wojskiem w Konarach dla strzeżenia grobli zostawionem. Lecz On z Kozienic nie ruszył, a ja zabezpieczywszy Stolicę od lewego brzegu Wisły, 22go lutego ruszyłem z Korpusem do Warki, chcąc z niespodziewanej strony uderzyć na Kozienice.(1)

23 lutego kazałem postawić most na Pilicy we wsi Niemojowice przez podjazdy Kreutza spalony. — Powziąwszy wiadomość przez szpiegów, że Książę Adam Wirtembergski wysłany z Kozienic z Pułkiem Dragonów i dwoma działami, stoi we wsi Brzozie, chciałem Go podejść, zabrać i na Kozienice uderzyć. Od Warki do miasta Głowaczewa, o ćwierć mili od Brzozy odległego jest droga cztero milowa, ciągle gęstym lasem wiodąca, więc marsz łatwo mógł być ukrytym. Na nieszczęście, przewodniki zmylili drogę i w przeciwną stronę na lewo Korpus poprowadzili. Przez te zdarzenie nie mogłem dojść tego dnia do Brzozy, ale późno już bardzo przyszedłszy do Wsi Grabowa, musiałem tam noc przepędzić.

24 lutego wyszedłszy jaknajraniej z Grabowa, już nie zastałem Wirtemberga w Brzozie, bo przez patrole dochodzące do Grabowa os-

---

(1) Tego dnia znowu zamiast Pułku Krakusów imieniem Ks: Poniatowskiego przeznaczonego do składu Korpusu, przyprowadził P. Pułkownik Rumpel oddział z kilkudziesięciu szeregowych i dwudziestu Oficerów złożony, i zameldował że to jest wszystko co było w Piotrkowie sformowanem. Jakoż, rzeczywiście do końca kampanii ani jeden człowiek więcej z tego Pułku do Korpusu nie przybył. Otóż z tych dwóch Pułków Krakusów mających tysiąc dwieście ludzi wynosić, niespełna dwieście dostałem

ostrzeżony o ukazaniu się Wojska naszego najśpieszniej Brzoze opuścił i do Koźienic powrócił. Wieczorem stanąwszy w Koźienicach już Kreutza nie zastałem. Po powrocie Würtemberga przeszedł na prawy brzeg Wisły i stanął w Maciejowicach.

Przez trzy dni stojąc w Koźienicach i obserwując Kreutza, zająłem się ścisłym przeglądem ludzi, koni, i wszelkich rekwizytów. Szczegółowy rapport o wszystkim posłałem do Naczelnego Wodza żądając jaknayprędszego zaopatrzenia Korpusu w brakujące potrzeby a szczególniej wzmocnienia przynajmniej jednym Pułkiem piechoty, i jednym kawaleryi z dawnego regularnego Wojska, oraz potrzebną liczbą kanonierów do dwóch bateryi które sformowałem z zabranych Armat. Prezesowi Województwa Sendomirskiego, gorliwemu, i pełnemu najlepszych chęci Urzędnikowi który przybył do Obozu dla opatrzenia Wojska w żywność i furaż poleciłem aby korzystając z oczyszczenia Województwa z nieprzyjaciela, jak najwięcej i jaknayśpieszniej furażu i żywności do Warszawy dostarczył.

Dnia 27 lutego dostałem zawiadomienie o świetnej dla oręża naszego bitwie Grochowskiej, o mianowaniu Naczelnym Wodzem Jenerała Skrzyneckiego, z rozkazem od tegoż, dalszego działania przeciw Kreutzowi; ale, ani skutku ani odpowiedzi na moje raportem wyszczególnione przedstawienia nieodebrawszy chciałem wysłać Adjutanta do Nowego Naczelnego Wodza z powtórzeniem przedstawień, a szczególniej względem wzmocnienia Korpusu, bo zawsze było moim zamiarem po zbiciu Kreutza i oczyszczeniu Województwa Lubelskiego, wkroczyć na Wołyń. Jenerał Sierawski gorliwie ten projekt popierając oświadczył iż sam by z moim rapportem pojechał do Warszawy

a osobiście przedstawiwszy Naczelnemu Wodzowi i Rządowi Narodowemu potrzeby Korpusu, i zamiast ukrócenia na Wołyń pewniebym wszystko otrzymał. Naturalnie że z całém zadowolniem przyjąłem tak chwalebnej chęci oświadczenie Jenerała Sierawskiego i po kilkogodzinném naradzeniu się względem przedstawień jakie miał zrobić, po danej Mu obszernej ustnej i na piśmie instrukcyi, dnia 1go Marca odjechał. Zgubnych skutków tej misyi dla Korpusu, dla wyprawy na Wołyń, a następnie dla sprawy ogólnej Kraju, zapewne pomimo woli i usiłowań Jgo Sierawskiego wypadłych przewidzieć nie mogłem.

Dnia 1go Marca dał się spostrzedz za Wisłą ruch wsteczny wojska Rossyjskiego od Maciejowic ku Puławom, i zaraz dowiedziałem się że Kreutz wraca do Lublina. Z powodu tego ruchu widziałem potrzebę bliższego obserwowania Kreutza, i działania szybkiego działania stosownie do okoliczności, nie będąc jednak pewnym czyli z całą swoją siłą, czy też z częścią tylko dla odciągnienia mnie od Warszawy, ruch ten rozpoczął, zostawiłem Pułkownika Żuchowskiego z Dywizyją Jenerała Sierawskiego w Kozienicach dodawszy Mu batalion piechoty, a sam wyszedłszy z Korpusem stanąłem w Gniewoszowie, i dowiedziałem się o przeprawie Kreutza poniżej Puław przez Wieprz i że pociągnął ku Lublinowi oddzielny Pułk Dragonów z czterema działami dla wzięcia i zrabowania tej pod wielu względami znakomitej majętności.

Chcąc zasłonić od napadu zacną i słynną z Patryotyzmu Xiężnę Elżbietę Czartoryjską, i ocalić nieoceniony zbiór starożytnych szacownych pamiątek narodowych, a przytém dla oswobodzenia jak najprędnego Województwa Lubelskiego przedsięwziąłem

po trzeci raz przeprawić się przez Wisłę w Puławach i natarczywie ścigać Nieprzyjaciela. Tegoż dnia wysłałem Porucznika Nyke z oddziałem kilkuset ochotników wybranych z Batalionów dla zajęcia Puław w nocy. Podobny rozkaz posłałem Pułkownikowi Krzakowskiemu, który z kolumną ruchomą z różnych oddziałów piechoty i kawaleryi zebraną w Zwoleniu znajdywał się, a widząc że Kreutz z całą siłą ruszył z Maciejowic, posłałem rozkaz Puł: Zuchowskiemu, ażeby z Dywizyją zostawioną w Kozienicach do Korpusu jaknajprędzej przymaszerował.

D. 2go Marca równo ze dniem wyszedłem z Gniewoszowa i odebrałem rapport od Officera wysłanego do Kozienic, że Pułkownik Zuchowski oświadczył, iż niebędąc pewnym czy nieprzyjaciel niezakaże się nad Wisłą i niezechce tentować około Kozienic przeprawienia się na lewy brzeg, dla tego niemoże opuścić tego Stanowiska. Posłałem natychmiast Szefa Sztabu z powtórzeniem rozkazu danego, P. Zuchowskiemu, z poleceniem Szefowi, aby jak-najprędzej rzeczoną Dywizyją do Puław przyprowadził, lecz to nienastąpiło z powodu, jak to będzie poniżej wyjaśnionem. Zbliżając się do Wisły gdy nietylko strzały działowe i ręczne słyszeć się dały, ale i ruchy kawaleryi za Puławami okiem dostrzedz można było, wziąłem trzy Dywiziony, z któremi spiesznie przeszedłszy rzekę i Puławy na trakt do Lublina, już niezastałem nieprzyjaciela, który z największą stratą odparty przez naszą awangardę, uszedł bez porządku do Kurowa. Waleczność naszych przechodzi wszelką moc wyrażenia. Nietylko że piechota wytrzymała nieporuszenie z zimną krwią i z największą spokojnością szarże kawaleryi i ogień kartaczowy odpierając mężnie kilkokrotne napady, ale wypadając ze wsi na pole, atakowała kawaleryją bagnetem

i zawsze do cofnięcia zmuszała. Z Kolumny G. Korakowskiego, Strzelcy celne Juliusza Małachowskiego, mając zawsze na czele tego walecznego wielkich nadziei Młodzieńca, pewnemi stratami wszystkich prawie Oficerów wybili. Droga od Kurow do Końskiejwoli krwią była zbroczona tak rannych jak i zabitych, zwykle w Wojsku Rossyjskim wśród boju z placu zabieranych i uwożonych. Wystawiwszy patrole ku Końskiejwoli i w innych kierunkach Korpus stanął na noc obozem pod Kurowami (1) Oczekując z największą niespokojnością i niecierpliwie Dywizyi z Kozienic, oraz powrotu J-ła Sierawskiego z pomyślnym skutkiem przedstawień, jaki bez zawodu

---

(1) Odwiedziwszy Księżnę Elżbietę Czartoryjskę, zastałem tę czci i uwielbienia godną Polską Matronę, otoczoną liczną familiją i Kobietami z Sąsiedztwa. Za przykładem Księżny, były wszystkie bez najmniejszej trwogi, pomimo że kule i granaty przed godziną na dom ich mieszkalny padały. Ufna że Bóg orężowi naszemu pobłogosławi, ufna w waleczność Wojska za dobrą sprawę walczącego, pewna że poruszywszy cały Naród do powstania, znajdziemy dosyć sił własnych bez obcej pomocy, do pokonania nieprzyjaciela, nie wątpiła o pomyślnem rozwiązaniu rozpoczętego w dniu 29 Listopada 1830 r. dzieła. Gdyby te przekonania podzielano u steru, nie tylko Polska byłaby oswobodzoną, ale i cała Europa mając przez odrodzenie tego Narodu, zapewnioną równowagę a zatem nienaruszoną spokojność i inną korzystną przybrałaby postać. — Był to widok rozczulający, a razem wzbudzał uwielbienie dla tego zgromadzenia dobrych Polek, które jakby oswojone z niebezpieczeństwem tego rodzaju, posługami jedynie dla znużonych wojowników, i opatrywaniem rannych zajmowały się. Były to na ten moment Siostry Miłosierdzia w całem znaczeniu tego wyrazu. — Górne pokoje Pałacu zajęte były przez kobiety wiejskie z dziećmi, tak z Kurowa jak i ze wsiów okolicznych, które uchodząc przed zapowiedzianą zemstą za rozbicie przed kilku dniami Dragonów, znalazły w tym domu przez nieocenionej dobroci Księżnę uświęconym przytułek ku zamierzonym schronieniu z wszelkiemi wygodami i wyżywieniem

otrzymać zbowiał się: w miejscu tego pożądanego powrotu odbieram rozkaz Naczelnego Wodza, właśnie przez JW Sierawskiego przywieziony, i przez tego z kolei przysłany mi, abym oddawszy Jemu (Sierawskiemu) komendę Korpusu, sam z dywizionami Ułanów i Strzelców, (znacznie już zmniejszonemi) pospieszył do Zamościa dla wzięcia czterech Armat trzyfuntowych, i z tą siłą abym wkroczył na Wołyń. Polecenie te o ile trudne do pojęcia, i domysły o niekorzystnych dla mnie chęciach Naczelnego Wodza nasuwające, o tyle było niewykonalnem. Przerwa w ściganiu porażonego Nieprzyjaciela, wszelkie korzyści nad nim odniesione zniweczała a Korpus zmniejszony oderwaniem Kawaleryi, która rzeczywiście całą Jego siłę stanowiła, niemogąc ani posunąć się naprzód, ani czekać na nieprzyjaciela, musiałby powrócić za Wisłę i przez ten zgubny odwrot, oczewiście ośmielić Kreutza, pokazać i ułatwić mu drogę do zajęcia na nowo Województwa Sandomirskiego i do ciągłego zagrażania Stolicy od lewego brzegu Wisły. Wszakże takiego błędu, nietylko znajomość prawideł wojowania nietylko wiadomości Wojskowe doświadczeniem nabyte, ale zdrowy rozsądek popełnić nie dozwalał. — Przypuściwszy żebym niezważając na zgubne skutki, i zniszczenie Korpusu, (wybrawszy na mnie ciężkość) i ślepo wypełniając rozkaz zdołał z tą garstką obejść Kreutza, dostać się do Zamościa po cztery trzyfuntowych Armatek (kiedy już siedymnaście sześciofuntowych z całym zaprzęgiem na nieprzyjacielu zdobyłem) i wejść na Wołyń; jakiżby tego było następstwo? Oto, zmniejszony Korpus, ścigany przez Kreutza prędzej czy później musiałby ulec katastrofie zniszczenia, a dla mnie ani działać korzystnie ani utrzymać się na Wołyniu, nie było podobieństwem. Na wszelki wypadek trzeba było stosownie do moich przedstawień, znacznie Korpus powiększyć a przynajmniej zostawić w sile jaką z przyłączoną

dywizija Jenerała Sierawskiego stanowił, a mierzędzielac, i dla tego posłałem natychmiast zawiadomienie do Jen. Sierawskiego o położeniu w jakim się Korpus znajduje, z wezwaniem, aby swej Dywizyi kazał jak najspieszniej przybyć do Puław, a Sam aby w nocy dla odebrania komendy Korpusu przyjechał, po czem ułożywszy z nim plan dalszych operacyi, chciałem pojechać do Warszawy i żądać Kommissyi na rozpoznanie powodów, dla jakich co do rozerwania Korpusu niedopełniłem rozkazu, a gdyby usprawiedliwienie moje niebyło przyjętem, narażenie jednak Korpusu na nieochybną zgubę i odsłonienie Warszawy z lewego brzegu Wisły, byłoby okropniejszem dla mnie udręczeniem, niżeli wyrok Komisyi, chociażby najdotkliwszy mnie samego

Kiedy na radach wojennych przedstawiałem konieczną, gwałtowną potrzebę działania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, należało natychmiast wyprawę do tych prowincyjów uskuteczniać, i dla tego w ten czas, chociaż tylko z dwoma Szwadronami nowosformowanego Pułku Krakusów Lubelskich wyprawiano mnie, chętnie te przeznaczenia (chociaż niestosowne do mej rangi) przyjąłem, bo widziałem możność przebieżenia w pordtur i w popręk dla poruszenia tych Krain do powstań. Niebyło w nich pod ówczas wcale Wojsk Rossyjskich i tylko w większych miastach po kilkudziesięciu inwalidów dla służby Policyjnej znajdowało się. Lecz w Lutym inną, zupełnie postać rzeczy przybrały. Rząd Rossyjski mając dosyć czasu do wyjścia z osłupienia w jakie go Rewolucyja 29 Listopada wprawiła, używał wszelkich możebnych środków do zapobieżenia powstaniom w zabranych prowincyjach. Znanych z Patriotyzmu znaczniejszych Obywateli, porywano z domów, i w głąb Rossyi wywożono. Kommunikacyja zwyczajna między wsią a wsią, była przerwana. Wydawanie Paszportów wewnątrz Kraju niezmiernie utrudzano. Wszystkich

-bez paszportu idących lub jadących po drogach chwytano, i do Rossyi w najodleglejsze gubernije pieszo transportowano. Granice na Woły niu od Królestwa piechotą, były obsadzone. Berdyczów Dywizyja kirazjerów zajęła, a przytem pod Jenerałami Roth, Rydygier, Kajzarow, Krasowski, Wojska z Wołoszczyzny po wojnie Tureckiej, nad zwyczajnym poborem rekrutów kompletowane nadciągały.

W takim stanie rzeczy dokładnie Naczelnemu Wodzowi wiadomym, czyż się godziło tak słaby oddział posyłać? a jeżeli miał przekonanie, że podobna nie nieznacząca wyprawa mogła się udać mieć, i przynieść żądany skutek, należało powierzyć ją jednemu z doświadczonych wyższych Oficerów powierzyć, a mnie jeżeli by też szczęściu przypisując tak pomyślne działania, zostawić przy Dowództwie Korpusu wzmocniwszy takowy. Jeżeli Wódz naczelny chciał wynagrodzić Jen^{łowi} Sierawskiemu, opuszczenie Go w awansie w ten czas kiedy między wielo innemi, sam z Pułkownika tak raptownie posunął się, to mógł, i powinien był dać stosowną komendę, awansować Go na Jenerała Dywizyi, co też rzeczywiście ze starszeństwa w służbie i w randze, i dla tak licznych zasług należało Jenerałowi Sierawskiemu.

Lecz te przeznaczenie mniej pod każdym względem niewłaściwe, te rozerwanie Korpusu niczem usprawiedliwić się nie dające, szczęśliwe działania tego Korpusu przerywało; a może też chciano mnie się pozbyć wysyłając jakby umyślnie na straconą pozycję, bo wiedziano że przystąpiwszy szczerze i z całą wiarą do Rewolucyi, pełen niezmordowanych usiłowań w sprzyjaniu onej, i przeciwny wszelkim, wątpliwym do ludzących układów dążącym działaniom, samem powodzeniem Korpusu, paraliżować takowe, i ciągle wołać bijmy się, nieporestanę— Dla nadania wojnie właściwego kierunku, to jest przeniesienia

ży na prawy brzeg Bugu, należało koniecznie korpus mój powiększyć. Wypadało korzystać (: niech mi nie będzie wzięte za próżność wyrażenie:) z trwogi jaką już imię moje wzniecało w szeregach nieprzyjaciel-skich, a siła przeznaczona wspomnionym rozkazem Naczelnego Wodza, nieodpowiadała potrzebie Wołyńskiego powstania, ani dozwala-ła korpusowi rozdzielonemu, pozbawionemu znacznej części kawaleryi działać stanowczo na lewem skrzydle armii Dybicza. Z jednego czy z drugiego względu, jak temu nikt z naturą wojny obeznany niezaprzeczy wszelkie operacyje Naczelnego Wodza przeciw głównej nieprzyjacielskiej armii powinny były opierać się na poruszeniach mego korpusu. Doświadczenie wszakże nauczyło, iż dla zapobieżenia nieprzyjacielowi przej-ścia na lewy brzeg Wisły, trzeba go było wyszukać, i pobić na prawem. Ten właśnie charakter nosiło na sobie moje przejście pierwsze przez Wisłę na Jenerała Geysmara. W trzeciej przeprawie w Gutawach, dążąc ku Bugowi, zamierzałem przez ten ruch, oderwać część sił Dybicza czatujące-go na Stolicę (: co też pomyślny skutek otrzymało:) żeby tego dokazać trzeba było przejść przez Wisłę, znieść lub przepędzić Kreutza strzegą-cego lewe skrzydło głównej swej Armii i wtargnąć na Wołyń, a tem samem zagrozić komunikacyjom Dybicza nad Bugiem, aż pod Brześć Litewski.

W tych właśnie zamysłach zaskoczył mnie rozkaz Naczelnego Wodza, rozkaz, zniweczający nagle cały zakres moich przedsięwzięć. Czyż Kreutz stojąc w odległości dwóch tylko stacyi pocztowych, dowiedziawszy się o rozdzie-leniu korpusu, niebyłby natychmiast korzystał z tak mocnego osłabienia? Otóż po tej trzeciej przeprawie przez Wisłę szukając Kreutza, i dążąc na Wołyń niemogłem wykonać rozkazu, co do osłabienia sił korpusu, w tak stanow-czem położeniu, a przed powrotem Jenerała Sierawskiego, wysłanego dla otrzymania wzmocnienia, a nie dla zupełnego zdezorganizowania korpusu, niemogłem

nie mogłem takowego bez zdania komendy naznaczonemu Dowódzcy opuścić.
Jednakże jak zbawienne skutki wypadły, a przynajmniej powinny
były wypaść z niemożności wypełnienia rozkazu Naczelnego Wodza, do-
wodzi najwyraźniej pismo Jeneralnego Kwatermistrza Jenerała Prądzyń-
skiego z dnia 8 kwietnia 1831. w Wielkolesie datowane
,, Wiadomo całemu wojsku i całemu krajowi (: pisze Jenerał
,, Prondzyński :) że Korpus Dwernickiego, zaledwie będący w zarodzie
,, swej formacji, pospieszył pod Stoczek, gdzie Jenerała Gejsmara zwyciężył
,, i dopiero na nim zdobył sobie artylerją, w którą jest dziś opatrzony.
,, Po tem zwycięztwie wrócił na lewy brzeg Wisły, wypędził Kreutza
,, z Województwa Sandomirskiego, i w marszach kończył swoją forma-
,, cyją. Porażką Kreutza pod Nowawsią oswobodził lewy brzeg Wisły
,, W tenczas już Naczelny Wódz układał w swojej myśli wyprawę, któ-
,, ra w tych dniach zniszczeniem Korpusu Rozena tak szczęśliwie uwień-
,, czoną została. Dla pomyślnego skutku, należało odciągnąć od Pragi część
,, sił nieprzyjacielskich. Do tego został przeznaczony Jenerał Dwernicki.
,, Mając już utorowaną drogę zdobyciem Kurowa przez Pułkownika Łagowskiego (1)

---

(1) Co do utorowania mi drogi do Kurowa, w tem Jen. Prądzyński popełnił omyłkę. Półk. Łagowski, 26go lutego wpadł do Kurowa, a rozbiwszy tam i zabrawszy oddział Dragonów z Korpusu Kreutza, tegoż dnia wrócił na lewy brzeg Wisły, i okolice Góry na przeciw Kurowa zajmował. Dopiero 2go Marca będąc z kolumną Półk. Kozakowskiego, do Korpusu został przyłączony. Dnia 3go Marca awangarda moja, wyparła Nieprzyjaciela czyli raczej niedopuściła mu zajęcia Kurowa. A za tem droga do Kurowa niebyła Mi przez nikogo utorowana, a tego najlepiej dowodzi broszura Płk. Łagowskiego o Jego wyprawie do Kurowa z dnia 19go Grudnia 1844 r. w Paryżu ogłoszona w której tak się wyraża.
,, Naczelny Wódz zawiadomiony moim rapportem iż Półk. Kozakowski nie osadził Kurowa piechotą, i przeto nie
,, tylko na zniszczenie wystawił te siedlisko pamiątek Narodowych, ale razem punkt tak ważny dla dzi-
,, ałającego Korpusu Jenerała Dwernickiego Nieprzyjacielowi pozwolił odzyskać dał rozkaz Komen-
,, dantowi Radomia, ażeby P. Kozakowskiego aresztował i do Głównej kwatery do Warszawy odesłał,,

„przeszedł tam Wisłę, uderzył znowu na Kreutza, znowu go pobił pod Kuro-
„wem i z Lublina wyparł. Zatrwożony powodzeniem Korpusu Dwerni-
„ckiego na swoim lewem skrzydle, a mając wielkie wyobrażenie o tym Kor-
„pusie Wódz nieprzyjacielski, wyprawił znaczną część sił swoich pod dowódz-
„twem Szefa Sztabu Jenerała Tolla przeciw niemu, i spełnił tym sposobem
„główny cel jaki zamierzała wyprawa Jenerała Dwernickiego„ Te
wyrazy Jeneralnego Kwatermistrza zawierają niepospolitą pochwałę
„dla mego Korpusu, do której objawienia zniewalały go same fakta. Zacho-
dzi tylko pytanie, czy to co mój Korpus tak pomyślnie dla sprawy Oj-
czystej wykonał, wynikało rzeczywiście z Planu Naczelnego Wodza, o
którym JPan Prądzyński wspomina? Jeżeliby tak było, jakże pogodzić ten
Plan z rozkazem 1go Marca, który odbiera mi Dowództwo Korpusu, roz-
drabnia go, i z częścią Kawaleryi, z nad Wisły przez Zamość za Bug
mnie wysyła. Gdybym był mógł wykonać ten rozkaz, byłyżby miały miejsce
owe świetne zdarzenia, które na powodzenie głównej naszej armii, tak
silny wpływ miały? Wszakże dopiero po przejściu mojem Wisły w Puł-
tawach, po porażce pod Kurowem, i wyparciu Kreutza z Lublina
a zatem po danym rozkazie Naczelnego Wodza, odbierającym mi
komendę, i rozrywającym Korpus, Jenerał Toll z główną nieprzyja-
cielską kwaterą był za mną wysłany. Niemógł więc Naczelny Wódz
niszczyć dobrowolnie własnego planu, gdyby istotnie takowy, dla odciąg-
nienia znacznej części armii Dybicza, ~~i~~ zagrożenia lewemu
jego skrzydła przez mój Korpus, w myśli swej układał. Wszakże i ta
słuszna nasuwa się uwaga, że Naczelny Wódz w projekcie odciągnienia znacz-
nych sił przeciw mnie z Głównej armii Dybicza, znając słabą nadto licz-
bę mego Korpusu: nie z rozkazem zmniejszającym ten Korpus, ale
z posiłkami wzmacniającemi takowy, byłby jak najspieszniej wysłał za
mną Jenerała Sierawskiego. Powiedzmy raczej szczerą prawdę! Kiedy

kiedy skutek uwieńczył działania mego korpusu, w tenczas dopiero zjawiły się te plany w myśli Naczelnego Wodza. Ale wracam do dalszych operacyj korpusu od Puław.

Dnia 3go Marca oczekując na próżno powrotu Jła Sierawskiego dla zdania mu komendy korpusu, i żadnej o tem nieodbierając wiadomości, do południa, odebrałem rapport od Officera na podjazd ku markuszowce wysłanego, o ukazaniu się w kurowie znacznego kawalerji z Artylerją oddziału, od Lublina przybyłego. Łatwo było przewidzieć zamiar kreutza zaczepnego działania. Zdziwiła mnie niemało, ta nagła zmiana odpornego jego działania, a przecież przypisać niemogłem, żeby wiadomość o rozkazie rozrywającym korpus, równocześnie do niego, jak i do mnie doszła — Rzeczywiście była to kreutza awangarda — Pozycyja pod Puławami, z Wisłą w tyle już znacznie osłabionym lodem okrytą niebyła wcale do przyjęcia bitwy, a przytem nieodstępując od mojej zasady, aby uprzedzać zawsze w spotkaniu nieprzyjaciela, a spotkawszy raptownie nań uderzać, ruszyłem natychmiast traktem do Lublina, posławszy już nie wezwanie, ale rozkaz Jenerałowi Sierawskiemu aby jaknajprędziej z Dywizyją zostawioną w Końskowoli za korpusem postępując rezerwę onego formował. Zbliżając się do kurowa, dała się spostrzedz kawalerja nieprzyjacielska, lecz ujrzawszy nasze wojsko spiesznie cofnęła się do miasta, i z rynku Artylerja kilka granatów na nas rzuciła. Dywizjon 4go Ułanów, szwadron krakusów Poniatowskiego, i kawalerja Pułkownika Łagowskiego, będących w awangardzie, wpadły z największą szybkością przez groblę do miasta, i w rynku stojące cztery działa z osmnasto kanonierami, i jednym Officerem, z jaszczykami i wozami amunicyjnemi, zabrały. Za kawalerją nieprzyjacielską wypartą z kurowa, gdy nasza zadaleko zapędziła się,

dwa Pułki Dragonów z Markuszewa, na odsiecz swoim przybyłe, zatrzymawszy pierzchających, uderzyły na naszych, i do odwrotu zmusiły. lecz w tym momencie trzy dywizjony z Artylleryją, pospieszyły naszym w pomoc, i po uporczywym mężnym z obu stron boju, pobite i rozproszone Dragony dwie armaty z jaszczykami utraciły. Podług opowiadania ludzi w Markuszewie, za uciekającemi przez to miasto natokiem Dragonami najmniey sto koni luznych przebiegło. W tej bitwie utracił nieprzyjaciel w zabitych trzydziestu pięciu, osmdziesięciu trzech wziętych w niewolę i Osmdziesięciu rannych których zastaliśmy w Lazarecie w Lublinie, i sześć dział z kompletnym zaprzęgiem. Z naszej strony mieliśmy dwudziestu siedmiu rannych, siedmnastu zabitych. Między temi Porucznik 2go Ułanów Ostanewski. Dzielny ten Officer chwalebnie zakończył, wymawiając przy skonaniu ostatnie słowa „umieram szczęśliwy bo przy nas zwycięstwo„ (*) Tego dnia nocował Korpus w Markuszewie

(*) Pułkownik Lanckoroński mając dwóch synów w swoim szwadronie, gdy jeden z tychże śmiertelnie ranny w głowę i w ramię, przy amputacyi ręki na placu skonał. Zasmucony Ojciec umiał połączyć, obowiązek Żołnierza walczącego w tak świętej sprawie, z bolesnem uczuciem Ojca. Roniąc łzę nad cierpieniem i tak wczesnym zgonem młodego Wojownika, miał razem pociechę jakkolwiek z przykładną dla walczących spokojnością wyprawiwszy Syna Jego w wiośnianym wieku życia iż się wypłacił z długu winnego Ojczyźnie. Drugie w tym dniu nie mniej chwalebne zdarzenie nie może zostać bez wspomnienia. Dawny Sztabsoffi-cer, później Podprefekt, znany z cnót, i powszechnie poważany Garczyński, oddawszy piętnastoletniego podobno jedynego Syna do Szwadronu Pułku Xięcia Poniatowskiego, sam zaciągnął się jako szeregowy, i w zamieszaniu zastawiając obskoczonego przez Dragonów Syna, sam raniony i zwalony z Konia, na pieszo bronił z zadziwiającą odwagą i zręcznością, Syna i Siebie póki nie przybiegli im w pomoc Ułany, i obydwa ocaleni zostali

Dnia 4tego Marca dowiedziawszy się że Oboz Kreutza stoi pod Lublinem od strony Markuszewa, a będąc prawie pewnym że nieprzyjmie bitwy bez zbliżeniem się mojém przejdzie przez Lublin na trakt do Krasnegostawu, chciałem, przeciąć mu odwrót moją piechotą w samym Lublinie. W tym celu, wystawszy podjazd na rozpoznanie traktem Lubelskim do Garbowa, rzuciłem się z korpusem na prawo, lasami na Biaków i Konopnice do traktu Krakowskiego. Wychodząc z Markuszewa, odesłałem Ł. Łaszkowskiego z Jego kawaleryją do Puław dla wzmocnienia Rezerwy, jaką podług rozkazu posłanego Jenerałowi Sierawskiemu, miał formować, i powinien już był znajdować się w Puławach. Jeńców, i cztery działa z trzech zabranych pod Kurowem odesłałem do Radomia. Dla umówienia się z Jtem Sierawskim o dalszych ruchach posłałem do Puław Szefa Sztabu Majora Osińskiego, który nie zastał Jenerała Sierawskiego ani żadnej o nim wiadomości niepowziął. (m) Z Konopnic wysłałem Pułkownika Rychłowskiego z piechotą dla obejścia Lublina wąwozami na Rury i wejścia do Miasta z tyłu oboru Kreutza. Miał tam stanąć o godzinie 6tej w wieczór, a o tejże godzinie Kreutz napadnięty przez naszą kawaleryją, i wpędzony do Miasta, mając na ulicach przecięty odwrót przez Rychłowskiego, poddamy się

(m) Major Osiński będąc w Puławach, zawiadomił Księżnę Czartoryjską o pomyślnym skutku bitwy pod Kurowem, i przywiózł mi kilka wyrazów od niej, które jako miłą pamiątkę od tak Godnej Polki zatrzymuję i tu w kopii załączam

„ Au brave Général Dwernicki.

„ Dwa razy cieszę się żem Polka odbierając takie szczęśliwe nowiny. Niech żyje
„ Polska, Niech żyją Kochani Waleczni Polacy. i Wódz Nasz Dwernicki Boga
„ proszę za naszych oswobodzicieli, i proszę przyjąć wyrazy najczulszej wdzięczności, za przy-
„ słanie M. Osińskiego z tak przedziwną nowiną. Dawna, i najszczersza życzliwa Przyjaciołka

(podpisano) Elżbieta Czartoryjska.

lub zupełnego zniszczenia nie mógłby uniknąć. Stanąwszy o umówionej godzinie pod Lublinem już obozu nieprzyjacielskiego nie zastałem, o godzinie 4tej po południu przeszedł przez Lublin i stanął za miastem pod Tatarami, zapaliwszy na rzece Bystrzycy dwa mosty, które Rychtowski wszedłszy do Miasta ugasił i bez uszkodzenia zostały. Od mieszkańców w Lublinie dowiedziałem się, że o trzeciej po południu widziano przed ratuszem Ułana z 4go Ułanów rozmawiającego z Księciem Würtembergiem, poczém natychmiast Kreutz obóz zwinął i na Tatary przeszedł. Później pokazało się, że podoficer z Dywizionu 4go Ułanów, w marszu z Markuszewa zbiegł i dał wiadomość Würtemberskiemu o ruchu korpusu Polskiego. W marszu z Konopnic dostałem rapport od Jenerała Sierawskiego iż pod Kazimierzem przeszedł na prawy brzeg Wisły, i na drugi dzień połączy się z korpusem

Dnia 5te Marca równo ze dniem, Kreutz ruszył z Tatar rozdzieliwszy swe Wojsko na dwie kolumny, z których jedna poszła na lewo ku Żółkwi a druga traktem Krasnostawskim. Piechota moja niezmiernie znużona, szczególniej dla braku obuwia miała pokaleczone nogi konie oprócz znużenia, po większej części pogubiwszy podkowy, wymagały koniecznie okucia. Spoczynek jednodniowy był niezbędny przytém trzeba było czekać na Jenerała Sierawskiego, aby ścigać obiedwie rozdzielone Kreutza kolumny. Oprócz tego, stosownie do poleceń Rządu Narodowego, trzeba było zająć się urządzeniem władz prawych przez nieprzyjaciela w urzędowaniu zawieszonych. Jakoż zawezwałem Radę Wojewódzką aby powróciła do czynności w imieniu Rządu Narodowego rewolucyjnego. Wezwałem mieszkańców o dostarczenie jak najspieszniejsze i jak można najwięcej bielizny i obuwia dla piechoty, co tegoż dnia poczciwi Lublinianie w znacznej bardzo ilości dostarczyli. Dostałem wezwanie do Komendanta Twierdzy Zamojscia, Jen.

Krysinskiego aby wystał ile będzie mógł piechoty z artylleryją do miasta Ukanie na trakcie do Uściługa od Krasnegostawu położonego, dla przecię-cia odwrotu Kreutzowi. W dniu tym w późny wieczór, znowu zamiast przybycia Gła Sierawskiego z Wojskiem, odebrałem od Niego zawiadomie-nie, że dostał rozkaz powrócenia na lewy brzeg Wisły (x) co zupełnie plan mój ułożony ścigania obydwóch kolumn każdej z osobna zniweczyło. A gdy siła szczupła mego Korpusu niedozwalała i niemogła być rozdzielo-ną, ruszyłem się za kolumną, z którą szedł Kreutz ze sztabem, trak-tem Krasnostawskim

Dnia 7go marca wystawszy patrole ku Łęcznej i w różnych kierun-kach ku Wieprzowi opuszczając Lublin, zmuszony byłem zosta-wić kilkadziesiąt ludzi z piechoty, z pokaleczonemi nogami tak że iść nie mogli, i trzydzieści kilka koni mocno podbitych. Oddział ten oddałem pod komendę Majora od piechoty z rozkazem aby po trzech dniach odpoczynku, za Korpusem maszerował. W razie jednak gdy-by trakt Krasnostawski niebył wolny i bezpieczny, lub gdyby Nieprzyjaciel zbliżał się zkądkolwiek do Lublina, aby natychmiast

---

(x) Gdy przechodzą moje pojęcie te nagłe, przeciwne jedne drugim rozporządzenia i roz-kazy sztabu Głównego, zostawiam przeto czytelnikom zgłębienie takowych, i odgadnienie dla czego pierwszy rozkaz odbierał Mi komendę Korpusu? dla czego Gał Sierawski ani sam z tym rozkazem będąc już w Konińcach, ani na moje wezwanie z Łukowa aby pospieszył dla odebrania komendy nie przybył? Dla czego Gał Sierawski zawiadamiając mnie, iż przeszedł Wisłę pod Kazimierzem dla połączenia się z Korpusem, niewspomniał, czy dla odebrania komendy, czy pod moje rozkazy powraca? Dla czego dostał rozkaz powrócenia na lewy brzeg Wisły prawie jednocześnie, z zawiado-mieniem, które o połączeniu się z Korpusem nadesłał mi.? Dlaczego na końcu w późniejszych rozkazach Naczelnego Wodza, niebyło odwołania względem odebra-nia mi komendy, ani najmniejszej wzmianki, o pierwszym odbierającym mi komendę rozkazie?

opuściwszy to miasto niezostawiając ani jednego człowieka, nawet w lazarecie, lasami na Bychowo jaknajspieszniej dostać się do Zamościa. Wyszedłszy z Lublina korpus nocował w Fajsławicach. Z tej wsi przeszedł Kreutz rzekę Wieprz pod Gęsią Karczmą. Okolica za Wieprzem na którą się rzucił jest zupełnie lasami i bagnami okryta. Niemogłem iść za nim z kawaleryją i z piechotą zupełnie niewyrobioną. Nieporownane celne strzelcy Juliusza Małachowskiego byliby w tym razie bardzo użytecznemi, i Kreutz ścigany przez nich w gęstym lesie, nie mając jak tylko między bagnami krętą, błotnistą drogę mógł ujść z kawaleryją ale całą Artylleryją byłby niezawodnie utracił.

D. 8 Marca stanąłem w Krasnymstawie. Awangarda zastała tam dragonów i kozaków dla spalenia mostu na Wieprzu wysłanych, lecz ci zbiegli uciekli i most został nieuszkodzony.

Przez dzień 9go Marca zostawszy w Krasnymstawie dowiedziałem się przez Patrole wysłane że Kreutz z całem swoim wojskiem ku Łęcznie pociągnął, co oczewiście powrót Jego do Lublina ukazywało. Posłałem natychmiast rozkaz do Majora zostawionego w Lublinie. Lecz go już niezastał. Stosownie do danego Mu polecenia, tegoż samego dnia to jest 9 Marca wyszedł z Lublina na Bychów do Zamościa i nigdzie na drodze nieprzyjaciela nie spotkał. (o) Tego

(o) Gazeta Petersburgska zamieściła pod d. 20 Marca w dodatku rapport Feldmarszałka Dybicza do Cesarza w którym donosi iż po przejściu mojem przez Wisłę w Puławach i odparciu Awangardy Kreutza pod Kurowem dążąc do Lublina zagrażałem tem że wkroczę na Wołyń. Że Jenerał Kreutz wyrachowawszy, i widząc możność zniszczenia mego korpusu gdyby mu się udało wywabić mnie jaknajdalej od Wisły, zostawił mi wolną drogę do Lublina, a następnie obszedł obszedłszy lewy bok i tył mego

 Przemyślkę N^ro 59. na drugiej stronicy następnej karty.

Wiadomo jest że działania Korpusu Castyrańskiego nie mogąc mieć stałej strategicznej podstawy, męstwem jedynie Żołnierza i śmiałemi pomysłami Dowódcy, Wojnę prowadzą. Tem męstwem, które przez dwa miesiące torowało nam drogę, można było zdobywać miejsca przez Nieprzyjaciela zajęte ale utrzymanie ich należało do Naczelnictwa całą siłą Narodową władającego.

W tym dniu wyprawiłem Szefa Sztabu Osińskiego do Warszawy z raportem o stanie i położeniu Korpusu z poleceniem oraz przedstawienia Naczelnemu Wodzowi gwałtownej potrzeby wzmocnienia Korpusu szczególniej piechotą i Kanonierami, oraz zasilenia funduszami bo w Kassie szeląga niebyło. Posłałem powtórnie zawiadomienie do Pułkownika Krysińskiego, o zbliżaniu się mojem uprzedzając, że mi wypadnie przyjść pod Zamojść.

" Korpusu sztudmem wziął Lublin, przyczem otwarta pod tem miastem zacięta krwawą bitwę z moim wojskiem jakoby (tam) znajdującem się dnia 11^go Marca stoczoną, (w dniu tym cały mój Korpus znajdował się o kilkanaście mil od Lublina w miejscu Ukanie jak to zaraz będzie wykazane.) W tej improwizowanej zaciętej bitwie po wpędzeniu mego zwojonego Wojska do Miasta, zmuszony był na przedmieściu tak jak niegdyś Francuzi w Saragosie. Dom przydomie sztur-mem zdobywać. Zabił Nam mnóstwo ludzi i wziął w niewolę 3^ch Officerów i 300, Szeregowych. Przedstawił mnóstwo rannych i szczególniej odznaczających się w tym morderczym boju. w którym z wojska naszego na wszystkie strony rozproszonego dwa szwadrony do Głuska a dwa inne do Kurowa i Markuszewa cofnęły się. Rzeczywiście była to bitwa Donquichota z Wiatrakami, bo nawet Wiatrak w tym raporcie nieopo-ściec figuruje. „Buntownicy (sa słowa Raportu:) schronili do wiatraka, broniąc się „ z największą zaciętością trzymali się blisko godziny, Nakoniec jednak te schronienie „ pomimo szańców okopów, i zapor zrobionych przez tych buntowników zostało

uszedł do Uściługa. Bo ta zbyt błotniste, bagnami okryte, po obu stronach traktu, głębokim i szerokim rowem okopanego, nie dozwoliły wyminąć piechoty uchodzącej, dla utrudnienia jej odwrotu, i poniszczenia promów na Bugu pod Uściługiem.

Wychodząc z Krasnegostawu miałem doniesienie że znaczne oddziały Kawaleryi Rossyjskiej wkroczyły do Królestwa, około Dubienki. Dla przekonania się wysłałem Majora Wierzchlejskiego z kilkoma szwadronami w tę stronę z poleceniem, aby po dotarciu, i działaniu stosownie do okoliczności połączył się z Korpusem w okolicy Uhań.
w Uhaniach zastałem dwa bataliony piechoty, i cztery działa z Twierdzy Zamościa, które także już po przejściu Bałbekowa przez Uhanie nadeszły. Wiadomości o nadejściu do Królestwa znacznych sił Nieprzyjacielskich koło Dubienki były niedokładne, kilka tylko sotni Kozaków i dwa szwadrony huzarów, zapewne w kombinacyi z Bałbekowem dla wzmocnienia Kreutza przez Bug przeprawiły się, lecz za zbliżeniem Wierzchlejskiego jaknajspieszniej za Bug wróciły.
D. 11 Marca nocował Korpus w Grabowcu. Przy rozmarzniętej ziemi drogi prawie w bagna zamienione tak znużyły piechotę a szczególniej pociągowe konie że bez odpoczynku niepodobna było dalej maszerować. Nadto będąc pewnym że posiłki tak usilnie żądane przezemnie będą wysłane, a przynajmniej że do składu Korpusu przeznaczone Strzelcy celni Kurta, Legija Wołyńska, i Pułki Krakusów Kościuszki i Poniatowskiego (z których po jednym tylko niekompletnym szwadronie dostałem) nadejdą, przedsięwziąłem kilka dni pod Zamościem pozostać.
Dnia 12 Marca przymaszerował Major Wierzchlejski
D. 13 Marca nazajutrz z Grabowca stanął Korpus pod Zamościem

59. przeżomyślka N.ro 60, na drugiej stronicy tej karty.

dla zaopatrzenia korpusu w różne potrzeby a szczególniej w amonicyją.
Tego dnia o godzinie 4tej po południu odebrałem zawiadomienie
przysłane mi przez pewną młoda, zacnego i znakomitego patriotyz-
mem rodu Łanienkę, że Brygada piechoty Rossyjskiej pod komendą
Jenerała Batbekowa, przeszedłszy Bug pod Uściługiem ma nocο-
wać w Wojsławicach, mieście o cztery mile od Krasnegostawu odleg-
łem. Wysłałem natychmiast Półkownika Rychłowskiego z dwo-
ma Batalionami piechoty, trzema Dywizjonami kawaleryi,
i czterema działami na lewo traktu do Wojsławic, na Rakołupy
do Uhań dla zastąpienia drogi tej Bryadzie do Uściługa lub
Dubienki a sam z korpusem poszedłem wielkim traktem z Kras-
negostawu do Wojsławic. Lecz Batbekow, uwiadomiony o tym ruchu
przez szpiega Żyda w nocy wyruszył z Wojsławic, i o kwadrans przed przy-
byciem Rychłowskiego do Uhań przeszedł przez te miasto ku Uściłu-
gowi. Ścigany przez kilka godzin stracił kilkudziesięciu ludzi
w zabitych i dwiestu z czterema Oficerami wziętych w niewolę, z reszto

---

" wzięte szturmem przez Dywizjon Kozaków, i szwadron Pułku Finlandzkiego drago-
" ny, który posiadali z Koni. Pierwszą kolumnę dragonów Jenerał Major Baron Delingshausen
" sam prowadził do szturmowania Wiatraka przyczem odniosł rane, Jenerał Kreutz daje
świadectwo wzorowej wytrwałości pojedynczych Dowódzców swoich oddziałów, jako
też męstwu żołnierzy. Ze szczególną jednak pochwałą wspomina o męstwie
i rostropności Jenerała Delingshauzen którego pomyślne działania przeciwko
Obrońcom Wiatraka przyczyniło się bardzo wiele do szczęśliwego wypadku
bitwy. W końcu zawiadamia Dybicz Cesarza że Jenerał Sierawski postępując
za mną w sześćdziesięciu tysięcy ludzi zawiadomiony że z Głównej Armii Rossyjskiej
wysłany jest za mną Szef Sztabu ze znaczną siłą, cofnął się za Wisłę. Jest to suple-
ment do Raportu o bitwie, która chyba we śnie J.go Kreutza była stoczona —

Kawalerya i piechota stanęła w nowemmieście pod samą twierdzą i w bliskich wsiach. Artylerya potrzebująca koniecznie dokładnego na nowo urządzenia weszła do Twierdzy. Stan Korpusu wymagał nagłego we wszelkich szczegółach poprawienia. Tworząc się prawie i urządzając w obec nieprzyjaciela wśród tej szczególnej pochodowej formacyi ciągle bojował i zwyciężał. Gejsmar rozbity zupełnie, Kreutz kilka razy pobity i pędzony, do dwóch tysięcy zabitych i wziętych w niewolę wojska nieprzyjacielskiego między temi trzech Dowódców Artyleryi. Dwadzieścia trzy dział z kompletnym zaprzęgiem i amunicyją zdobytych. Oswobodzenie z najazdu nieprzyjaciela, województwa Sandomirskiego całego i w części Lubelskiego, a przez to zasłonienie i zabezpieczenie od lewego brzegu Wisły, Stolicy. Oto są skutki dwudziestokilkodniowych działań Korpusu. Korzyści tak znaczne pod względami moralnemi nieocenione, podniosły ducha, do najwyższego stopnia, i uczucia sławy w młodym żołnierzu wzbudziły. Zapominał o głodzie, nieuważał na trudy a przytem wprawiał się do przepowitej karności, która jest duszą zawodu wojskowego zawsze, a w czasie wojny szczególniej. Od 12 lutego w ciągłym ruchu, głód i niewygody niszczyły konie. Postępując nieustannie za nieprzyjacielem, wszędzie zastawaliśmy zrabowane, poniszczone albo popalone miejsca. Magazynów nigdzie niebyło, bo o tem niepomyślano. (p) Artylerya pomnażana zdobywanemi w każdej bitwie

---

(p.) W założonym Magazynie w Województwie Augustowskiem była zsypana ogromna ilość zboża dla Geograficznego położenia w całym kraju, czyli między granicami Rossyi i Prus na kilka mil tylko od siebie odległemi, musiało przez nieprzyjaciela być zabranem. Czyż nienależało zaraz po rewolucyi ten Magazyn do Warszawy sprowadzić? a wtenczas ani wojsko ani Stolica, braku żywności niebyłyby doznały, niebyłoby powodu, do wysłania kilkunastu tysięcy dobornego wojska, w najważniejszej żywotnej dla obrony chwili i osłabienia Armii, która niebędąc rozerwana byłaby niezawodnie odparła najeżdżające Paskiewicza wojsko, i mogła mu cios stanowczy zadać.

działami, nie miała Kanonierów, i do tej tak ważnej, wytężonej nauki wymagającej służby, oddzielać trzeba było Podofficerów i żołnierzy z szeregów Kawaleryi. – Z sytuacyów podanych przez Dowódzców oddziałowych, przekonałem się o braku wielu artykułów, a niebyło sposobu zaradzenia, bo nieznalazłem w Twierdzy jak tylko mnóstwo dział na składach bez wszystkiego leżących, które wszakże do Warszawy sprowadzone, (a było dosyć czasu i sposobności na saniach zaraz po Rewolucyi) byłyby w czasie szturmu stolicy, przeważyły szeregi Paszkiewicza. – Oddziały Kozaków włóczące się, utrudzały komunikacyje w okolicach Zamojścia i żaden transport bez eskorty obejść się niemógł. Kawalerya ciągle tą służbą zajęta jakoteż patrolami nieustannemi w różnych kierunkach, zawsze miała osiodłane konie. Do tego Cholera i nieustające słoty, mniemany sporzynek, w najokropniejsze, siły ludzkie przechodzące potożnie zamieniły. D. 15 Marca Wysłany patrol ku Staremuzamojściowi odkrył Korpus Rossyjski który nadszedł od Lublina, i na lewym brzegu Wieprza, w okolicach Izbicy i Tarnogury rozłożył się. Przez szpiegów, i od Jeńców zabranych w Starymzamojściu dokąd patrole tego Korpusu dochodziły, dowiedziałem się, że to było wojsko do dwudziestu tysięcy wynoszące przez Dybicza z głównej Armii pod Komendą Szefa Sztabu Jenerała Toll, za mną wysłane. Ciągłym postępem w zwycięstwie oręża naszego i zagrożeniem przecięcia komunikacyi z Rossyją przez zajęcie i zrewoltowanie zabranych prowincyi, Korpus zwrócił szczególną uwagę Dybicza. Sądził on ze skutków mych działań że mam siłę kilkanaście tysięcy wynoszącą, jakoż w rapporcie do Cesarza z dnia $\frac{1}{12}$ Marca wyraża. „ Aby odjąć miłośnikom (buntownikom)

„w znaczney sile pod komendą Jenerała Dwernickiego będącym
„wszelką sposobność przedsięwzięcia czegokolwiek bądź przeciw Wo-
„łyniowi, odkomenderowałem szefa Sztabu Hrabiego Toll, z trze-
„cim korpusem Gwardy rezerwowey, z trzecią Dywizyą Grenadie-
„rów, i brygadą Grenadierów Litewskich z rozkazem odcięcia
„Dwernickiego od Bugu i od Wisły, i zadania mu ostatniego
„ciosu. Dwernicki cofa się z Krasnegostawu na Rachów, Hrabia
„Toll ściga go natarczywie /: zobacz Supplément extraordinaire au
Journal de St Petersbourg 8 Mars 1831.:/ Dosyć jest spojrzeć na kartę kto nie zna tamtych okolic, i porównać daty mego przyjścia pod Zamość i ukazania się Tolla za Wieprzem na lewym brzegu tej rzeki, spojrzeć oraz na położenie Uhań i Grabowca przez które maszerował korpus pod Zamość, a na Rachów leżący nad Wisłą, którędy podług raportu Dybicza miałem się cofać przed ścigającym nas Tollem, a to przekona na jaką wiarę zasługiwały raporta Rossyjskiego Wodza.

Spodziewałem się że Toll przejdzie na prawy brzeg Wieprza i podsunie się pod Zamość, a nawet wiedziałem przez zręcznego szpiega który bywał w Główney kwaterze Tolla, i rozmawiając z Jenerałem Witem, wyrozumiał, iż mieli zamiar napaść na mnie, zniszczyć korpus lub wpędzić do Zamościa. Pomimo zbyt przewyższającej co do liczby nieprzyjaciela siły byłem gotów przyjąć bitwę, bo pozycya pod Twierdzą ze wszech względów była dla nas korzystną, i pomyślny rezultat przedstawiała. Ale Toll nie śmiał przejść Wieprza, wysyłał tylko mocne podjazdy na prawo i na lewo, które w każdem spotkaniu z naszemi odpierane i ścigane, ponosiły straty w zabitych, rannych, i branych w niewolę. Deszcze ulewne, ciągle padały, i drogi w dzień gorsze,

stały się nieprzebytemi.

W tym czasie przybył do mnie Chruścikowski z pismem [: które miał ukryte w misternym cybuchu :] od Rządu Narodowego do Władz Cywilnych i z głównego Sztabu Armii do władz Wojskowych jako Emisariusz Rządowy wysłany na Wołyń z kąd właśnie powracał. Oświadczył że miał szczególne polecenie utrzymywania Komunikacyi między mną i prowincyami za Bugiem. Człowiek ten cały w uniesieniach nienaturalnych, w rozmowie i objawianiu swych myśli mistyczny a przytem odrażającej powierzchowności, nie wzbudzał we mnie zaufania, lecz że był opatrzony upoważnieniem rządowem usunąwszy przeto wstręt do Jego osoby, poleciłem aby na Wołyniu, oznajmił przejście Korpusu za Bug, jak tylko drogi o tyle się poprawią, że Artylerya z Wozami amunicyjnemi będzie można prowadzić, a wkroczenie Korpusu na Wołyń, ma być hasłem dla tej prowincyi, równie jak dla Podola i Ukrainy, do ogólnego powstania, które podług zapewnienia Chruścikowskiego [: jakoby z rozkazu Rządowego udzielonego mu :] miało już być zupełnie zorganizowanem. Poleciłem mu aby wezwał naczelnika powstania Wołyńskiego, o zawiadomienie, na które powiaty po wkroczeniu rachować mogę. W końcu aby Mi donosił z największą rzetelnością i dokładnością o siłach i rozpołożeniu wojsk nieprzyjacielskich, jaki jest stan przysposobień insurekcyjnych w zabranych prowincyach. Z temi poleceniami odjechał —

Furaż i żywność w pierwszych kilku dniach miałem z Twierdzy lecz gdy Magazyny niebyły obficie opatrzone porozsyłałem rozkazy do Obwodów Zamojskiego i Hrubieszowskiego aby zboża

jak najwięcej zboża, siana, słomy, soli, wołów, wudki, dostarczono, co też z największym, zadziwiającym pospiechem, w bardzo krotkim czasie poczciwi mieszkance bliskich okolicznych wsiów i miast uskutecznili. W skutku tych dostaw Magazyny w Twierdzy, na kilka miesięcy, dostatecznie zaopatrzone były (9.)

W kilka dni po przybyciu pod Zamość wysłałem trzech Oficerów do Warszawy na Zawichwost z Raportem do Naczelnego Wodza, o stanie Korpusu, o gotowości wkroczenia na Wołyń, i powtórzonem przedstawieniu przez Majora Bzińskiego zrobione, względem wzmocnienia Korpusu, zwłaszcza w tej chwili, kiedy obecność Tolla z tak wielką siłą wojska, czatującego na oddalenie się nasze od Twierdzy robiła takowe niepodobnem. Jednemu z tych Officerów poleciłem aby ustnie oświadczył Naczelnemu Wodzowi, iż zawsze w raportach podawać będę trzy razy większą nad stan rzeczywisty

(9.) Wykaz stanu Magazynów w Twierdzy, po dostawach rożnych artykułów, w skutku paletow przezemnie rozestanych, przez Magazyniera podany. Wykaz ten znajduje się u mnie w oryginale.

Żyta	Korcy	5,300.
Pszenicy	Korcy	452
Jęczmienia	Korcy	3,298
Grochu	Korcy	274.
Gryki	Korcy	32.
Wołów	Sztuk	880.
Wudki okowitej	Garcy	5,700.
Wódki szumowej	Garcy	4,800
Soli	Beczek	4,000.
Owsa	Korcy	6,000
Siana	Cetnarów	5,000.
Słomy	Cetnarów	6,000.

Zamość d. 26 Marca 1831 r. (podpisano) Buchowiecki.

Korpusu siłę, a to z powodu iż Komunikacyja z Zawichwostem, pod jazdami Kozaków z Wojska Tolla, okolice te przebiegających, będąc zagrożoną, byłem w obawie, aby rzetelny raport przejęty niewyprowadził nieprzyjaciela z błędu w jakim zostawał co do siły numerycznej mego Korpusu

Chorych odsełałem do Twierdzy, lecz, gdy cholera tak się szerzyła że po kilkunastu ludzi na tę słabość zapadało, a Szpitale w Twierdzy były przepełnione, Dom w którym mieszkałem, i kilka pobocznych, mniej od innych wilgotnych na lazaret przeznaczyłem. Sprzętów żadnych nie było. Siano na ziemi służyło za pościel. Bielizna moja i wszystkich Officerów najchętniej ofiarowana i złożona, była dla chorych dostateczną. Śmiertelność znaczna zabierała ludzi, jednak znajomość sztuki lekarskiej i pilność Lekarza batalionowego a przytem niezmordowane starania Officerów, którzy oprócz dozoru, wszelkie posługi chorym oddawali, o ile można było, tę Katastrofę łagodziły.

Położenie nasze było okropne, komunikacyja jak wyżej powiedziałem z Warszawą przerywana do tego stopnia, że Ekspedycyje na Zawichwost adresowane, Pocztmistrze przez kobiety wiejskie do Zamojścia odsełali. O Jenerale Sierawskich ani o żadnych oddziałach dla wzmocnienia Korpusu, nie było wiadomości. Niemożność wyruszenia na Wołyń dla dróg nieprzebytych, dla Cholery raptownie szerzącej się, dla braku funduszu na żołd i na wyprawę oraz dla obecności Tolla z liczném wojskiem jak to już wyjaśniłem!. Tyle razem dotkliwych przeciwności, do rozpaczy mogły przyprowadzić. Pomimo tego, żadnego nieukontentowania, żadnego szemrania w szeregach, ani dezercyi niebyło. Owszem, najlepszy duch ożywiał wszystkich. Piechota nieumiejąca nabijać broni, była mustrowana po domach. Artyleryja organizowała się w Twierdzy

Dowiedziawszy się że niektóre Gminy w okolicach Zamościa niedostawiły wszystkich Strzelców z 25go dymów powołanych, porozsyłałem rozkazy o jak najprędsze dostawienie takowych. Przytem wezwałem Komisarzy Obwodowych, aby dostawili do mego Obozu wszystkich Strzelców, jacy tylko, znajdujące się czy w służbach prywatnych, czy w urzędach leśnych skarbowych, słowem wszystkich co mają strzelby i umieją strzelać. Nadto dla wzmocnienia Garnizonu w Twierdzy z czterech tylko czwartych nowosformowanych batalionów złożonego, kazałem potrzebną ilość Kantonistów powołać.

Wskutku tych rozporządzeń, Stu trzydziestu Strzelców, uzbrojonych, dobrze ubranych, na dobrych koniach; Stu czterdziestu Strzelców pieszych (: dla których karabinki z Twierdzy dostałem:) i kilkaset Kantonistów dostawiono. A gdy to wszystko równie jak zaopatrzenie Magazynów, w kilkunastu dniach, w dwóch tylko obwodach i prawie w obec Nieprzyjaciela załatwionem zostało; łatwy z tąd wniosek, jak ogromną Armiją wystawić, i wszelkie potrzebne zapasy przysposobić można było, gdyby od początku rewolucyi, nie wysłaniem Deputacyi do Petersburga (*) nie mamieniem się zbawienia Polski, drogą dyplomatyczną przez układy, ale poruszeniem sił własnych, sił całego Narodu (: na które jedynie rachować należało:) szczerze, gorliwie, i z całą energiją zajęto się.

W tym także czasie przybył i zameldował mi się Adjutant Naczelnego Wodza.

(*) Zdaje się, że celem tej deputacyi, było jedynie wyrobienie przebaczenia Rosji za chęć oswobodzenia Kraju z jarzma, i aby zaraz najmiłościwiej zezwolić, na dobrowolne napowrót ugięcie karków pod te jarzmo. Wszakże wybór na pełnomocnika przewodniczącego tej antirozsądkowej missyi, dawnego Sowietnika Rosyjskiego Księcia Lubeckiego, nic innego, nic pomyślnego rokować niemógł.

Kapitan Piotr Wysocki z rozkazem pozostania przy mnie, i z poleceniem przesłania raportu Naczelnemu Wodzowi o stanie mego Korpusu. Przyjąłem Wysockiego z otwartem sercem. Cały oddany sprawie Narodowej, szanowałem w nim Twórcę rewolucji Listopadowej, Dowódcę nieśmiertelnej szkoły Podchorążych, i wcielenie Jego do mego Sztabu uważałem za zaszczyt dla Korpusu i to mu oświadczyłem, lecz co do podania raportu o stanie Korpusu, powiedziałem Mu wyraźnie, że tego polecenia nie pojmuję, z porządku służby, regularnie raporta przesyłając. Dodałem także, że gdyby przysłanie Jego miało jakie ukryte przeznaczenie, ale (: którego przypuszczać nie mogłem :), to po dopełnieniu może powrócić kiedy mu się podoba. Bez żadnego wahania oświadczył iż pozostanie, i pod mojemi rozkazami, wskazane Mu przezemnie obowiązki wypełniać będzie. Jakoż wypełniał je z przykładną pilnością w służbie, a szlachetnem postępowaniem jakoteż odznaczającem w boju męstwem, zimną krwią i przytomnością, powszechny w Korpusie pozyskał szacunek.(5)

(5) Kilku Oficerów w Korpusie, odebrali listy z Warszawy o wysłaniu Wysockiego do Korpusu w następującej osnowie — Sztab Główny dotknięty siłą wziętości Wysockiego z Posłami będącemi za reformą przeciwną woli Naczelnego Wodza, chcieli Go się pozbyć z Warszawy, a nie śmiejąc i niemogąc bez obrażenia całego Narodu zniechęcić Go, wysłano pod pretekstem aby czuwał nad postępowaniem Korpusu. Sądzono że tym sposobem dogodzą miłości własnej Wysockiego. Poznał On ten niby to misterny maneuwr, ale nie chcąc dodawać żadnej niezgody do szerzących się nieporozumień (: dla sprawy której pierwszy podniosł :) wolał się usunąć i wyjechał. Szczęściu tylko przypisać można, że w przejeździe, nie dostał się w ręce Kozaków, których podjazdy jak to wyżej nadmieniłem do traktu z Zawichostu do Zamościa dochodziły, o czem Sztab,

jak neywięcy zboża siana słomy, soli, Wudki Wołow, co z zadziwiającym pospiechem, poczciwi mieszkańce z bliskich okolicznych wsiów i Miast uskutecznili, a w czem Ordynacyja Zamojska przykładną gorliwością w dopełnieniu tej posługi dla Kraju szczególniej się przyczyniła.

W skutku tych dostaw Magazyny w Twierdzy znacznie zwiększone, na kilka miesięcy dostatecznie zaopatrzone zostały (9)

W kilka dni po przybyciu pod Zamojść wysłałem trzech Officerow do Warszawy na Zawichost z rapportem do Naczelnego Wodza o stanie Korpusu, o gotowości wkroczenia na Wołyń, i powtórzyłem przedstawienie przez Majora Osińskiego zrobione, względem wzmocnienia Korpusu kawaleryją, piechotą i Artylerzystami do usługi zabranych Armat w bitwach na nieprzyjacielu potrzebnych, dyryguiąc takowe oddziały na Zawichost. Wzmocnienie Korpusu było gwałtownie potrzebnym, zwłaszcza w tej chwili, kiedy zbliżenie się dwadziesto-tysięcznego Korpusu Nieprzyjacielskiego, pod dowództwem Jenerała Toll, czatującego na oddalenie się nasze od Twierdzy, robiła takowe niepodobnem. Jednemu z wysłanych Officerow poleciłem, aby ustnie oświadczył Naczelnemu Wodzowi, iż zawsze w rapportach podawać będę trzy razy większą nad stan rzeczywisty

---

(9.) Wykaz stanu Magazynow w Twierdzy po dostawach rożnych Artykułow za moiemi zaleceniami uskutecznionych, przez Magazyniera podany, i w oryginale u mnie znajdujący się

Zyta	Korcy	5300.
Pszenicy	D^to	452
Jęczmienia	D^to	3,298
Grochu	D^to	284
Gryki	D^to	32.
Owsa	D^to	6,000
Wudki okowitej	Garcy	5,700
Wudki szumowej	D^to	4,800
Siana	Cetnarow	5,000
Słomy	D^to	6000.
Soli beczek		4,000
Wołow	Sztuk	660.

Zamojść 26 Marca 1831 r.
(podpisany) Buchtowiecki

Korpusu siłę, a to z powodu że komunikacyja nawet przez Zawichost, Sad jerdami Kozaków z Wojska Tolla Kielce też przebiegających będąc zagrożona, obawiałem się aby rzetelny rapport przyjęty niewyprowadził Nieprzyjaciela z błędu w jakim zostawał co do siły niezmiernie mego Korpusu

Chorych odesłałem do Twierdzy, lecz gdy Cholera tak się rozszerzyła że po kilkunastu ludzi codziennie na tę słabość zapadało, a Szpitale w Twierdzy były przepełnione, Dom mój w którym miałem Kwaterę, i kilka pobocznych mniej od innych wilgotnych, na Lazaret przeznaczyłem. Sprzętów żadnych niebyło. Siano na ziemi rozesłane służyło za pościel, tylko bielizna moja i wszystkich officerów, oraz wielu podofficerów i Żołnierzy najchętniej ofiarowana i złożona była dla chorych wystarczająca. Śmiertelność znacznie zabierała ludzi, znajomość jednak sztuki lekarskiej i pilność Lekarza batalionowego a przytem niezmordowane starania Officerów, którzy oprócz dozoru służba obowiązującego, wszelkie posługi chorym oddawali: te Katastrofę o ile można było łagodziły

Położenie nasze było okropne, Komunikacyja jak wyżej powiedziałem przerywana do tego stopnia z Warszawą, że ekspedycyje na Zawichost adresowane pocztmistrz, przez starą babę wiejską do Zamojścia odsyłali. O Jenerale Sierawskim ani o żadnych oddziałach, dla wzmocnienia Korpusu, nie było wiadomości, Niemożność wyruszenia na usługi dla dróg błotnistych nie przebytych przez rozmrożenie ziemi i nieustające deszcze, dla Cholery, znacznie i raptownie szerzącej się, dla braku funduszu na Żołd i na wyprawę, oraz dla bliskiej obecności Korpusu Nieprzyjacielskiego Tolla jak to już wyjaśniłem: Tyle razem dotkliwych przeciwności do rozpaczy mogły przyprowadzić. Pomimo tego tego żadnego nieukontentowania, żadnego szemrania w szeregach ani dezercyi w Korpusie niebyło owszem, najlepszy duch ożywiał wszystkich, i wszyscy jedynie szczęśliwego momentu połączenia się jak najśpiędzej z Braćmi za Bugiem, i niesienia Im pomocy do powstania, pragnęli i z niecierpliwością oczekiwali. Piechota nieumiejąca nabijać broni, w tym przynajmniej przedmiocie po domach musztrowano, Artylleryja, pod niezmordowanym usiłowaniem, i gorliwością

Dowodzcy swego Józefa Buryny, w Twierdzy była organizowana.

Dowiedziawszy się że niektóre Gminy w tych okolicach niedostawiły wszystkich Jezdców z 25. Dymów nakazanych, porozsyłałem rozkazy o jak najspręże dostawienie takowych do mego Obozu, przytem wezwałem Kommisarzy Obwodów Zamojskiego i Hrubieszowskiego, aby dostawczyli wszystkich Strzelców, jacy tylko znajdują się, czy w służbach prywatnych czy w urzędach leśnych skarbowych, słowem, wszystkich co mają strzelby i umieją strzelać. Nadto dla wzmocnienia Garnizonu w Twierdzy z czterech tylko czwartych nowoformowanych batalionów złożonego, kazałem potrzebną ilość Kantonistów powołać i dostawić. W skutku tych rozporządzeń Stu trydziestu Jezdców uzbrojonych w lance i pałasze, dobrze ubranych, na dobrych Koniach i dobrze osiodłanych; Stu czterdziestu Strzelców celnych, /: dla których z Twierdzy karabinki dostałem :/ i czterystu Kantonistów dostawiono. A gdy to wszystko, równie jak zaopatrzenie Magazynów, w przeciągu trzech tygodni, z dwóch tylko obwodów i prawie w obec Nieprzyjaciela, uskutecznionem zostało, łatwy z tąd wniosek, jak ogromną Armiję wystawić i wszelkie potrzebne zapasy przysposobić można było, gdyby od początku rewolucyi niewysełaniem Deputacyi do Petersburga, nie mamieniem się zbawienia Polski drogą Dyplomatyczną przez układy, ale rozwinięciem sił własnych, sił całego Narodu /na które jedynie rachować należało/ szczerze gorliwie gorliwie i z całą energiją zajęto się. Trzeba było tylko korzystać z Zapału, poświęceń i ofiar ze wsząd w miarę możności każdego, na Ołtarz Ojczyzny niesione, jak tego mnogie były dowody. I tak, jeden z Synów Hrabiego Ordynata Zamojskiego zaraz po rewolucyi oświadczywszy uformowanie swym kosztem Pułku Kawaleryi, nieskończył na oświadczeniu, ale rzeczywiście swoim kosztem wystawił w całym Komplecie Pułk 5.ta Ułanów który w kilku tygodniach zebrany, uzbrojony, i na dobrych Koniach, przy doborze dzielnych doświadczonych Officerów doskonale zorganizowany, nie tylko piękną postawą dawnym Pułkom wyrównywał ale walecznością

i męztwem w boju, równie z innemi odznaczał się.

W tym czasie przybył i zameldował mi się Adjutant N. Wodza Kapitan Wysocki Piotr z rozkazem (jemu samemu danym) pozostania przy mnie, i z poleceniem przesłania rapportu Naczelnemu Wodzowi o stanie mego Korpusu. — Przyjąłem Wysockiego z otwartem sercem; cały oddany sprawie narodowej, szanowałem w nim Twórcę rewolucji Listopadowej, i przewodnika unieśmiertelnionej Szkoły Podchorążych a wcielenie Jego do mego Sztabu uważałem za zaszczyt dla Korpusu; i to Mu oświadczyłem, lecz co do podania rapportu o stanie Korpusu, powiedziałem wyraźnie, iż tego polecenia niepojmuję, i nie wiem jako go będzie mógł dopełnić, bez zrobienia naocznej lustracji Korpusu, na co zezwolić nie mógłbym, zwłaszcza że nawet rozkazu na takie uchybienie hierarchii Wojskowej nieodbieram z Sztabu Głównego, z porządku służby rapporta regularnie odsyłając. Dodałem przytem, iż gdyby przysłanie Jego miało jakie ukryte przedemną cele, (czego wszakże przypuścić niemogłem) to po dopełnieniu, może powrócić kiedy Mu się podoba. Lecz bez żadnego wahania się, oświadczył, iż pozostanie, i pod mojemi jedynie rozkazami wskazane Mu obowiązki wypełniać będzie. Jakoż wypełniał z przykładną pilnością w służbie a odznaczającym w boju męztwem, zimną krwią a szlachetnem postępowaniem, powszechny w Korpusie pozyskał szacunek (2)

---

(2) Kilku Officerów w Korpusie odebrali listy z Warszawy o wysłaniu Wysockiego do Korpusu w następującej osnowie: Gdy dostrzeżono w Sztabie głównym, ścisłe związki Wysockiego z Posłami będącemi za reformą, przeciwną woli Naczelnego Wodza, chciano Go się pozbyć z Warszawy, a niemogąc i nieśmiejąc bez obrażenia całego Narodu zniechęcić Go, wysłano pod pretextem, aby czuwał nad postępowaniem mego Korpusu, sądząc iż tym sposobem dogodzi i pochlebi miłości Jego własnej. Poznał On ten acz był to misterny manewr, ale niechcąc dodawać ziarna niezgody do szerzących się nieporozumień, szkodliwych dla sprawy którą On pierwszy podniósł, wolał się usunąć i wyjechał. Szczęściu tylko przypisać można, iż w przejeździe z Warszawy niezostał schwytany przez Kozaków których podjazdy często spotykane, jakto wyżej nadmieniłem na trakcie z Zawichosta aż do Zamościa dochodziły. O czem Sztab Główny

Wysocki przywiózł mi raport z Zawichwostu od Osińskiego powracającego z Warszawy, w którym donosił iż ma wręczone Dwakroćstotysięcy Złotych Polskich w wekslach bankowych na moją osobę wydanych. Upoważnienie Rządu Narodowego dla mnie, do rozdawania krzyżów a awansowania do stopnia Pułkownika inclusive, zasługujących na nagrody. Co do posiłków dla wzmocnienia Korpusu, tych zupełnie odmówiono. Doniosł także że Jenerał Sierawski znajduje się w Zawichwoście, lecz, nietylko nie jest przeznaczony do połączenia się ze mną ale dostał rozkaz pozostania na lewym brzegu Wisły; że oddziały Kawaleryi i piechoty z naszego Korpusu dla zebrania ludzi i koni, lub też w różne strony odkomenderowani, również jak batalion piechoty w Kozienicach zostawiony, w marszach na lewym brzegu Wisły pozostałe, i do Zawichwosta pościągały się są przez Jenerała Sierawskiego zatrzymane. Nakoniec pisze Osiński; iż dla zagrożonej przez nieprzyjacielskie podjazdy komunikacyi, nie może z Wekslami i ważnemi ekspedycjami, przybyć traktem Zamojskim, ale użyje wszelkich sposobów do połączenia się z Korpusem przez Galicyję. Po odebraniu tego raportu

---

Sztab Główny raportami mojemi był zawiadomiony. Że polecenie czuwania nad moim Korpusem, było tylko pretekstem do pozbycia się z Warszawy Wysockiego, ~~to~~ nie podpada wątpliwości, bo Naczelny Wódz miał zawsze korzystne przekonanie o Korpusie jak dowodzą rozkazy z których tu w kopii załączony dałem wraz jest prawie równocześnie z wysłaniem Wysockiego.

Naczelny Wódz do Jenerała Dywizyi Dwernickiego

„Dzielne i szczęśliwe spotkanie się z nieprzyjacielem pod Kurowem, a następnie oswobodzenie Lub-
„lina, które tak znakomity zaszczyt czynią orężowi Polskiemu, wkładają na mnie
„najprzyjemniejszy obowiązek oddania zasłużonej sprawiedliwości zasługom Pana
„Jenerała, i waleczności pod Jego rozkazami będących. Przesyłam 21.
„ozdób honorowych tym wojskowym którzy mieli sposobność szczególniejszego odznaczenia, i oczekuję
„zdania sprawy o dalszych działaniach wojennych Pana Jenerała, które tak świetnie rozpoczęte zostały.

(podpisano) Skrzynecki.

postałem rozkaz Osińskiemu ażeby zabrawszy wszystkie oddziały do Korpusu należące przedstawiwszy ten rozkaz Jenerałowi Sierawskiemu z takim konwojem jak najspieszniej pod Zamość przybył. Nie mógł tego rozkazu dopełnić, bo Jnał Sierawski zabrania rozerwania oddziałów niedozwolił.

Obecność Korpusu Polskiego nad Bugiem silne sprawiła wzruszenie na umysłach młodzieży sąsiednich prowincyi. Zaledwie ta wiadomość rozeszła się ujrzeliśmy braci spieszących pod chorągwie narodowe kto szczęśliwie przez granice przemknąć się niedołał, przemocą się przedzierał. Przybywająca młodzież niebyła liczna, ale najlepszym duchem ożywiona. Nierozdzielna między szeregi w najuciążliwszej porze roku, ochotą, zapałem i gorliwością w służbie, żadnie wieła starego żołnierza, któremu później niustępowała w męstwie.

Synowie Rusi niemogli pod ów czas więcej zdziałać dla Polski, wszyscy z równą gorliwością dopełniali obowiązków, którym się poświęcili. Wołyń zwracał na siebie całą naszą uwagę. Przysposobienia insurekcyjne na Wołyniu, były przedmiotem rozmów w Korpusie.

Z dawniejszych stosunków między Królestwem a zabranemi prowincyjami, znana była dobrze opinia Obywateli tamtejszych. Tajemne towarzystwa obszernie rozgałęzione, musiały odroczyć do dalszego czasu swoje działania, z rozkazu władz centralnych w Warszawie przebywających. Rewolucyja zastała je w odrętwieniu i w zupełnej niemożności wykonania dawniej utworzonych planów. W reszcie roztropność doradzała, znieść się przed rozpoczęciem z Rządem Narodowym w Warszawie, który powinien był już potwierdzić i mieć wpływy zarządzające we wszystkich zabranych prowincyjach — Wszakże nieustanne odezwy przez

przez Emisaryuszów z tamtych z tamtych prowincyi do Rządu Narodowego do Dyktatora w początkach a potém do Naczelnego Wodza i do Sejmu przesyłane, dostatecznie przekonywały, że niebyło jednego zakątka, na Wołyniu, Podolu, i Ukrainie, gdzieby pierwsza wieść o rewolucyi Listopadowej, nie rozniecita najważniejszego zapału i chęci wstępowania w ślady nadwiślańskich braci. Na nieszczęście! zimne przyjęcia, odmowne odpowiedzi dawane przez władze tym pełnym poświęcenia Emisaryuszom przysyłanym po instrukcyje, i ułatwienia powstań, a nawet groźne zakazy aby żadnych poruszeń nie robiono: wszystko to niemogło jak tylko nadwątlić ducha, i tak już na walkę z tylu przeciwnościami narażonego.

Gdy pierwsze uniesienia minęły bez skutku, a Rossyanie wybierając się z trwogą na wojnę rewolucyjną, ochłonęli z przestrachu, pokazało się w tenczas że siły materyalne Patryotów, niewyrównywały moralnej ich sile. Długie przysposobienia osłabiają zapał. Naczelnicy dawnych związków patryotycznych dobrze znani w Warszawie, ledwo po długich więzieniach powrócili przed Rewolucyją do domów, na nowo porwani, i uprowadzeni do Rossyi, zostawili swe władze innym którzy nie mogli zgodzić się z sobą. Obok tego wszystkiego, energiczne kroki rządu Rossyjskiego, rozbrojenie obywateli posunięte aż do noży stołowych koniczatych. A dotego obojętne odprawy z Warszawy wysłanników, były to jedne od drugich silniejsze ciosy, które przecież w Patryotach nieosłabiły chęci działania wspólnie i jednocześnie z braćmi nad Wisłą.

Skutek wyjaśnił że to co się zaczęto 29 listopada w Warszawie należało Koneryi w Kijowie w Wilnie i na dawnych Polski granicach. Nieprzeczętna wojna pod Warszawą przysparzała tylko chwały naszemu orężowi, ale razem zapełniała straty nieprzyjaciela przez pobory

niepraktykowane rekrutów i ułatwiało mu zaopatrywanie Wojska w żywność i w wojenne potrzeby z zabranych prowincyi.

Nie mógł przejść Dybicz Wisły dopóki trwało powstanie na Litwie, które przykuło go do linii operacyjnej nad Bugiem, jak to w raporcie do Cesarza wyraża.(†) Nie mógł usunąć się a tem samem dopomódz połączeniu się Polski z Litwą. Zamykając niepewne operacyje swego Wojska między dwoma ramionami Wisły, a szczególniej po stracie Korpusu przedniej straży, armija Dybicza przestała być niebezpieczną dla Warszawy. Otóż wtedy tylko silne demonstracyje ku południowym prowincyjom mogły nadać sprawie naszej możną przewagę. Wtargnięcie przeto swoje na Wołyń powinno

---

(†) Wyciąg z raportu Feldmarszałka Dybicza. „Buntownicy otrzymawszy nowe posiłki za-
„częli znowu zagrażać szóstemu korpusowi piechoty, który opierając się wobec nich przez
„kilka dni gwałtownej natarczywości liczniejszego nieprzyjaciela, poniósł znaczne straty.
„W stanie osłabienia swego, nie mógł ten korpus dłużej opierać się skutecznie a tem samem
„zasłonić naszej komunikacyje na przypadek gdyby Armia nasza główna przepra-
„wiła się na lewy brzeg Wisły. Z tym nieprzyjaznym wypadkiem, tworzyła się niedbi-
„ta potrzeba zapewnienia dla Armii Magazynów żywności furażu i wojennych potrzeb,
„co od niejakiego czasu wielkim ulega trudnościom i przeszkodom, tak z przyczyny
„złych dróg utrudzających transporta, jakoteż rozruchów wzniecanych w Gubernii
„Wileńskiej, właśnie na tych punktach, przez które transporta żywności przecho-
„dzić miały z Magazynów do Armii. W takim stanie rzeczy naczelnie dowodzący
„uznał za potrzebę, skoncentrować ku granicy Cesarstwa, armiją Jego dowódz-
„twu powierzoną, tak dla ułatwienia ostatecznie służby Magazynów i żywności,
„jako też dla skuteczniejszego poskromienia buntowników Litewskich.”

Journal de St Petersbourg 9/22 kwietnia 1831.

było powodzeniem oręża, pociągnąć za sobą główne siły Armii Rossyjskiej ze stanowisk z pod Warszawy i przenieść teatr Wojny z Królestwa na Wołyń. Obaczmy wszakże czyli obok poświęceń Obywateli tamtejszych, i usiłowań Korpusu, stosunek sił i szyk wydarzeń, czyniły podobnem uskutecznienie tego zamiaru.

Pierwszem mojem staraniem było ustanowić komunikacyje z Wołyniem. Obywatel z tej prowincyi D.... przybyczony z nad granicy, przywiózł różne wiadomości, i wiele nowin, ale bez żadnych dowodów że były prawdziwe. Siły Rydygiera podawał na 9000 i cztery baterye Artyleryi. Podobnych wieści nie mało się cisnęło do Zamojścia, ale gdy wszystkie w opisaniu i opowiadaniu niezgadzały się, napisałem przeto do wielu Obywateli Wołyńskich żądając dokładniejszych wiadomości, tak co do sił Nieprzyjacielskich jako i względem przysposobień do powstania. W krótce potem wrócił z Wołynia Chruścikowski z oświadczeniem, że mocno przeraziło Obywateli po ukróceniu nagłe usunięcie się wojska Polskiego z Uściługa (u) o czem za pierwszą razą gdy powrócił z Wołynia nie

---

(u). Komendant Twierdzy Zamojścia Pułkownik Krysiński postrzegłszy owe wzmacniające się rezerwy piechoty nieprzyjacielskiej w Uściługu, postanowił przeszkodzić łączeniu się jeh z Kreutzem w ówczas Województwo Lubelskie zajmującym. W stosownej porze wysłał z Twierdzy Majora Bolewskiego z batalionem piechoty, i szwadronem Jazdy. Wycieczka ta o siedm mil od Twierdzy uskuteczniona, najpomyślniej się udała. W kilku godzinach zdobył obronny okopami i rzeką Bugiem Uściług, rozbiwszy dwa bataliony piechoty, przyprowadził do Twierdzy kilkuset niewolników kilku Oficerów Dowódcę Batalionu i Sztandar.

Te niespodziane ukazanie się Wojska Polskiego za Bugiem przejęły strachem oddziały nieprzyjacielskie zajmujące inne pobliskie punkta. Wszystkie zbiegły się do Łucka nad rzeką Styr położonego. Mieszkańcy nadbrzeżnych okolic Bugu w powiecie Włodzimierskim

niewspominał.) Że ten wypadek pobudził do nadzwyczajnej ostrożności Rząd Rossyjski; że kilka nowych ofiar porwano na Syberyją. A lubo już rozchodziły się wieści o zbliżaniu Korpusu Polskiego nad Bug wszelako Obywatele zagrożeni obecnością Wojsk Rossyjskich, z największą jedynie ostrożnością działać mogą. Siły Rydygiera podług opowiadania Chruścikowskiego, kilkanaście tysięcy wynosić miały. Niemogąc nic powziąć pewnego z tych wiadomości, Napisałem odezwę do Obywateli iż jak tylko cokolwiek drogi podeschną, a najpóźniej w dniu 10tym Kwietnia, niezawodnie wkroczę na Wołyń i poleciłem niewątpiąc o ich gorliwości, aby bez zwłoki robili przygotowania do insurekcyi i sposobili się do boju. Z tém pismem wyprawiłem Chruścikowskiego — W kilka dni po jego odjeździe, przybyło do Obozu kilkunastu Wołynianów, którzy świeżo opuściwszy Krzemieniec, mogli dać dokładne wyobrażenie o poczynionych już krokach w sprawie powstania tej prowincyi.

Krzemieniec był na Wołyniu miejscem przedrewolucyjnych narad. Czysty zapał i gotowość młodzieży w sprawie kraju, dały widzieć przewodnikom, że już było niepodobném, uniknąć dłużej wstrząśnienia na Wołyniu. Wiara w rychły wspólny bój, ożywiała wszystkich widziano jednak z dołu że jeszcze do tego nie przystąpiono u Steru; Zaręczano wszelako ogół że Naczelnicy weszli w ścisłe stosunki z Rządem Narodowym i że dadzą hasło do Ruchu skoro pora nadejdzie. Do czasu jednak wyjazdu z Krzemieńca przybyłych do Obozu nic jeszcze niewiedziano o obozującym pod Zamościem Korpusie Polskim; a przecież Chruścikowski był już dwa razy na Wołyniu. Z drugiej strony

---

cieszyli się przekonaniem że w odgłosie ognia rotowego naszej piechoty bije dla nich godzina wyzwolenia. Kilkunastu wsiadło na koń, i zbliżyli się ku Uściługowi. Popłoch Rossyan podwajał ich nadziei lecz skończyło się na krótkim przestrachu nieprzyjaciół, na powszechnych ostrożnościach, i wściekłej zemście, na mieszkańcach wywieranej.

Siły nieprzyjacielskie ciągle wzrastały i korpus obserwacyjny nieprzyjacielski pod dowództwem Jenerała Rydygiera do znacznej liczby wojska podrosły. Taki był stan rzeczy na Wołyniu w drugiej połowie marca. Długa wzajemna niepewność i niewiadomość wypadków na obu stronach Bugu przekonała mnie że urzędowi Emisariusze najczęściej postępując ospałej od prywatnych wysłańców, tym sposobem obie strony urzędownie uwodzą.

W Obozie pod Zamośćiem ciągle panował duch jaknajlepszy. Czekano niecierpliwie za Bug przejścia które nam nowy chwalebny zawód odkryć miało. Lecz ubytek w Ludziach przez Cholerę był niewynagrodzony.

Przybywało wprawdzie pod Zamość i w marszach do korpusu różnych stopni officerowie z Głównego Sztabu przyjęłani, wyższej w Sztabie, z Kwatermistrzostwa i z nowych pułków, w których już nie mieli miejsca. Ci ostatni niemając wyobrażenia o służbie frontowej przy sztabie byli umieszczeni. Jednakże w każdej bitwie wstępując w szeregi widziano Ich w boju. ubiegających się o udział w walkach i w zwycięztwach. Innych wszakże pułków spodziewałem się z Głównej Kwatery oczekując niecierpliwie skutku przedsięwzięć przez Osinskiego przesłanych, których gdy zapełnić odmówiono wszelkie nadzieje łatwych i korzystnych operacyj za Bugiem upadły. Powstanie miało być moim sprzymierzeńcem lecz Wołyń niebył jeszcze pod bronią. Powstanie było dopiero w zamiarze, które niebo od dawna knowany, lecz niewykonany w swej porze, co raz stawał się trudniejszym. Niema życia bez ruchu tam gdzie wszystko ma być dziełem entuzjazmu. Znaczne wojsko Nieprzyjacielskie zajmowało teatr przyszłego powstania. Przetrząsano domy. Kara śmierci zapowiedziana była na przechowujących broń. Mimo tego

jednak witały Orła Polskiego, tu i owdzie wydobyte z rzami staropolskie szablice? Usiłowania więc szczegółowe /: bo niemogły być ogólne w obec Wojska obcego :/ niebyły dostateczne. Wyprawa niemogła wspierać powstania ani powstanie wyprawy. Cztery tysiące kilkaset ludzi składających mój Korpus miały wtrojnasób przeciw sobie przemagającą siłę. W końcu marca odebrałem rozkaz od Naczelnego Wodza polecający bezzwłoczne przejście Bugu, i jak najspieszniejne dażenie ku Kamieńcowi Podolskiemu najbliższą drogą, która idzie ponad granicę Galicyjską na Poczajów Radziwiłłów, Wołoczyska &c. Wskazany kierunek do miejsca o kilkadziesiąt mil odalonego od operacyjnych linii Głównej naszej Armii, niemogłem uważać jak tylko za skutek pewności Naczelnego Wodza, o istniejącém już powstaniu na Podolu, lub też, że przynajmniej Jenerał Sierawski jest przeznaczony do przejścia także Bugu, i w odległości kilku marszów posuwania się za mną; zostawszy, że ukazanie się jego, i zatrzymanie w Zawichwoście w zupełnej bezczynności, podług wszelkiego podobieństwa niemogło mieć innego celu. Byłem przytém pewny, że jeżeli na Wołyniu niezastanę ogólnego powstania, przez Chruścikowskiego z polecenia mego najpóźniej na 10te kwietnia nakazanego, to przynajmniej za ukazaniem się Korpusu za Bugiem, kilka tysięcy ochotników na koniach, i kilkuset strzelców celnych, z największą łatwością w tej prowincyi zebrać się mogących, ujrzę w moim obozie, a takim pośiłkiem wzmocnionemu Korpusowi, pewnieby Rydygier niebył w stanie przeszkodzić do połączenia się z powstaniem Podolskim. Otóż w tém przekonaniu, nietylko bez obawy, nietylko z dobrą nadzieją, ale z pewnem wyrachowaniem pomyślnego skutku, szedłem na Wołyń, wyszukując jedynie sposobu, trafnego pozbycia się Tolla. W tym właśnie czasie Chruścikowski po trzeci raz powrócił z Wołynia, i z Podola

z wiadomością, że mieszkańcy tamtejsi są w największej gotowości do poświęcenia majątków i życia, dla sprawy Narodowej, że tylko oczekują na przybycie Korpusu, i naznaczenia niechybnie dnia na powstanie. Nie tracąc ani momentu, odesłałem natychmiast na powrót Chruścikowskiego z zawiadomieniem Naczelników powstań, iż najpewniej, bez zawodu, i najmniejszego opóźnienia, w dniu 10^go Kwietnia przejdę Bug w Krytowie, a razem z rozkazem aby w tym dniu zrobiono powstanie, jeżeli do tąd nienastąpiło, oraz aby w tym względzie zniesiono się z Ukrainą. Z tą tak ważną missyją miał objechać Chruścikowski w dziesięciu dniach Wołyń i Podole. Niedopełnił tego jak się później pokazało i tylko przeciw wiadomości że siła Korpusu dwadzieścia tysięcy wynosi. Czyli to bawiąc podwoić usiłowania mających powstawać? niewiem, to tylko pewna że się podwoiło ich powątpiewanie, i powiększyła trwoga gdy zamiast dwudziestu, cztery tylko tysiące kilkaset nadciągnęli. Posłałem raport do Naczelnego Wodza o wkroczeniu w d. 10° Kwietnia na Wołyń, czego jednak niemogłem uskutecznić marszem wprost z pod Zamościa do Bugu bo jak wyżej objaśniłem Toll, czatujący na ruch Korpusu, byłby zaraz za mną wyruszył, a o tyle przemagającej sile niemógłbym się oprzeć, zwłaszcza przy przeprawie przez rzekę Bug, na której promy były poniszczone. Trzeba więc było uskuteczniając utworzony pomysł, wstecznym marszem ku Wisle, zamiast ku Bugowi, wprowadzić w błąd nieprzyjaciela, i w przeciwną zupełnie memu rzeczywistemu zamiarowi stronę, uwagę i poruszenia Tolla skierować. W tym celu zmieniwszy moje demonstracyje, posłałem kilka szwadronów do zajęcia Zwierzyńca, i przepatrzenia zachodnich okolic Zamościa, uwaga też Tolla w tę stronę się zwróciła, i zajął Turobin, Bychawę

a Kotka utarczek z Jego Patrolami w tych okolicach stoczonych a szczególniej rozkazy 1go Kwietnia posłane do Gmin na trakcie ku Zawichwostowi leżących aby pod karą śmierci w przeciągu 24ch godzin furaż i żywność dla Korpusu były przygotowane, naprowadziły Tolla na myśl, iż nie śmiejąc wrócić się za Bug dążę do Wisły, o co mi też właśnie chodziło. Był to prawdziwy Prima aprilis dla Jenerała Tolla.

Dnia 2go Kwietnia zebrał się cały Korpus pod Zamojściem w Nowym miescie. Wezwałem Komendanta Twierdzy o wydanie z Arsenału amunicyi i potrzebnych narzędzi do stawiania mostu Kapitan Wysocki wszystko to odebrał.

Dnia 3go Kwietnia w dzień Wielkanocny po wysłuchaniu Mszy Sgo przez Kapelana Korpusowego Księdza Dutawskiego odprawionej, po obdzieleniu się kiełko jajami święconemi co było całem święconem, pomaszerował Korpus do Zwierzyńca. Ruch ten utwierdził w błędzie, w jaki Tolla wprowadziłem. Nie wątpiąc już że wracam za Wisłę, zadowolniony jakoby dopełnieniem swego przeznaczenia, w przeszkodzeniu Mi w kroczeniu na Wołyń; opuścił zajęte stanowiska i w kierunku ku swej Głównej Armii wyruszył.

Drogi były tak popsute, że przeprawa Artylleryi przez groble Zdanowską pod Zamojściem cały dzień trwała.

Marsz zupełnie wsteczny od Bugu, którego cel mnie samemu tylko był wiadomy, o ile zwiódł Nieprzyjaciela, o tyle cały mój Korpus w smutku pogrążył. Szczególniej młodzież z zabranych prowincyi była w rozpaczy. Dwóch Wołynianów poząmeldowawszy się przez Szefa Sztabu, że mają ważną rzecz oznajmić mi, z nieśmiałością i wyraźnym bólem Serca, oświadczyli

obawę o braci za Bugiem, którzy pewni wkroczenia Korpusu Polskiego, są już zapewne, bez ukrywania się, gotowi do powstania, a przeto kraj, i siebie zgubić mogą; proszą więc, abym zapobiegając nieszczęściu, posłał zawiadomienie, że za Bug niewkraczam. Pomimo wzruszenia jakie we mnie wzbudziła szlachetna trwoga tych młodych, przed kilko dniami dopiero z Wołynia do Obozu przybyłych ludzi, i tak chwalebna troskliwość o los braci, niemogłem jak tylko odpowiedzieć, że za trzy dni wyszlę ich obydwoch, dla dania Wołyniowi, najdokładniejszego o ruchu Korpusu zawiadomienia. Tego dnia nocował Korpus w Kijobudach.

Dnia 4tego Kwietnia stanąwszy w Zwierzyńcu, Wysłałem Majora Wierszchlejskiego z dwoma Dywizjonami do Szczebrzeszyna. Miał rozkaz wysłać z tamtąd podjazdy w różne strony, dowiedzieć się o ruchu Nieprzyjaciela, szukać zaciężki, dostać niewolnika, nakazać aby mosty na Wieprzu w tamtej okolicy były obejrzane i naprawione, o 4tej w nocy opuścić to miasto, i do Zwierzyńca powrócić —

D. 5go i 6go został Korpus w Zwierzyńcu. Przez wysłanych szpiegów, chciałem mieć pewną wiadomość o dyrekcyi, jaką wziął Toll.

d. 5go odebrałem ekspedycyją od Jenerała Paca z Kozienic, z doniesieniem o zwycięztwie naszego wojska pod Wielkim Dembem. Z tego powodu, dnia 6go odprawione było nabożeństwo w Kaplicy dworu Zwierzynieckiego, na którem wszyscy Oficerowie, i pokilku pod-oficerów i żołnierzy z każdego oddziału, znajdowali się. Ksiądz Dutawski po Mszy miał stosowną przemowę. Jenerał Pac donosił, że na całej linii bojowej, rozpoczęto z naszej strony ruchy zaczepne, że sam w tych dniach miał przejść Wisłę. W końcu dodał że największa chęć bicia, i wiara w zwycięztwo, przewodniczą szeregom. — Niepodobna było wtenczas przewidywać smutnego rozwiązania,

wojny, tak świetnemi powodzeniami rozpoczętej.
Tegoż dnia wysłałem adjutanta Dunina z Porucznikiem D....-
do Jenerała Guileminot Ambasadora Francuzkiego w Konstantyno-
polu. Potrzeba skreślenia dawnemu sąsiadowi Polski, rzeczywis
tego stanu tej Wojny z Moskwą oddawna mnie zajmowała.
Z Krasnegostawu wysłałem D..... mającego stosunki w Czerniejow-
cach dla ułatwienia przeprawy do Konstantynopola, i znalazł
godnego wiary i zaufania Kupca, który się zobowiązał z całem
bezpieczeństwem wysłanych przeprawić. We względzie tej myśli
spotkałem się z myślą Rządu-Narodowego, który w instrukcyi przez
Szwejkowskiego przysłanej mi i dopiero pod Boremlem oddanej
rozkazał abym dwóch Oficerów wysłał do Konstantynopola, z in-
strukcyją, jakiej osnowę, pismo moje do Ambasadora, Dunino-
wi wręczone właśnie zawierało. W piśmie tém, wykreśliłem rze-
gotowe siły Wojska Narodowego. Doniosłem o zwycięstwach nad Ar-
miją Rossyjską odniesionych. Opisałem stan tej Armii po dzień
20. Marca, dążność rewolucyi, Zapał ogarniający Litwę i południo-
we prowincyje Polski. Zapewniłem o wkroczeniu mojém na Wo-
łyń: że ta Walka o byt Polski rozpoczęta rozwijać będzie coraz nowe
siły, i że nie rozpacz jak mniemano, ale przekonanie o własnych
siłach, nie kilku województw ale całego Narodu, a zatem do wy-
walczenia wymienionej Ojczyzny dostatecznych, spowodowało
podniesienie broni przeciw najzaciętszemu Nieprzyjacielowi
Turcyi i Polski. W końcu prosiłem Ambasadora, o zwrócenie
uwagi Sułtana i Rządu Tureckiego, iż korzystając z teraźniej-
szego osłabienia Rosyi, może powetować wszystkie krzywdy i zabory
przez nią Państwu Otomańskiemu zrobione. Również o zachęcenie swe-
go Rządu (Francuzkiego) aby pomocy Polsce w tej Wojnie wszelkiemi

możebnemi sposobami udzielał. Na nieszczęście missya ta niedoszła do skutku. bo Oficerowie wysłani przez Galicyją nie dostali tam funduszów na drogę od Osoby do której Rząd Narodowy kazał mi się udawać we wszelkich okolicznościach; a Kassa Korpusu była zupełnie próżna bo i te 200,000 Złotych w biletach bankowych na moją osobę Osińskiemu wręczone jeszcze mnie pod ówczas nie doszły. Wysłani wrócili z Galicyi, i dopiero trzeciego dnia po przejściu mojem za Bug, w Druzkopolu złączyli się z Korpusem. Niech mi wolno będzie nad ważnem położeniem tej rzeki zrobić te krótkie uwagi.

Rzeka Bug co do politycznego, i strategicznego widoku, w wojnie rewolucyjnej 1831go roku ważne zajmuje miejsce. Między Wisłą i Bugiem Car Rossyjski niby to poskramiał zbuntowanych swoich (według jego wyrażenia) poddanych, a za Bugiem Europa Dyplomatyczna, widziała w Nas powstający Naród który zwycięża. Bug był podstawą operacyi militarnych Dybicza. Opanowanie przez Nas, ważniejszych punktów tej rzeki, zmieniało zupełnie obu stron stanowiska. Dla mego Korpusu przejście Bugu było stosunkowo jeszcze ważniejszem, było warunkiem jego bytu, było koniecznością, a tem samem najtrudniejszem zadaniem, Wojskowem. Sprawa Narodu, Sprawa najpiękniejszych prowincyi, bez których niema Polski. Wreszcie potrzeba konieczna obszernego pola na działanie i dalsze użycie z korzyścią kilku tysięcy ludzi w ciasnym na ówczas między Zamościem i Szczebrzesznem skrępowanych zakresie; wszystko to mieliśmy za Bugiem. Dzień mający te trudności usunąć naznaczyłem na 16ty Kwietnia, a kilka tygodni przedtym Feldmarszałek Dybicz, oznajmił Cesarzowi swemu i Europie, że ten Korpus już nie istnieje, bo Toll go zniszczył w ściganiu. Zachodzi więc pytanie dla czego nie zniszczył? Dla czego przejścia przez Bug nie zbronił mu? Czyliż wpuszczenie dobrowolne Korpusu Polskiego na Wołyń, miałoby wchodzić w plany Dybicza? Tego przypuścić niemożna, bo któż pozwala

dom własny, aby miał miał później zabawę przygasać Ogień, nie wie[dząc] czy pokona siłę pożaru. Błąd tego rodzaju w puszczeniu Dybicza do Królestwa, bez stawienia mu oporu, a później Paszkiewicza przez Wisłę pod Płockiem, był właśnie tym pożarem, który rewolucyję listopadową i sprawę kraju pochłonął.

Jakie musiały być kunsztowne tłumaczenia Cara przed obcemi Dworami, które upokorając nad krnąbrnością zbuntowanych Polskich Jego poddanych, zaczęły się trwożyć o się i cieszyć się zagro[że]niem przez tych buntowników, niby to legalnym Moskwy granicom. Nie myląc się można sądzić, że Dybicz choćby za utratę trzech armii, mniej byłby skarconym, niżeli za dopuszczenie buntownikom zgwał[]cenie granic Państwa Rossyjskiego, tak potężną siłą wojskową Europie imponującego. Nie dopełnił więc swego przeznaczenia Gl. Toll. Mniemał On mylnie, że groźną demonstracyją zastąpi śmiałość w działaniu. Zapomniał że w Wojnie fałszywe Demonstracyje, bywają często bardzo skuteczne, i właśnie zwiedziony takową przeze mnie wykonaną, gdy przechodził Bystrzycę w przekonaniu że mój korpus przeprawia się przez Wisłę. Korpus ten był nad Bugiem w Krytowie. Dnia 7go kwietnia mając pewne wiadomości przez szpiegów o kierun[]ku jaki wziął Wojsko Tolla, wyruszyłem z Zwierzyńca do Niemirówki. Dnia 8go nocował Korpus w Tynowcach.

Dnia 9go kwietnia stanąłem w Krytowie nad Bugiem. Zbliżając się do tego miasta, powziąłem wiadomość że kilka sotni Kozaków tam się znajdowało. Korpus postępował tak ukrytym marszem, że Kozaki znani z ostrożności i czujności nadzwyczajnej dali się podejść pra[]wie na kwaterach. Korpus zatrzymał się pod lasem na wzgórzu które pozioma płaszczyzna przedzieła od miasta. Oficerowie sztabowi z jednym Szwadronem Krakusów wpadli do miasta, i dopiero po

pierwszych wystrzałach, Kozaki przestraszeni zaczęli się zbierać i formować, ale
natychmiast rozbici i rozproszeni stracili kilkunastu w zabitych, i siedmdzie-
sięciu kilku z dwoma officerami, zabranych w niewolę. Korpus patrząc
ze wzgórza na tę łowkę Kozaków, jakby na scenicznem przedstawieniu
wieńczył radosnemi okrzykami tę małą utarczkę. Między trzecią i czwartą
po południu wszedłszy do Krytowa karatem most na Bugu postawić
do czego postarył drewo do budowli przygotowane, obrobione i włas-
ne na brzegu rzeki znajdujące się. Czynność tę polecitem Kapitano
wi Wysockiemu. Kilkunastu Kozaków którzy wrzuciwszy się w rzekę
wpław ją przebyli dali znać o naszém zjawieniu się, i zaraz za rzeką
ukazały się mocne oddziały Kozaków i huzarów. Baterya Żurymy pos-
tawiona przy budującym się moście, dla powitania bratniej ziemi, i oznaj
mienia bliskim okolicom o przybyciu nad Bug Wojska Polskiego rzu-
ciła kilkanaście granatów i kul na huzarów i Kozaków który wielki
prum na prawym brzegu rzeki powyżej Krytowa przybity palić zaczę-
li. Po pierwszych wystrzałach uciekli i więcej nie ukazali się. Po całonoc-
nej pracy most został ukończony do ~~szczególne~~ czego zdarzenie dopomogło (w)
D. 10 Kwietnia, Kompania Strzelców celnych przeszła pierwsza po postawio
nym moście na ziemię Wołynia, i zajęła wieś Kreczew. Korpus stanął nad
mostem, Przeprawa trwała od drugiej po południu do czwartej rano
na drugi dzień. Utrudziły ją mocno wylewy rzeki po nadbrzeżnych bło-

---

(w) Do postawienia mostu zabrakło drzewa na szerokość kilku sążni, i miano
już rozbierać Sępiklerz dworski w pobliskości stojący, gdy w tym momencie
ujrzeliśmy prom zapalony przez Nieprzyjaciela, cały w Ogniu ku Nam płynący.
Blisko stawionego mostu zatrzymany, po ugaszeniu, tworzywa i różnych sprzętów
rzuconych na pokład palących się; prom ten jakby umyślnie wymieniony, posłu-
żył do ukończenia mostu.

błoniach zarosłych łoziną, z której potrzeba było pomosty układać.
D. 11 Kwietnia cały Korpus był za Bugiem. Dwa Dywiziony poszły traktem ku Włodzimierzowi, do którego przednie straże Rossyjskiego wojska cofnęły się. Główną Kwaterę przeniósł Rydygier do Chotbutowy na wielkim trakcie do Łucka.

Jakie miał wyobrażenie o moim Korpusie Rydygier, i z jakiemi siłami przeciw Nam występował, dowodzą słowa rapportu Feldmarszałka Dybicza z dnia 28 Marca / 16 Kwietnia który tak wyraża „Oddział buntowników
„pod dowództwem Jenerała Dwernickiego atakował przednią straż Jła Ry-
„dygiera pod Krylowem, i na drugi dzień, zaczął przechodzić Bug między
„Latowiczami i Uściługiem — Jenerał Rydygier Dowódca 4go Korpusu Kawa-
„leryi rezerwowej nie będąc w stanie bronienia przeprawy z siłami które
„zgromadził pod Włodzimierzem, cofnął się nad Styr, a to, w celu skoncen-
„trowania wszystkich oddziałów Korpus Jego składających, tudzież Puł-
„ków pieszych 3go Korpusu Dowództwu Jego oddanych, i posiłków dą-
„żących od pierwszej armii, dla dania tym sposobem dzielnego oporu
„buntownikom, i rozpoczęcia kroków zaczepnych, skoro tylko będzie
„można — W celu ułatwienia tych przedsięwzięć, Naczelny Wódz Głównej Ar-
„mii, dał rozkaz Jenerałowi Kreutz, rzucenia się z piątym Korpusem
„Kawaleryi, na tył Korpusu Dwernickiego„

Siły Wojska nieprzyjacielskiego o których ten raport wspomina wynosiły najmniej trzynaście tysięcy, z stosowną ilością Artylleryi. Przewidywałem Ja, iż liczniejszego nieprzyjaciela spotkam na Wołyniu, lecz pewnie jak wyżej wspomniałem, zebrania po wstąpieniu za Bug kilku przynajmniej tysięcy powstańców na koniach, i kilkuset celnych Strzelców, [nim nastąpi w tej prowincyi ogólne powstanie] przytem nadzieja że przynajmniej Jenerał Sierawski z swoją Dywizyją jest za mną wysłany, wskazywały możność mierzenia się z nieprzyjacielem. Przytem niezbita, ważna

gwałtowna potrzeba rozpoczęcia walki o niepodległość na ziemi dawnej Polski, była żywotna dla sprawy naszej, aby na chwilę wolno było oglądać się na następne, choćby wątpliwe wypadki.

Że Gejsmar, Kreutz, a nawet i Dybicz, mieli mój korpus do kilkunastu tysięcy wojska wynoszący, iż Dybicz stosował do tej mylnej opinii ogólne poruszenia Głównej Armii, na to były już liczne niewątpliwe dowody. Otóż, i Rydygier był w tym samym błędzie. A lubo nieśmiał bronić Nam przeprawy, jak raport wyraża, a co potwierdził cofnięciem się na Chołbutowe, rzucić się jednak nazajutrz po przejściu Bugu, na liczniejsze nierówno-nie, a bardziej iż trzymające się ciągle leśnych pozycyi Wojsko, byłoby to z mej strony, stawić na kartę całą wyprawę. W razie przegranej bitwy, wróżby się obróciła insurekcyja, którą przyszedłem protegować, i której współdziałanie z Korpusem, miało być zasadą Jego postępów. Niewypadało więc w tym miejscu szukać boju; a iż wielkie składy wojskowe i zamożniejsze przysposobienia, znajdowały się w ogromnych magazynach za Styrem, najważniejszą było rzeczą, ubiedz Rydygiera w przeprawy tej rzeki, lecz równie trudną, bo On był o dwa marsze na przodzie, miał Wojsko niezmordowane marszami, i wszędzie gotowe przeprawy. Rzeka Styr przecina granicę Wołynia z Galicyją, płynie ku Łuckowi przez miejsca mniej leśne, od Łucka do Krzypeci nagnie się Polesiem — Dwie drogi miałem do Styru. Leśną na Chołbutowe i Torczyn, odkrytą na Chorochów i Boremel. Puścić się pierwszą, byłoby było narażać słabą stronę mego Korpusu, uderzając w mocniejszą nieprzyjaciela, mającego Dywizyję piechoty, z liczną Artyleryją; kiedy moją przewagą, była Jazda, która w lasach byłaby nieczynną. Zwróciłem przeto Marsz na Horochów, Drużkopol i tego dnia stanąłem pod Bryszkiem na noc ——— Zbliżenie się ku granicy Galicyjskiej, pomimo że wypadło wskutek ruchu Rydygiera, było wszakże dopełnieniem rozkazu

Naczelnego Wodza wskazującego tędy dyrekcyą która ponad granicą Galicyjską aż do Husiatyna najbliższą do Kamieńca Podolskiego jest drogą. Mnie Wódz Naczelny przewidując położenie na jakie Korpus mógł być narażonym wskazał marsz przy granicy Państwa Monarchy, w którego przyjaznych stosunkach z Królestwem, a nawet, pomocy w razie potrzeby miał zupełne zaufanie... Czy nie lepiej było powiększyć siły Korpusu?

W tym pierwszym dniu wkroczenia na Wołyń przechodząc przez Wieś Latowicze, z zadziwieniem ujrzał Żołnierz Polski, włościan przeznaczonych na rekrutów do wojska Rossyjskiego, okutych w ciężkie kajdany. Kazałem ich przyprowadzić i rozkuć co nasi w oka-mgnieniu z zapałem uskutecznili. „Wolność jaką odbieracie rzek-
„łem do nich, jest dziełem braci waszych Żołnierzy Polskich których
„widzicie przed sobą Oni wam tę wolność przynoszą. Powitajcie Ich.
Łzy wzruszenia tych ofiar barbarzyńskiego poboru rekrutów. Radosne okrzyki, i błogosławieństwa ich rodzin oraz mnóstwa Wieśniaków zebranych, były wymownem tłomaczeniem ich uczuć, o których mogłem się więcej przekonać, gdy w dwugodzinnym spoczynku w tej Wsi, kilkunastu parobków uzbrojonych w kosy, mając na czele trzech rozkutych z kajdan stawili się przedemną i z korpusem pomaszerowali. Wydałem rozkazy do okolicznych Gmin aby pobranych rekrutów natychmiast wypuszczono.

W marszu blisko Porycka będąc przy szpicy awangardy spostrzegłem za miastem Pluton kawaleryi Nieprzyjacielskiej ku Poryckowi posuwającej się. Była to tylna straż Pułku Dragonów który już stał pod Poryckiem przy płotach i karmił konie. Posłałem dwa Dywizjony do zabrania tego Pułku, a że otwarte pole otaczało Poryck Nieprzyjaciel spostrzegłszy naszych wsiadł na koń,

i zaraz uchodzić. Dogniany przez Dywizion, najprzód cały szwadron będący w tylnej straży z bagażami utracił, a reszta Pułku przez ćwierć mili ścigana po większej części zabrana i rozproszona została. Zabitych padło trzydziestu kilku, a dwiestu sześćdziesiątu zabranych w niewolę, oraz dwieście czterdzieści koni dostaliśmy w zdobyczy. Był to Pułk Dragonów Kargopolskich, wsławiony w Wojnie Tureckiej 1829 roku którego sława zabałkańska rozbiła się o cztery nasze niekompletne szwadrony. Przyznać tu muszę iż mężny Dowódca tego Pułku Pułkownik Głazanop, dzielnie zasłaniając swoją osobą odwrót Pułku, kilka ran odebrawszy, resztę uchodzących uprowadził. Ujęty Officier wysłany od Rydygiera, wiózł rozkaz do Pułkownika Głazanop aby pospieszył z Pułkiem nad Bug ku Uściługowi dla obserwowania ruchów mego Korpusu i strzeżenia miejsca w którem bym zamyślał przeprawić się przez tę rzekę. (:Ostrożność spóźniona:) Oryginalną tę ekspedycyją posłałem do Naczelnego Wodza, na dowód dobrze ukrytych i spiesznych ruchów Korpusu.

Otóż wejście na Wołyń w pierwszym dniu korzystnie było rozpoczętem. Korpus stanął na noc w małej wiosce pod Poryckiem. Zabrany w tém miejscu ogromny transport z mąką i krupami, wieziony do Armii Rydygiera, kazałem rozdzielić pomiędzy wieśniaków pobliskich wiosków. Do mieszkańców Wołynia napisałem odezwę (x) i takową w różne strony rozesłałem.

(x) Mieszkańcy Wołynia Podola i Ukrainy! Wojsko Polskie przebyło już tę rzekę co po pamiętnym gwałcie dokonanym na Polsce w 1794 r. oddzielała braci od braci. Z rozrzewniającem uniesieniem, ucałowało bratnią ziemię i już Chorągiew Wolności powiewa na żyznych błoniach Wołynia. Strudzone marszami Wojsko Narodowe pierwszy swój krok na Waszej ziemi oznaczyło zwycięstwem. Rozbity pod

Dnia 12 Kwietnia Patrole wysłane ku Nieprzyjacielowi widziały ciągną-
ce Kolumny od Markostowa ku Skurczom, dokąd miała się przenieść
Główna Kwatera Rydygiera, który w swym odwrocie usiłował niestra-
cić punktów, któremi zbliżając się do Rzeki Styru mógłby tem samem

---

pod Borzykiem Pułk Dragonów, zamieszę między swoich przestrach, a między okolicznych Oby-
wateli nadzieję. Szczęśliwy iż przywodzę tym Walecznym Szykom które Wam wolność i zba-
wienie niosą, pewny jestem że wkrótce ujrzę około siebie liczne waleczne zastępy z Was
złożone. Sprawa o którą walczymy równie święta dla Was, jak była dla małej cząstki
niegdyś rozległego Królestwa, co niby osobnym rządzona prawem, jedynie z Wami
doznawała uroków. W zaczęciu szlachetnego dzieła, uprzedzili Was nadwiślańscy Bracia
Wasi, bo mieli Stolicę, Skarby i Wojsko. W jego dokonaniu, żadnej prowincyi Polskiej
wyprzedzić się nie dacie, bo równe macie dla wspólnej sprawy Kraju powinności, równie
do wywalczenia jej swobód pomoc i środki. Mieszkańcy ośmiu Województw nazwa-
nych (jakby przez parodyą) Królestwem Polskim, wszystko co mieli, złożyli na świętym
Ołtarzu Ojczyzny powstającej, Majątki swoje na własność Polski przelali, i nie prze-
stając na tej wielkiej ofierze ponieśli życie swoje na krwawe pole boju. z taką gorliwością
iż nieprzyjaciel wyparty już prawie z granic Królestwa ze wstydem opuszcza krainę
której zdobycie tak łatwem Mu się zdawało. Równie wielkie i wy poniesiecie ofiary
równie majątków Waszych i życia gdy idzie o niepodległość Polski, szczędzić i żałować
nie będziecie. Rękojmią tych Waszych poświęceń, jest dla mnie gromadząca się skwap-
liwie z Waszych Prowincyi Młodzież do Stolicy Królestwa, i do mego Obozu. Znana wszyst-
kim Wasza szlachetna miłość Ojczyzny. Wasze oburzenie przeciw nieprawemu Rządo-
wi, który despotyzmem chciał Was do nikczemności przywieść. Wasze wyższe pojęcia
pragnienie jak najswobodniejszego umysłowego życia, (jakie pod prawym tylko i oświeconym
Rządem rozwinąć się może) przytłumić. Pamięć nareszcie Waszych Przodków rycerzy.
Ziemia Wasza, cała prawie okryta mogiłami Walecznych, obecna jest Waszej myśli.
A chwała Przodków Waszych Szlachetni Obywatele, jeżeli jest chwałą Polski iż swoim

wpływać podług okoliczności na poruszenia mego Korpusu
Dnia 13 Kwietnia odesławszy Jeńców do Zamościa i po dostatecznem roz-
poznaniu Kierunku wziętego przez Nieprzyjaciela, ruszył Korpus z stanu
w Druszkopolu. Major Wierzchlejski powróciwszy z Przeglądu ku
Włodzimierzowi poszedł na Zawidow, Zaborce do Horochowa.
W Druszkopolu zastałem kilkunastu Obywateli, na czele Jch Michała

---

orężem zasłoniła Europę od zniszczeń i straszniejszej nad nie ciemnoty, Wam po większej czę-
ści należy udział tej Chwały. Na piersiach Waszych Przodków skruszyły się miecze nio-
sące zniszczenie, mordy pożogi. Despotyzm, i wszystkie z niego wypływające nieszczęścia
jedno. Nieodrodni od Waszych Przodków, zachęceni Jch mogiłami i Wy pochwycicie Oręż, a połączywszy nasze
siły, walecznością, i poświęceniami dowiedziemy Światu, że jesteśmy godni niepodległości, o którą
rozpoczęliśmy walkę. Rząd Narodowy Królestwa Polskiego, chcąc Wam szlachetni Obywatele
porządną dla Was sposobność przyłożenia się do wielkiego dzieła, przysłał mnie na czele Wojska
do Waszej pięknej krainy, abym w Imieniu Ojczyzny przyjął Was na Rycerzy świętej sprawy, i
w miejsce uciskających Was urzędników Rossyjskich, takoż z Wami wybrał Narodowe Komitety,
któreby nad Waszem czuwały dobrem. Porażonemi do tąd klęskami przerażony już jest Nieprzyjaciel. Do
Was tylko należeć będzie dokonać Zwycięstwa, i Chorągwi Wolności nad naszym rodzinnym, rozwinąć
Dnieprem. Pewny jestem, że przybędziecie do mego Obozu i zwiększając szyki Narodowe przyspieszycie
dokonanie wielkiego Naszego Dzieła. Wy Godne Polki, Obywatelki tych Krain przyłożycie się
także do powszechnego powstania. Wasz głos pełen słodyczy zawsze jest słuchany. Wasze
zachęcenia powiodą liczne hufce na Pole Chwały. Wzorem czynnej Miłości Ojczyzny
i poświęceń, połączycie się ze swojemi Nadwiślańskiemi Siostrami a wdzięczna
potomność jedna dla Was wszystkich ~~pleść~~ będzie wieńce

Niech żyje wolna niepodległa, nierozdzielna Polska

W Obozie pod Poryckiem d. 12 Kwietnia 1831 r.

(podpisano) Jenerał Dwernicki

Dowódzca oddzielnego Korpusu

Czackiego z przybytemi na moje spotkanie chciałem się porozumieć względem insurekcyi, ustanowienia dla kraju najdogodniejszej organizacyi, energicznego rozwinięcia zasad i działań rewolucyjnych. Powitawszy ich w imieniu Ojczyzny zapytałem, w jakim stanie znajduje się insurekcyja? Na to oświadczyli wszelką gotowość do boju, lecz że po ostatniém ich rozbrojeniu niebyło czasu ani sposobności porobienia potrzebnych przygotowań. Widziałem w nich wielką niespokojność, która jakem później zmiarkował wzmagała niepewność wynikająca z braku jedności między Naczelnikami powstań, której Chrzcikowski nieumiał utrzymać. Niedołężność jego w załatwieniu sprawy publicznej, brak stałych opinii, porywczość posunięta często do gwałtowności w obchodzeniu się z Obywatelami w czasie tajemnych obrad, a cierpiana i znoszona jedynie przez wzgląd na sprawę publiczną. Wszystko to wzniecało w mieszkańcach tej prowincyi niekorzystne wyobrażenie o Rządzie, który do tak ważnych poleceń użył podobnego Emisariusza. Na zapytanie dla czego niezastałem żądanych pod Artylleryją koni? oświadczyli, że ani o tę dostawę, ani że dzień 16. Kwietnia był przeznaczony na ogólne powstanie, od nikogo żadnej nie mieli wiadomości. Gdzież był Chrzcikowski? Wyjechawszy z pod Zamojścia ostatnich dni Marca do 13 Kwietnia niebył jeszcze na Wołyniu chociaż niepotrzebował więcej jak 24 godzin do odbycia tej podróży, mając zwłaszcza wszędzie ułatwione przeprawy, jak o témsam zapewniał. Oto, jak się później dowiedziałem, z pod Zamojścia udał się do Galicyi i tam przebywał, a dopiero przed bitwą Boremelską ukazał się zza granicy i z tamtąd znalazł się na Podolu.

Dnia 14. Kwietnia ustanowiłem w imieniu Rządu Narodowego Władzę Krajową Wołyńską. Michała Czackiego mianowałem Regimentarzem siły zbrojnej Województwa Wołyńskiego. Inni odebrali rozkazy udania się do przeznaczonych każdemu Okręgów, dla sprawowania

władz administracyjnych, organizowania na wszystkich miejscach powstań z mocą, rozkazów dostawy ludzi, koni żywności i t. d.

Dnia 15 Kwietnia nocował Korpus w Żobaczowce

Dnia 16. Stanąłem w Boremlu. Kawalerya z Artyleryją rozłożyła obóz za miastem. Piechota zajęła miasto i brzegi rzeki Styru około mostu, już spalonego przez Nieprzyjaciela. Za rzeką na grobli stała pikieta Kozacka, którą kilkunastu naszych strzelców celnych przeprawiwszy się przez rzekę spędzili. Kazałem zaraz most postawić, do czego był odkomenderowany Kapitan z Kwatermistrzostwa Żandrowicz. Majorowi Wierzchlejskiemu dochodzącemu do Boremla kazałem się zatrzymać na drodze do Beresteczka wiodącej, i wysłać jeden Dywizion dla dostania i powzięcia wiadomości o sile Nieprzyjaciela w tym mieście mającego się znajdować. Beresteczko leży nad Styrem o dwie mile wyżej Boremla. Wysłany Dywizion schwytał kilku Kozaków, od których dowiedziano się że dwa Pułki jeden Kawaleryi, drugi piechoty, i dwie Sotnie Kozaków z bateryją Konnej Artyleryi zajmują te miasto. Wzięci przez inny Patrol pograniczni Żandarmi z Komendantem Kapitanem Arsenievem, potwierdzili te wiadomość. Wierzchlejski przysłał Mi raport z tym zawiadomieniem. Musiałem przeto mieć w obserwacyi Beresteczko

Boremel majątek Michała Czackiego który od Dwurkopola był przy mnie nieodstępnie, jest małe miasto na lewym brzegu Styru, połączone ze wsią, zabudowaną na wzgórzach ciągnących się wzdłuż tej rzeki. Na pochyłościach Gór są ogrody wiejskie. Na jednej z nich w stronie południowej Miasta stoi Pałac górujący nad całą okolicą, frontem do miasta, tyłem do rzeki obrócony. Ogród łączy budynek z rzeką. W tym domu miałem kwaterę. Z tarasu ogrodowego widać szeroko całą przestrzeń na prawym brzegu Styru, który w tym miejscu ma do dwudziestu sążni szerokości. Za mostem, w prostej linii od Tarasu ogrodowego ciągnie się grobla kilkaset sążni długa, rzucona na

bagnach łączących się z prawym brzegiem Styru. Z grobli wycięta wprost droga do Jarosławca i Dubna. Obok grobli o kilkadziesiąt sążni od mostu, stoi naprzeciw Pałacu wielki murowany browar. Dla ostrzeliwania grobli zatoczono na taras ogrodowy cztery działa, i w klombach ukryto po południu dwie kompanije piechoty, przeszły za rzekę po ułożonych deskach na palach spalonego mostu, i zajęły lasek w końcu grobli stojący, wypędziwszy z niego kozaków. Ten posterunek wzmocniony został jedną kompanią na noc.

Rydygier tego dnia stał na prawym brzegu Styru w Łęczny, w pośrednim punkcie, naprzeciw gościńców do Dubna i Łucka i Krzemieńca wiodących. Niepewny miejsca przeprawy mego korpusu czekał na pierwsze jego poruszenie i sądził że mam zamiar przejść rzekę po moście w Boremlu stawianym.

Między Bugiem i Styrem znajdował się korpus w Trójkącie, którego dwa ramiona wbiegają w granicę Galicyjską. Przeprawa więc przez Styr, była stanowczą okolicznością. Ubiegłem jednak w tem przezornie Rydygiera, żem zwrócił całą jego uwagę na punkt, w którym przejść na drugą stronę rzeki nie myślałem.

Dnia 17. kwietnia most stanął gotowy. Rano tego dnia, dwóch obywateli, (którzy z obozu nieprzyjacielskiego wymknęli się) zawiadomili mnie że Rydygier ze znaczną siłą zaczął w nocy zajmować pozycyję równo-odległe, blisko na trzy mile od Styru oddalone (y) Po odebraniu tej

---

(y) Rydygier odsuwał się od rzeki, chcąc zapewne wywabić mnie za sobą z Boremla i za Styrem bitwę stoczyć. Lecz się grubo omylił w spodziewaniu że mu dopomogę do uskutecznienia tego pięknego planu. Przeszedłszy na prawy brzeg rzeki, na przypadek gdybym po spotkaniu się był zmuszony do odwrotu; nie mając za sobą tylko jeden most, na prędce zatem nie mocno postawiony, wojsko moje na niechybną stratę byłoby narażone. Otóż do stoczenia bitwy wolałem go na lewy brzeg Styru przyciągnąć, co też się udało.

wiadomości małe podjazdy Kawalerji przeszły na prawy brzeg Styru ku Nieprzyjacielowi, i rozbiegły się w różnych kierunkach. Za niemi Dywizion Kawalerji z Kompaniją piechoty, przeszedł groble i lasek postępując ku Jarosław, z rozkazem wszakże, aby w razie ukazania się w znaczniej sile Kawalerji Nieprzyjacielskiej zatrzymał się przy lasku trzema Kompanijami piechoty obsadzonym. Gdyby zaś piechota nieprzyjacielska w kolumnach następować zamierzała, oddziały nasze miały się cofnąć spiesznie ale w największym porządku przez most do Boremla. Z takim rozkazem wyszedł Dywizion za rzekę o niedzielnej po południu. W tej chwili przybył do Boremla, niecierpliwie oczekiwany Major Osiński z Doktorem Korpusowym Alfonsem Krysińskim, i Ksawerym Bronikowskim. Dostali się z Zawichwostu na Wołyń przez Galicyją. Osiński przywiózł dla Korpusu krzyże za bitwę pod Stoczkiem, fundusze na których Korpusowi zupełnie brakowało lecz takowe niemogły zapobiedz niedostatkowi, bo były w biletach na prostym papierze na moje imię wydanych, jakiemi nie można było żołdu wypłacić, a na Wołyniu zrealizować na brzęczącą monetę było niepodobieństwem, i jedynie w Brodach i we Lwowie tę wymianę zrobić można było. Przywiózł także od Rządu Narodowego upoważnienie dla Mnie, do rozdawania krzyżów zasługującym na nagrodę, i awansowania do stopnia Półkownika *inclusive*. Względem kwestyi wzmocnienia Korpusu powtórzył, co naprzód domosł, że takowe zupełnie odmówionem zostało.

W tym samym dniu zjawił się w Boremlu Obywatel z Polesia M. dawny żołnierz ze służby Napoleona dobrze Mi znany. Niewiedziałem jeszcze w tenczas o powstaniach Worcela i Steckiego (2) i niecierpliwie czekałem

(2) Ludwik Stecki jeden z najgorliwszych Patriotów, i z najzamożniejszych Obywateli Wołynia, zebrawszy swoim kosztem znaczny oddział Kawalerji, w przechodzie przez miasto

wysłanych w tamte strony gońców. Zjawienie się więc doświadczonego a za
tem obowiązanego do przewodniczenia Powstańcom Officera nie mało mnie zdzi
wiło i zapytałem. Pułkowniku dla czego ty sam przybywasz? Czemu nie na
czele powstania? „Ja odpowiedział P. M. zebrałem pewną liczbę celnych Strzel-
„ców i przychodzę zapytać Jenerała czy mam z niemi do Korpusu przybyć, bo
„co się tyczy ogólnego powstania, te zupełnie sparaliżowanem zostało, rozka
„zem z Warszawy przysłanym do Naczelnika P... jaki wczoraj odebrał, aby oby-
„watele na Wołyniu nie powstawali i już zupełnie rzecz opuścić„ rozkaz ten
miał przywieść z Warszawy Michał W.. Na to odrzekłem że dla prawych
Polaków kiedy idzie o ratowanie Ojczyzny, podobne zakazy chociażby
istotnie miały miejsce niepowinny, bo tylko z tym duchem mogłyby
być natchnione. Masz przed sobą kilka tysięcy Wojska Narodowego, dobrze już
znanego Nieprzyjacielowi, i przysłanego tuż z rozkazu Najwyższej Władzy,
aby walczył za Was na Waszej Ziemi. Wracaj i powiedz co mówię tym któ-
rzyby chcieli usłuchać tego zapewne sfałszowanego rozkazu; Wątpię wszak
że żeby się tacy znaleźli. Pułkownik M... zaręczał że temu już zaradzono
przez proklamacyje właśnie teraz obiegające okolice, i że wkrótce wszyscy
będą pod bronią. Jak-kolwiek ta wieść o zakazie powstania niezasługi
wała na wiarę i przypuścić podobnej zbrodni niemogłem, ostrożność jed-
nak dojścia źródła tej wieści nakazywała. Wysłałem natychmiast Officera z kilko ludź-
mi do wsi N. P.... nakazawszy władzy miejscowej, aby dała pomoc do

---

(Włodzimierz napadnięty przez liczniejszego nierównie Nieprzyjaciela po długim zadzie-
rającym mężnym oporze, ubiwszy kilkudziesięciu Kozaków, lecz także znaczną część
swego oddziału straciwszy, odwagą osobistą i przytomnością zdołał resztę z miasta
wyprowadzić i przybył do mego Obozu. Szanowna Pani Stecka, będąc nieustannie
nieodstępną z Mężem, poświęceniem się i męską prawie odwagą, na imię Spartanki
Sarmackiej zasłużyła. Dowiodła że Polka—

schwytania wzmiankowanego Gońca z Warszawy lub ścigania go jeżeli odjechał i dostawienia do Obozu, a przytem zapytania W. P..... czyli rzeczywiście dostał taki rozkaz i od kogo. Zesłany Officer powrócił z rapportem że nikogo niezastał we Dworze i o niczem niemógł się dowiedzieć bo Pan P..... z familiją i całym domem raptownie i spiesznie wyjechał do Galicyi. Ten tak nagły wyjazd za granicę człowieka który będąc obrany Naczelnikiem powstania, powinien był zebrać te powstańcy stanąć na czele powstających, a przytem niezgłoszenie się jego do mnie, było niepojętem i wątpliwość moją o istnieniu rzeczonego zakazu powstawania, osłabiało. Pułkownik M..... odjechał z rozkazem zastąpienia w dowództwie Naczelnika P..... który kraj i swoją pocztę w tak ważnej chwili opuścił.

Dnia 17 kwietnia rozesłałem proklamacyje w rozmaite strony zapewniające wszystkim bez wyłączeń mieszkańcom równy udział w swobodach i wzywające do wszelkich posług dla odradzającej się Ojczyzny.—

Przed wieczorem wrócił oddział na zwiady posłany niespotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Wierzchlejski obserwujący Beresteczko uwiadomił że załoga stojąca w tém mieście wyszła do Obozu Rydygiera i tylko posterunek Kozaków pozostał. Wszakże Rydygier mając znacznie co do liczby przemagającą siłę, mógł te dwa ważne punkta t: Beresteczko i prawy brzeg Styru poniżéj Boremla pobradzić, wtenczas byłbym zmuszony albo na jeden z tych dwóch punktów uderzyć i mieć za sobą Wojsko wyszłe z drugiego, albo w Boremlu jako w pośrednim punkcie przejść rzekę i z obu skrzydeł być zagrożonym. Nie spostrzegł jednak téj korzyści i wolne przejście przez Styr pod Beresteczkiem zostawił mi. Po dziesiątej w nocy znowu podjazdy wyszły za rzekę z rozkazem dotarcia chociaby najdaléj do nieprzyjaciela, jakoż przedewszystkiem jeden podjazd napotkał o milę od Boremla przednią straż Kozacką, za którą okazały się z lasu kolumny piechoty traktem wiodącym do Boremla postępujące. Odebrawszy o tym ruchu nieprzyjaciela raport ponowiłem oddziałom za rzeką będącym do powrotu, skoroby w znacznéj sile nieprzyjaciel się zbliżał. Łańcuch tyralierski celnych

naszych Strzelców rozciągnęła się za laskiem przez piechotę zajętym.

Dnia 18go gdy się dobrze rozwidniło, Strzelcy nasze już się ostrzeliwali z Kozakami, poczem 6cio batalionowa piechoty uderzyły na lasek, i rozpoczął się rzęsisty ogień. Ucieszony tem powodzeniem Nieprzyjaciela, czekałem na Jego piechotę, która za cofającemi się do Boremla naszemi oddziałami, nie mogła jak tylko w ściśniętej Kolumnie postępować po grobli moczarami otoczonej, a doszedłszy do mostu być przywitana z Tarasu Ogrodowego przez naszą Artyleryą, naprzód ogniem kartaczowym, a potem kulami i granatami rzuconemi na czoło grobli, na resztę uchodzących kolumn. Wysłałem Wysockiego dla cofnienia oddziałów w miarę nacierania Nieprzyjaciela. Dwie kompanije 6go piechoty pobiegły za groblę dla asekuracji odwrotu. Lecz już zapał ogarnął małą garstkę naszych. Młoda piechota pierwszy raz w rozprawie z Wojskiem tejże broni, rzuca się na Kolumny Nieprzyjacielskie, i kilka razy bagnetem odpiera tak znacznie przewyższające siły. Krótką tę walkę Wysocki, Major Lubkowski i nieporównany w Waleczności Pułkownik Rychłowski przytomnością i męstwem w Bohaterski czyn zamieniają. Nakoniec podług rozkazu rozpoczęto odwrót. Krok w krok za naszemi postępuje Nieprzyjaciel, w ściśniętej kolumnie, która gdy się zbliżyła pod sam most, w tenczas (po przejściu naszych oddziałów) stojące na tarasie działa po kilkunastu kartaczowych wystrzałach zmieszawszy i do odwrotu zmusiwszy kolumny, na uciekające bez ładu, kule i granaty rzucały, a że cała grobla ciągnie się w linii prostopadłej od Ogrodu, więc żaden strzał naszej Artylerii niemógł być straconym. Granaty pękając wśród massy uciekającej piechoty mnóstwo ludzi zabiły. Cała grobla trupem była okryta. Część tylko mała dostała się za browar, a reszta dopiero w lasku zbyt oddalonym od Ogrodu znalazła schronienie. Piechota nasza została na lewym brzegu rzeki przy moście. Stratę mieliśmy dosyć znaczną. Piechota w odpieraniu bagnetem Nieprzyjaciela, straciła w zabitych

osiemnastu ludzi i dwunastu wziętych w niewolę między którémi Komendant celnych Strzelców, mężny Porucznik Szamocki Osmiu było rannych między którémi Kapitan Feret i Porucznik Urbański. Chociaż można było uniknąć tej straty, wczesnym odwrotem, po ukazaniu się kolumn nieprzyjacielskich, okupiły ją jednak świetne czyny Oficerów i żołnierzy, a przytem tak znaczna porażka Nieprzyjaciela, który miał przeszło dwiestu zabitych, i wielką liczbę rannych, jak o tem poźniej od wziętych jeńców dowiedziałem się.

W tej chwili wystąpiła z lasku Artylerya z czterema działami zaczęła bić na Pałac Borowelski, a na drodze równoodległej od rzeki za laskiem ukazały się kolumny piechoty i kawaleryi nieprzyjacielskiej. Dla wzmocnienia naszej Artyleryi postawionej w Ogrodzie Pluton Korzeniewskiego stanął po prawej stronie Ogrodu; i Ogień działowy z obydwóch stron rozpoczętym został. Po kilku wystrzałach, działo jedne nieprzyjacielskie zdemontowane Porucznik Lipski z jednorogu zbija drugie, zaciągnięte na miejsce zdemontowanego znowu Lipski gruchocze, oraz trzy jaszczyki w powietrze wysadza, a Korzeniewski w tejże chwili czwarte działo demontuje.

Nieprzyjaciel zatacza bateryą 24ro funtową, która silny ogień miota na Pałac, jako na objekt łatwy do celowania; lecz zupełnie bezskuteczny bo tylko jeden granat pęknięty przed Pałacem ranił lekko Majora Szymanowskiego. ———

Gdy się to działo, Kolumny Nieprzyjacielskie przeciągały po drodze o której wspomniałem postępując w kierunku ku wsi Krynickim na prawym brzegu Styru o pół mili poniżej Boremla leżącej. Posłałem w tę stronę Patrol, i dla obejrzenia pozycyi sam się udałem. Koło wsi Nowosiółki o dwie wiorsty od Boremla oddalonej, spotkał mnie jeden Obywatel, i zawiadomił że Kozaki wpadli do Krynik, i spędzają ludzi do stawiania mostu na Styrze. wtenczas powiedziałem. Cóż to

przejdziemy Styr.

O godzinie 3ciej po południu ustał ogień działowy. Baterya Duryny odznaczyła się szybkością i trafnością strzałów pod osobistą jego dyrekcyją. Porucznik Lipski w celowaniu jest nieporównany, doskonałą naukę artyleryi, i wszelkie zalety zdobiące Oficera posiada. Artylerya nieprzyjacielska znacznie była uszkodzona, żadnej nam straty w ludziach nie zrobiła (1.)

(1.) Rydygier o tej utarczce (którą za walną bitwę wystawia) w raporcie do Dybicza pod 7/19 Kwietnia „tak się wyraża: „„Jenerał Dwernicki, którego główne siły znajdowały się w Boremlu, postanowił „most na Styrze, i zająć trzema batalionami piechoty lasek przyległy rzece chcąc się w nim utrzy-„mać. Dla przeszkodzenia temu zamiarowi kazałem uderzyć równo ze dniem 6/18 Kwietnia „na te bataliony, i wyparte z wielką ich stratą zostały. Przeszedłszy most wzięliśmy w niewolę „dwóch Oficerów stu pięćdziesięciu Żołnierzy i cztery działa które kazałem wrzucić w rzekę. Dwernicki „dwukrotnie ponawiał atak piechoty pod zasłoną swej artyleryi, lecz działa nasze w czas przybyw-„szy, nagle jego kolumny wstrzymywały. Przy tej okoliczności przekonałem się o sile piechoty „nieprzyjacielskiej do ośmiu tysięcy ludzi dochodzącej, nie licząc kawaleryi która w masach ukazy-„wała się. Przeprawiwszy się za dwa dni poniżej Boremla i jak będzie można najprędzej zacznę działa-„nia zaczepne„ Otóż o trzech ważnych wypadkach dowiadujemy się z tego raportu. Wojsko Rydygiera miało przejść za most. Wzięto nam cztery działa dwóch Officerów i 150 Żołnierzy w niewolę, i że piechota nasza do ośmiu tysięcy wynosi. Mostu nieprzyjaciel nie przeszedł bo ten stoi pod ogrodem, do którego gdy się kolumny zbliżyły, kartaczowym ogniem odparte, kulami i granatami, w odwrocie przez długą groblę, ścigane i rażone były. Armat wziąć nam nie mógł bo nie było żadnej za rzeką. Nakoniec piechota nasza która tak dzielny opór nacierającym kolumnom stawiła, nie mogła wynosić ośmiu tysięcy, a to dla bardzo naturalnej przyczyny, że cały Korpus, cztery tysiące kilkaset ludzi tylko liczył. — Jest to drugi tom (chociaż nie tak bezczelny) raportu o wzięciu Lublina przez Jenerała Kreutza. — W tym dniu przyprowadzono do obozu dwóch jeńców, wziętych w Wołodkowskiej Porucznika Wintertowa i Kapitana Kwatermistrzostwa Adjutanta Feldmarszałka Dybicza, w powrocie ich od Rydygiera do Głównej Kwatery Armii Rossyjskiej. — Przejrzeniu ich papierów odesłani zostali do Zamościa.

Nad wieczorem wysłany podjazd ku Krynikom przekonał się naocznie o zajęciu tej wsi przez Kozaków i części piechoty która obsadziła mały szaniec przedmostowy świeżo usypany. Zamiar Rydygiera przeprawienia się na lewy brzeg Bugu za powód zuchwały, był tylko skutkiem przekonania jakie nabył od wziętych w niewolę w utarczce za rzeką, o tak słabych co do liczby siłach mego korpusu. Położenie jego i moje było nader ważnem. On chciał położyć koniec działaniom mego korpusu, pewność wygranej wzbudziła w nim ten zapał, jednak niewątpiąc że pokona, nie spuszczał z rachunku wypadków z uwagi, co może przeciwnik, który dał się już dobitnie poznać dwóm Jenerałom Gejsmarowi i Kreutzowi. Dla tego też jak się pokaże ruch jego zaczepny nie był energiczny i śmiały co wszakże jest i być powinno podstawą zaczepnego działania. Ja, zajęty jedynie niesieniem pomocy powstającym prowincyjom, i dążąc jak najspieszniej do Kamieńca Podolskiego, w zupełnem przekonaniu, że Podole jest już w powstaniu, niemogłem ani pomyśleć o cofnięciu się, i bez wystrzału dozwolenia tryumfu nieprzyjacielowi, a przytem, ufając męstwu korpusu wszelka moc wyrażenia przechodzącemu przyjąłem wezwanie i pozostałem na miejscu, a korpus moje zaufanie usprawiedliwił.

Gdy stawianie mostu w Krynikach mogło być tylko pozornem dla odwrócenia mej uwagi od innego miejsca w którémby Rydygier zamyślał przeprawę uskutecznić posłałem podjazd naprzeciw tej wsi dla uważania postępu roboty koło mostu, lecz że mocny oddział Kozaków zajął już na lewym brzegu rzeki przyległy Krynikom lasek, kazałem batalionowi zajmującemu wieś Nowosiołki aby wysłał jednę kompaniję dla wypędzenia Kozaków z tego lasku. Za zbliżeniem się kompanii, Kozacy umknęli z lasku i puścili się największym pędem ku mostowi, a komendant przedmostowego szańca uważany ich za kawaleryję naszą nacierającą na most, przyjął ich ogniem kartaczowym i kilkunastu Kozaków padło

zabitych lub rannych. Laty obóz Rydygiera został zalawinowany i stanął pod bronią. Dwa bataliony przeszły z Krynik na lewy brzeg rzeki i zajęły lasek z którego nasza kompanija cofnąwszy się powróciła do Nowosiołek.

Noc obydwa wojska w zajętych stanowiskach spokojnie przepędziły. Dnia 19 kwietnia o szóstej rano Tyraliery nieprzyjacielskie zajęły dembinę za Nowosiołkami stojącą i całe wojsko Wojsko Rydygiera z Krynik przeprawę przez rzekę rozpoczęło. Niemając tylko trzy bataliony piechoty w innych miejscach jak to zaraz wyjaśnię potrzebnej niemogłem przeszkodzić przeprawie, a przytem położenie miejsca pod Boremlem było dogodne dla działań Kawalerji, więc chciałem na ten punkt przyciągnąć nieprzyjaciela. Wieś Nowosiołki zajęta przez batalion piechoty miała obok dwa Dywiziony. Resztę Kawalerji postawiłem z Artylerją we dwie linije prawem skrzydłem do Boremla przypierające, piechotę koło kościoła przy rogatce od Nowosiołek. Pewny będąc że nietylko od Krynik ale i od Beresteczka będę atakowany również że piechota stojąca za browarem rzekę przejdzie przez rzekę i wprost nieciem do Boremla zagrozi naszemu prawemu skrzydłu, a niespodziewając się żeby tak korzystnie skombinowany atak niebył przez Rydygiera utworzony, stosowne zrobiłem rozporządzenia. Major Wierzchlejski z czterema szwadronami, jednym Batalionem i dwoma działami zajął wieś Rudkę o pół ćwierci mili od Boremla na drodze do Beresteczka idący. Dwie kompanije piechoty stanęły pod Ogrodem, dla strzeżenia mostu którego połowa od grobli została zerwana. Tak było rozpołożone wojsko do 11tej rano. Dla obserwowania ruchów nieprzyjaciela byłem przy Nowosiołkach. O dziesiątej, nieprzyjaciel zaczął występować z Dembiny ku Nowosiołce i na polu zatrzymał się godzinę. Massy piechoty i Kawalerji z liczną Artylerją obok naszej przedniej straży stojącej przy Nowosiołce a nawet całego korpusu, nadto przeważne siły, żeby się dała pojąć ta nieruchomość, kiedy przyszedłem Styru rozpocząwszy działanie zaczepne powinien był natychmiast bez namyślania się uderzyć na Nowosiołki

i na Boremel. Spostrzegłem te wahanie nieprzyjaciela, lecz nie mogąc natrzeć na stojące kolumny pod lasem, trzeba go było wywabić na obszerną równinę między Nowosiołką i Boremlem rozciągającą się i w tym celu podstąpiwszy z pierwszą liniją kawaleryi pod Nowosiołkę po pierwszych wystrzałach artyleryi nieprzyjacielskiej z pod Dębiny rozpocząłem odwrót w szachownicę dawszy rozkaz Komendantowi Batalionu w Nowosiołce aby zapalił tę wieś, i do Boremla cofnął się. Ten ruch wsteczny odpowiadając celowi ośmielił Rydygiera do ruszenia naprzód z całemi siłami składającemi się z sześciu Pułków kawaleryi Dragonów i huzarów z Dywizyi piechoty Czterdziestu dział ciężkiej i lekkiej Artyleryi i z dwunastu sotni Kozaków. Artyleryja spiesznie wybiegłszy na wzgórek razić zaczęła naszą ustępującą kawaleryją, odwrót jednak odbył się w największym porządku; rozległa płaszczyzna przedzielała dwa wojska walczące. Na nieszczęście Batalion opuszczając Nowosiołki źle ogień podłożył, i gdy tylko kilka chat zgorzało, nieprzyjaciel zajmując tę wieś, Artyleryją i piechotą obsadził, dwie baterye pod wsią postawił drugie dwie cokolwiek dalej na polu przedniejszem i z tyłu w dwóch linijach dwie brygady kawaleryi, a jedna brygada z artyleryją została pod Dębiną w rezerwie, mając na obydwóch skrzydłach kozaków.

Stanąwszy na pozycyi, gdy Dragony kłusem na nasz front ruszyli, kazałem artyleryi ogień rozpocząć, a gdy skuteczne jej strzały zaczęły mieszać nieśmiało postępujących dragonów, pierwsza nasza linija przypuściła atak z taką natarczywością iż w okamgnieniu rozbita odsłoniły Artyleryją która po jednym jej wystrzale kawaleryja na przeleciawszy, zabrane działa zostawiła na miejscu, uderzyła na drugą liniją za tą Artyleryją stojącą. Los, huzarów spotkał ten sam, jakiemu uległy dragony. Zapędowi naszych nic się oprzeć nie

niedołało. Zbity i zmęczony nieprzyjaciel pierzchał aż pod Dembinę.
Tam dopiero baterya rezerwowa ogniem kartaczowym wstrzymała na-
szych i do odwrotu skłoniła, Rozbite poprzedniej linii Dragony, formu-
jąc się szybko usiłowali powracającą naszą kawaleryą odciąć od Bo-
remla. W wielkiem zamieszaniu, okropny osobisty między walczącemi
bój nastąpił, Waleczność Żołnierza Polskiego zmusiła nieprzyjaciela
drogo okupować mniemalny tryumf jaki sobie marzył jakoby ze
zmuszenia naszych do odwrotu. Majorowie Lewiński, Krasno-
dembski, Łotocki, Trojanowski, Kapitan Modzelewski i inni znani
zaszczytnie z męstwa i przytomności, otwierają drogę walecznym i pier-
wsza linia, znowu na swej pierwszej pozycyi jest uformowana. Działa
zaorane i na miejscu zostawione, w czasie odwrotu naszych huzary
odzyskują i do swej rezerwy pod Dembinę odprowadzają. W kad-
rans najdalej znowu kawalerya debuszuje z Dembiny i ku nam
spiesznie posuwa się. W tenczas posunąłem drugą linię przez dziel-
nego, i w Gwardyi Napoleona we wszystkich Wojnach doświadczonego
Oficera Pułkownika Szeptyckiego Dowodzoną, która razem z pierw-
szą już uformowaną linią, uderzają na nacierającą w całej masie
kawaleryą. Po krótkim starciu łamią się szeregi Nieprzyjacielskie
podają tył i ścigane bez przerwy poniosły wielką stratę w zabi-
tych i wziętych, częścią w Dembinę, a częścią na błota są wpędzone. Baterya
o ośmiu działach w wojnie Tureckiej pod Kulewczą wsławiona, nie mo-
gąc zdążyć za uciekającą kawaleryą, dostaje się naszym, i jest do
Boremla odprowadzoną, oprócz pięciu dział z innych bateryi w dniu
tym przez baterya Puzyny zdemontowanych i mocno uszkodzonych,
które zagwożdżone, a lawety porąbane, zostawione są na miejscu. W tem
zamieszaniu koń podemną raniony pada, i jestem przez huzarów obsko-
czony. W tym momencie szwadron 4to Ułanów przypada, tłuje i rozpędza
huzarów. Officer tego szwadronu Porucznik Baum konia mi swego

podaje Kawaleryja Nasza powracając z pod dembiny z zabranemi jeńcami, wystawiona była na rzęsisty ogień z Nowosiołki miotany, od którego szczególnym zdarzeniem kilku tylko prowadzonych jeńców zginęło.—

Od początku bitwy bateryja Nieprzyjacielska za rzeką koło browaru rostawiona, ciągle na Pałac Boremelski strzelała. kule i Granaty do Kościoła w Boremlu dochodząc a w chwili drugiego ataku Kawaleryi, brygada Strzelców pieszych za browarem stojąca pod zasłoną swej bateryi, na most uderzyła w ten moment wysłany Major Szymanowski z trzema działami zastał Strzelców rzucających już deski na pale mostowe, pośrzód ognia piechoty, strzegącej mostu. Była to bardzo ważna chwila dla nas, bo zagrażała opanowaniem Boremla gdyby brygada Strzelców przez most przeszła Lecz gdy wściśnięta jej kolumnę, przyprowadzone przez Szymanowskiego działa, w odległości kilkudziesięciu tylko kroków, kilkanaście kartaczami strzałów dały nieprzyjaciel zwrócił w tył, uchodził bez porządku, i najmniej czwarta część tej brygady zabita i raniona została. Krótką przerwę poruszeń Kawaleryi, nieprzyjaciel zastąpił ciągłą kanonadą, nieprzynoszącą mu żadnej korzyści, oprócz zniszczenia Pałacu Boremelskiego zamienionego w ruiny, tylko już podobnemi pamiątkami, tę krainę odznaczającemi

Posłałem rozkaz Wierzchlejskiemu, aby zostawiwszy jeden Szwadron dla ciągłego obserwowania drogi od Beresteczka, z resztą jak najśpieszniej do Boremla przybył

W krótce Kawaleryja Nieprzyjacielska znowu z Dembiny wystąpiła, i trzeci atak rozpoczęła, a razem i piechota dotąd nieczynna w Nowosiołce, ruszyła się z tej wsi drogą do Boremla. Rydygier tem poruszeniem chciał zapewne bitwę na swoję korzyść rozstrzygnąć? i rzeczywiście rozstrzygnięta została, ale czy podług Jego wyrachowania?.. Zobaczemy! Za posunięciem się ku nam Kawaleryi, bateryja

Szczyny, pospieszyła w odstępy szwadronowe pierwszej linii a gdy ogniem
kartaczowym szeregi huzarów i dragonów wstrzymane i zmieszane zostały
w tenczas obiedwie nasze linije z najwięk̨szą natarczywością uderzywszy
do śtumnego odwrotu Nieprzyjaciela zmusiły. Karty grotem w karku; roz-
proszony, pierzchnął i znowu zapędzony został w Dembine i na błota.

Przy poruszeniu tą razą naszej Kawalerji na nieprzyjacielską, wzią-
łem dwa Dywizjony 1go Strzelców, i 2go Ułanów i poprowadziłem na
piechotę z Nowosiółki debuszującą. Za pierwszem natarciem Batalion
formujący czoło Kolumny rozbity i w połowie zabrany został. Nas-
tępnie spiesznie do wsi wróciły. Kawalerya nasza zapędziwszy się
pod samą wieś od ognia ręcznego i kartaczowego straciła tylko dwa-
nastu zabitych i kilku rannych, chociaż ogień szedł tak gęsty że wsi
że prawie wszyscy mieliśmy płaszcze i mundury od kul przedziurawione,
szczególniej jeden Młodzieniec z Ochotników pod Zamość przybyłych
Józef Kęszycki umieszczony przy Sztabie, będąc przy mnie w tej chwi-
li, doleciawszy do rogatki wsi dla obejrzenia i przekonania się czy wpadnię-
cie do tej wsi było możliwem. Kilkunasto kulami miał burkę przeszytą.
Pełen poświęcenia się, i szlachetnego zapału, w dniu tym pamiętnym
wśród morderczego ognia i boju, roznosząc moje rozkazy, i w każdem na-
cieraniu na nieprzyjaciela mając czynny udział, przykładną odwa-
gą, i gorliwością, zaszczytnie się odznaczył. Ponieważ z samą Kawa-
leryją niemożna było zamyślać o wzięciu Wsi, wysokiemi płotami
ogrodzonej, dla tego kazałem się cofnąć. Czterdziestu Żołnierzy i trzech
Oficerów wziętych w niewolę z rozbitego Batalionu odprowadzono do
Jeremina. W tenczas Kawalerya Nasza potrzeciraz wpędziła nieprzyja-
ciela na błota. Major Wierzchlejski przymaszerował, i zajął stanowisko
pod Bodemlem. Ukazanie się Jego, wziął zapewne Nieprzyjaciel za przy-
były dla Korpusu posiłek bo nietylko że się nieposunął za powracającą

spokojnie naszą Kawaleryję z jeńcami, ale Artyleryja rezerwowa z Kozakami, z pod Dębiny ku wsi Krynikom cofnęła. Dzień był na skutku ogień z obydwóch stron ustał. Wojsko nasze stanęło na placu boju obejrzałem szeregi i wywoławszy ze wszystkich szeregów Oficerów i po kilku szeregowych przemówiłem stosownie do okoliczności, i rozkaz dzienny na prędce napisany, był wojsku przeczytany (2) Straty nasze w tym dniu były znaczne. Najwięcej utraciły i ucierpiały 1szy i Strzelców Gwardyi 4ty i 2go Ułanów i Krakusy Kościuszki widziałem jak Stabsofficer od huzarów olbrzymiej postawy na wielkim koniu kilku małych Krakusów natarczywie na niego nacierających każdego jednym cięciem z konia zrucił, i tem momencie przez mężnego Lewińskiego cięty w głowę i pchnięty w piersi, nieżywy zwalił się na ziemię. W ogóle mieliśmy trzydziestu pięciu zabitych, sto dziewięćdziesiąt kilku rannych. Między zabitemi siedmiu Oficerów niższych, i dwoch Komendantów Szwadronu Swobodę 2go Strzelców i Tedwena 4go Ułanów. Między ciężko rannemi z Ochotników Stubickiego dla którego piękne, zaszczytne blizny, okrywające ozdobnie marsową jego lice i postawę /: dowody męstwa i waleczności :/ zjednały mu na zawsze, należne poświęcającym się dla Ojczyzny, Krwią zasłużone poważanie.

---

(2) Bracia! Dopełniliście waszej powinności. Już to nie pierwszy raz rad jestem to wam oświadczać. Ojczyzna będzie wam wdzięczna, boście się dobrze jej zasłużyli. Wiecie wy z kim w dniu dzisiejszym walczyli? Oto trzech Nieprzyjacielskich, starych i doświadczonych w Wojnie Tureckiej żołnierzy, każden z was miał przeciw sobie walczących; jednak nie daliście się pokonać, ale owszem ci zwycięzcy Zabałkańscy, na głowę przez was pobici zostali. Otrzymaliśmy plac bitwy i na nim stoimy. Daliście niezaprzeczony dowód iż żołnierz Polski poświęcający życie w obronie kraju, wszystko może, niepodobieństwa nawet pokona. Dziękuję wam. Niech żyje Ojczyzna. Okrzyki radośne niech żyje Polska, długo się rozlegały.

poszanowanie. Strat Nieprzyjaciela trudnych do obliczenia z powodu iż trupów o ile można z placu w samym boju unoszą, niemógłbym dokładnie oznaczyć, gdyby niewątpliwe wiadomości z Dubna przez wojskowych Doktorów poczta do Radziwiłłowa nadesłane, i przy przejściu Korpusu przez te miasto przejęte, niepodały rannych przywiezionych z pod Boremla do lazaretu Dubieńskiego Siedmiuset kilkudziesięciu frontowych rannych, kilkunastu Officerów wyższych i niższych stopni, oraz Jenerała Płachowa. Otóż z takiej ilości rannych, można wnosić jak znaczna musiała być liczba zabitych. Jenerał Płachow został porąbany przez dzielnego młodego Oficera z pułku Gwardyi Strzelców konnych Erazma Rozwadowskiego który z Czarskim wziął także w niewolę i przyprowadził Majora od Dragonów Piotrowskiego. Po zaprzestaniu walki narachowano na placu boju Stu trzynastu trupów nieprzyjacielskich, najwięcej czerwonych huzarów Księcia Oranii(a) Artylleryja Nasza odpowiadając dziesięcią działami na kilkadziesiąt Nieprzyjacielskich, pięć takowych w dniu tym zdemontowała. W dniach 18 i 19tym Kwietnia wystrzelono z naszych dział, ładunków najwięcej kartaczowych, i dlatego nieprzyjaciel tak wielką liczbę w zabitych i rannych utracił.

Niepodaję nazwisk szczególniej w tej bitwie odznaczających się, bo każdy z osobna i wszyscy razem bohaterskich prawdziwie czynów, byli uczestnikami. ~~[illegible]~~ Przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi, i Rządowi Narodowemu projekt ulania Medalów z napisem stosownym z armat przez Korpus Nieprzyjaciołom zabranych dla

---

(a) Szczególnem zdarzeniem, wypadło bić się z temi huzarami z największą zaciętością, Dywizjonowi naszego 1go pułku Ułanów, którego Szefem był także ten sam Książę Oranii, mając nadane szefostwo rzeczonego pułku, przez Cesarza Mikołaja.

okryciu pierwsi wojownikowi, któremi tak dzielnie i zaszczytnie kraj zasta-
wiali, lecz gdy nieprzewidziane wypadki w poprzek drogi Nam stanęły, nich
ogólne podanie nazwisk wszystkich 18^{go} i 19^{go} pod Boremlem walczących będzie
nagrodą jaka ominęła ten Od-dzielny Korpus. Muszę jednak o kilku zrobić
wspomnienie. Tadeusz Gołęjewski przybywszy pod Zamość, pełnił ciągłe słu-
żbę jak szeregowy w jednym szwadronie, i w boju przykładną odwagą, za
chęcając kolegów ciężko ranny nieopuścił szeregu, póki zupełnie na siłach
nieupadł. Antoni Mniszek Herkulesa siłą obdarzony, a przytem odważny
i zręczny, wpadając między tłumy Kawaleryi Nieprzyjacielskiej, rozbiłat
i zsadzał z koni wszystko co mu się nawinęło pod rękę i rozpędzając przestraszo-
nych Dragonów i huzarów, drogę wolną sobie na wszystkie strony torował.
Spostrzegłszy blisko mnie leżącego Podoficera obok zabitego konia, z wyrwanym
bokiem tak że mu wnętrzności wydobywały się, i ręką miał urwaną, zatrzy-
małem się i będącym przy mnie Ordynansom kazałem Go odnieść do lazaretu
lecz On konającym głosem przemówił „Dla mnie już niema ratunku, a
„Ty Jenerale nieratuj mnie, bo potrzeba abyś dokończył porażkę wrogów. Bogu
„dziękuję za dzisiejsze zwycięztwo, ale boleję że dalszych już widzieć niebędę
„Bądźcie zdrowi Niech żyje…„ nieskończył i skonał. (4)

---

(4) Po opisaniu działań błogich i tak chwalebnych dla Oręża Polskiego w dniach 18 i 19.
niemogę opuścić zaszczytnego wspomnienia o Właścicielu dóbr Boremelskich, Micha-
le Czackim. Który po wejściu Korpusu na Wołyń, pierwszy ze całe kilku obywateli
przybył do mego Obozu. Postępowanie i gorliwe Jego chęci względem pośpieszenia tej pro-
wincyi do powstania, od dnia przechodzenia mego przez Druźkopol, są już znane czytającym
te pismo. Przybywszy On z Korpusem do Boremla, wszystkich ludzi Dworskich, i
chłopców ile mógł zebrać na prędce wsadziwszy na swoje konie, i uzbroiwszy w piki
w pałasze i wszystko co w pistolety, w 24 godzinach uformował oddział z kilkudziesięciu Jeźdźców
składający się i takowy zaraz w szeregi Kawaleryi wcielony został. Furaż i żywność dla
Korpusu z folwarków swoich kazał dostawić. W Bitwie miał czynny i odważny udział.
Po nieszczęsnem zakończeniu rewolucyi cały majątek przez Konfiskatę utracił, lecz ruiny Zamku Bore-
melskiego, zostaną wspaniałą pamiątką na zawsze dla Michała Czackiego, i świadectwem że
obok tego ogrodów z poświęceniem majątku i życia wspierał Ojczyznę wolność.

Tak słabe co do liczby siły korpusu, w porównaniu z liczniejszym więcej jak w trójnasób nieprzyjacielem, postanowienie mierzenia się z nim w otwartem polu, w końcu zwycięstwo tak znakomite, bezprzykładne prawie nad nim odniesione: wszystko to jest prawdą historyczną, nie łatwo do pojęcia, ale zaprzeczeniu nieuległą. i dosyć powiedzieć, że owe kilka tysięcy wojowników korpus składających potwierdzić mogą, iż sześć dywizjonów, czyli dwanaście niekompletnych szwadronów, trzy bataliony młodej piechoty i sześć dział, stawiły czoło potężnemu całemu korpusowi Rydygiera, który na wszystkich punktach pobity, odparty, rozproszony, nie dołał nam przeszkodzić przejścia Styru.

Chociaż te świetne zwycięstwo wzniosło zapał, dumę, i nadzieję w naszym żołnierzu, walka ta jednak przekonała mnie jak przeważny w liczbie był nieprzyjaciel; i tem więcej uczułem gwałtowną potrzebę wzmocnienia posiłkami z kraju korpusu, do dalszych działań bez czego, po kilku jeszcze bitwach choćby podobnie szczęśliwych, smutne następstwo było do przewidzenia. Lecz odwrót oprócz że był niepodobieństwem, wolałem raczej odciągnąć, aniżeli sprowadzić do Królestwa kilkanaście tysięcy wojska nieprzyjacielskiego, i przez to ich wyprawy zniweczyć. Wszakże nie mogłem przynieść, ażeby za~~[illegible]~~ potrzebę wzmocnienia korpusu, którem przecież pomyślnemi i dosyć ważnemi działaniami często przypominałem o sobie odnawiać. Przytem na powstanie Wołynia rachowałem. Tryumfem moim była wygrana bitwa, i przejście Styru w miejscu gdzie nieprzyjaciel wzbronienia przeprawy nie przygotował. Niedostateczne mego korpusu siły do otwartego i imponującego w każdym zamiarze działania, musiałem często zastępować zwodzącemi i ukrytemi dla nieprzyjaciela manewrami. Jakąż rolę wódz rossyjski odegrał? Zdaje się iż cała jego strategia zasadzała się na przyjściu

Styru, bez zwrócenia uwagi, że na przypadek odniesionej klęski, lichy most postawiony na prędce w Hrynikach niezapewniał mu do odwrotu bespiecznej przeprawy. Klęski tej nieuszedłby był Rydygier, a Ja 19 kwietnia byłbym wszystko postawił sprawę kraju, gdyby korpus mój jednym Batalionem dawnej piechoty był wzmocniony, czego wszakże gwałtowną potrzebę tak silnie przedstawiałem przez Jenerała Sierawskiego z Kozienic, przez Majora Osińskiego z Krasnegostawu, i przez Oficerów z pod Zamoyscia do Warszawy wysłanych. W tej bitwie nieprzyjaciel w otwartem polu zupełnie pobity, rozproszony, gdyby do tego piechotę Jego z Artyleryją można było wyprzeć z Nowosiołki, po czém zostałaby zabrana przez Kawaleryją dywizionami Wierzchlejskiego wzmocnioną; w tenczas, nie mając jak tylko wązki mostek w Hrynikach, znalazłby w Styrze, w nagłym odwrocie, Berezynę. Lecz do wyparowania go ze Wsi potrzeba było piechoty doświadczonej, czego Kawaleryją dopiąć niemożna było i to mi przeszkodziło do uwieńczenia najpomyślniejszym skutkiem tak świetnego zwycięztwa. Otoż zaniedbanie, a gorzej że odmawianie wzmocnienia mia Korpusu, niewyliczone korzyści dla sprawy Kraju zniweczyło. Niech mi wolno będzie usprawiedliwić te mocne wyrażenia niewyliczone korzyści i zwracając naturalną uwagę na porządek biegu wypadków, dowieść, że nie jest przesadzonem. Po zniszczeniu Korpusu Rydygiera, do czego brakowało (jak to już wykazałem:) jedynie wyparcia Wojska Jego z Nowosiołek nimby inne Oddziały Wojsk Rossyjskich po Kraju rozrzuconych zebrać się w jedne Masę zdołały, miałbym dosyć czasu do poruszenia prowincyi zabranych, uformowania kilkudziesięciu tysięcy wybornej Kawaleryi ze Szlachty czynszowej (*) z Kozaków dworskich, i Ukraińskich, i z pełnej zapału, patriotyzmu i poświęcenia młodzieży Obywatelskiej; jakoteż kilkunastu tysięcy Strzelców celnych, z dworskich

---

(*) Szlachta czynszowa osiadła na gruntach dworskich opłaca Właścicielom czynsz, i odbywa usługi w rozwozie listów. Każden z tych Szlachty ma konia z osiodłaniem. Dawniej ta Szlachta, sprowadzana przez możnych Panów pretendentów do wszystkich Urzędów na Sejmiki, wotowała krzyżując przeciwną stronę Szablami, które starannie przechowuje. Nibrana w rekruty miała wyborną młodzież

strzelczych i leśnych jakich w każdej wsi, w każdym dworze po kilka znajduje się. Oprócz tego z zbiegłych młodych żołnierzy, liczne pułki Konnicy formować z największą łatwością można było. Wtedy druga Armia pod zasłoną wyższego Korpusu uformowana, dokonałaby tego nad Dnieprem, co nad brzegami Wisły tak chlubnie rozpoczętym było; Świat zdumiony ujrzałby rewolucyją Listopadową zakreślającą granice Polski Szczerbcem Bolesławów wskazaną, a historyja zamiast okrycie żałobą, która znaczy te ostatnie karty, szczęście i sławę Narodu, byłaby potomności głosiła. Wtenczas także Armia Dybicza, mając przecięte komunikacyje od strony dostaw żywności i wszelkich potrzeb, musiałaby być pokonana i zupełnie zniszczona. Kto ma wyobrażenie o zasobach wszelkiego rodzaju w jakie Wołyń, Podole i Ukraina obfitują, przyzna mi więcej w poczytnie przypuszczenie, jakby w rzeczy istniejące. (b) Niezaprzeczy również iż w czasie wyprawy Naczelnego Wodza przeciw Gwardiom Rosyjskim, Dybicz nie mógłby był pospieszyć na pomoc im pod Śniadów, gdyby większą wagę do mojej wyprawy przywiązywano.

Z 19go na 20ty kwietnia Korpus nocował pod Boremlem. Nieprzyjaciel

---

(b) Najwymowniejszym przekonywającym dowodem, o zasobach mieszczących się w tamtych Prowincyjach jest powstanie Ukraińskie które w kilkunastu dniach zebrane, ośmnaście szwadronów kompletnych w piki i w broń palną i sieczną uzbrojonych na dzielnych i dobrze osiodłanych koniach liczyło. Nie mający wyobrażeń wojskowych lub złośliwy krytyk może utrzymywać iż wojsko tak prędko utworzone nagle też było zniszczonem, i zginęło. Na to krótkie zaprzeczenie niejednakowa odpowiedź jest. Zginęło w pierwszych spotkaniach dla braku doświadczonych Officerów, bez których niemo wojska, a dowód mierności powstania p: którem przedstawiam p. jest oczywisty. Drugi przykład daje Karol Rzycki, Oficer z 2go pułku Ułanów mego dowództwa, który po dwuletniem uwolnieniu od służby, osiadły na Wołyniu, po przejściu mojem za Bug w kilku dniach zebrał szwadron z dwóchset ludzi po większej części z młodzieży Obywatelskiej złożony. Nieszczęście chciało, że ten Waleczny p: jak tego dał zadziwiające dowody, (nie złączył się z moim Korpusem, ale wprost do Królestwa został zaprowadzony

jednej tylko batteryi pod Wolą bronionej bohaterskim poświęceniem się przez unieśmiertelnionych Jenerała Sowińskiego i Pułkownika Piotra Wysockiego — Otóż Paszkiewicz nie dobył miasta Warszawy ale wszedł spokojnie bez wystrzału do tej Stolicy nie zastawszy ani na wałach ani przy barygadach żadnego człowieka do obrony, bo cała ludność z rozkazu podówczas Gubernatora miasta była po domach zamknięta. Może kto powie że Warszawa poddała się a raczej była poddana przez Krukowieckiego, ale to inna kwestyja którą historyja, opisaniem zarodu powstania Listopadowego, istnienia, postępu, i upadku onego, a może i tajemnice wysłania Korpusu Romaryny, wyjaśni. Ja chcę jedynie wykazać różnicę między wyrażeniem Wzięcia czyli zdobycia Szturmem Miasta a wejście spokojne do Miasta a przytem dla zwrócenia uwagi, że Warszawa po wzięciu nawet batteryi pod Wolą, gdyby była broniona przez Walerne Wojsko (które się tego domagało) i mając wewnątrz miasta Lud słynny z męztwa, Patriotyzmu i poświęcenia się dla sprawy Kraju a przytem wprawny do oczyszczania miasta z nieprzyjaciela, mogła niezawodnie trzymać się przez kilka dni do powrotu Korpusu Romaryny, postawiwszy pod wodzą tego Jenerała dla odebrania Komendy Włochowi i przyspieszenia jaknajspieszniej Korpusu, a w ten czas całe Wojsko wystąpiwszy w pole, byłoby niezawodnie zagrzebało w ziemi przez najezdnicze roty deptanej

Sądzę że wszyscy urzędnicy tak Wojskowi jak Cywilni którzyby zdołali ocalić i wywieść z sobą za granicę fundusze skarbowe, wykażą podobnież dla wiadomości publicznej rachunki wsparte dowodami. Po odebraniu przez pisma publiczne wiadomości o przeprawieniu bez oporu Xięcia Paskiewicza przez Wisłę w okolicy Płocka, nadzieja ożywiająca nas słabnąć zaczęła, bo smutne następstwa i skutki tak strategicznego błędu łatwe były do przewidzenia. Jednakże jak błądzący wśród nocy Wędrownik bierze za miejsce schronienia każden przedmiot zdaleka spostrzeżony, dąży ku niemu, a dosiedłszy znajduje drzewo, kamień stworzący mogiłę lub cmentarz na polu, tak też podobnie każden artykuł dziennikarski o ruchach Wojsk naszych lub jakakolwiek wzmianka o naszej sprawie były dla nas tym przedmiotem

() trouvera mieux que tout autre de l'écho dans Son noble Coeur. Il y a cependant Sire une considération que je ne crois pas devoir passer sous silence. Il est de notoriété publique et des faits que dans la lutte actuelle entre la Pologne et la Russie le Gouvernement Prussien facilite à la dernière tous les moyens pour prolonger cette guerre funeste. Sans ce secours l'Ennemi faute des communications par la Lithuanie et Volinie serait forcé depuis longtems de renoncer à son entreprise, et l'Europe serait affranchie de fleau inevitable de Cholera que ses armées traînent à leur suite, et dont l'influence meurtrière se fait partout sentir comme cela se manifeste déjà malheureusement dans les états de Votre Majesté.

Je me flatte que Votre Majesté daignera trouver dans ces faits des motifs suffisants pour fixer sa haute attention sur ces objets, et qu'Elle voudra bien excuser la hardiesse de cette démarche, à laquelle je ne me serais jamais decidé sans la conviction illimitée dans la sagesse de Votre Majesté.

J'ai l'honneur d'être avec le plus profond respect

Sire de Votre Majesté Imperiale et Royale
le très humble et très obéissant Serviteur
(signé) Joseph Dwernicki Général

110d

pociészającym. Na nieszczęście i ta ostatnia chociaż iluzyjna mamiąca pociecha uleciała jak słodki sen po wzięciu Warszawy, do czego naturalnie się dało sposobność Nieprzyjacielowi, wysłanie ku Bugowi Dwudziestotysięcznego Korpusu z wyborowego Wojska złożonego pod Dowództwem jakiegoś Włocha niższego Officera w obcem Wojsku, a w naszem raptownie na Jenerała Dywizyi posuniętego /: jakgdyby nam brakowało zdolnych zdatności i Ducha Narodowego Jenerałów i Wyższych Officerów :/ ( )

Po tej okropnej Katastrofie i rozpierzchnięciu się Wojsk Polskich w różne strony, objawiono Nam Amnestyą Cara zachęcającą do powrotu do Kraju, lecz Ja nietracąc nadziei doczekania zmian w Europie dla nas pomyślnych, nie korzystałem z tego ogłoszenia odłożywszy powrót do Ojczyzny drogiego utraconego

( ) Niewłaściwe wyrażenie powzięcia Warszawy chciałbym sprostować następującą uwagą — Miasta, z którego w roku 1794^tm Wódz Rossyjski Igelström z licznem Wojskiem przez Lud miejscowy pod Przewodnictwem Szewca Kilińskiego przy pomocy garstki Wojska Narodowego wypędzony został. Miasta, które w tymże roku wytrzymało oblężenie Wojska Pruskiego łącznie z Rossyjskim działającego i do odstąpienia takowe zmusiło. Miasta, którego Suwarow po wyrżnięciu Pragi szturmować nieośmielił się. Miasta, w którym w roku 1830. po powstaniu Listopadowem los Igelströma spotkał Brata Cesarskiego z pięcio Pułkami i liczną Artyleryą Gwardyi Rossyjskiej otoczonego, Δ Miasta mówię nakoniec do najzacieklejszej obrony przygotowanego, w którem każda ulica barykadami najeżona silną zaporę przedstawiała, niemożna było wziąć bez przyspieszenia desperackiego Szturmu, bez wielkiego rozlewu Krwi i bez ogromnej straty jaką poniosła armija Paskiewicza sześćdziesięciotysięczna mając na czele Pułki wyborowe Gwardyi z o starych Rossyjskich przywrócić

Δ Miasta, którego przedmieścia Pragi bronionego przez 30,000. Wojska regularnego i kilkunastu tysięcy po powstaniu nowo formowanego Feld Marszałek Dybicz z armiją kilkakroćstotysięczną nie mógł wziąć, i 25 Lutego 1831, pod Grochowem na głowę pobity do tłumnego odwrotu zmuszony, odstąpił z niewypowiedzianą stratą

z piechotą i częścią Artyleryi pozostał w Nowosiółce. Resztę ukrył w Dembinie za tą wsią, która czoło jego Obozu formowała.

W nocy wysłałem patrol ku Torczynowi, i tajnego gońca do Beresteczka który przywiózł wiadomość, że tam Kozacy tylko stoją, a reszty ciągle siedzą na koniach.

20go przededniem wyjechałem dla obserwowania Nieprzyjaciela, ognie jego były pogaszone, i zupełna spokojność w Nowosiółce. Kilku Oficerów sztabowych wysłanych pod tę Wieś, napotkali tańczących Tyraljerów. Wkrótce ruszyła się Kawalerya z Dembiny ku Boremlowi i w ten czas dałem rozkaz do Marszu na Beresteczko. (7)

Gęszyste położenie Boremla ukrywało tę drogę, i marsz Korpusu nie mógł być spostrzeżonym przez Nieprzyjaciela. Dwa Dywiziony pod komendą Półkownika Szeptyckiego tylną straż składały. Jeden Dywizion wziąwszy drogę która marsza było wędrzeć z Boremla postępował ukośnie w prawo ku Włodzimierzowi, a uszedłszy do lasu, rzucił się w lewo do Beresteczka. Nieprzyjaciel zatrzymał się w Boremlu zwiedziony za

---

(7) Dla zbliżenia się jaknajprędzej do Kamieńca Podolskiego, jak to było podług rozkazu Naczelnego Wodza głównem przeznaczeniem Korpusu, musiałem jaknajpierwej przejść Styr pod Beresteczkiem mając tam otwartą przeprawę. — Nadmieniłem wyżej o braku potrzebnych artykułów w służbie lekarskiej. Jednakże staraniem Lekarza Korpuśnego Alfonsa Kwyszewskiego, który przywiózł do Boremla wszystko co mógł zabrać z sobą z Warszawy, ranni nasi, i jeńcy, przez całą noc byli opatrywani. Sprowadzono fury z Boremla i bliskiej okolicy zabrały rannych i chorych, kilku tylko mocno rannych, którzy ani jechać na furach lub na koniach, nie mogli, pozostali w Bałacu. Ordynaryjnie Wymarszu poleciłem, ich bezpieczeństwo i potrzebne opatrywanie, Sztabsofficerowi Rossyjskiemu mocno rannemu i wziętemu w niewolę, który opiekę nad niemi słowem honoru zaręczył.

zapewne Patrolem w nocy ku Torczynowi wysłanym. i Dywizionem ku Włodzimierzowi postępującym w do dyrekcyi i marszu Korpusu; niewiedział jaki miał wziąć kierunek. Szedł więc Korpus spokojnie, i dopiero w bliskości Beresteczka, ukazał się za nami Pułk Dragonów, któremu Strzelcy nasze celnie broniąc naprawienia mostu na małej rzeczce, kilkunastu ludzi zabili: poczém Pułk ten na powrot pomaszerował. Za zbliżeniem się naszej przedniej straży do Beresteczka, Kozaki tam stojący pod dowodztwem Krzewińskiego (Polaka) Adjutanta Jenerała Rydygiera z największym pośpiechem opuścili miasto, i o ile można było dojrzeć, pędem ku Krynickom polecieli. Korpus dochodząc do miasta, przeszedł Styr wskazanym brodem, bo most Kozaki zerwali i stanął na noc we wsi Hoczmniu.

Aby dokładnie rozpoznać moje poruszenia, a zarem ocenić że tak nowcém improwizowane wypadki, wynikłe właśnie z tych kombinacyi w jakie Nieprzyjaciel chciał mnie uwikłać; trzeba poznać sytuacyją, i okoliczności w jakich się znajdowały oba Wojska —— Zostawiwszy Rydygiera na lewym Bregu Styru, Sam na prawy przeszedłem. Zmiana ta naszych pozycyi niebyła przez niego przewidziana, bo w raporcie do Dybicza przy adjutancie Krausenstein znalezionym zaręczył, iż nie da przejść Korpusowi Polskiemu na prawy brzeg Styru, i że go zniszczy na lewym. Cały niemal też dla niego Katastrofy, i bitwy 19. Kwietnia, téin szczególniéj objawia się, że o tych obu wydarzeniach, raport Rydygiera w Gazetach Petersburgskich niebył ogłoszony.

Dla nas za Styrem Kamieniec Podolski był głównym przedmiotem w do insurekcyi, a lubo wrzące na Wołyniu zjawienie się Korpusu Polskiego, największy Entuzjazm wzniecało, wiara wszelaka nasza w powstanie stygła, szczególniéj na przestrzeni tych kilkunastu mil, na których mierzyły się dwa Wojska: a oprócz kilkudziesięciu jezdnów przez Michała Czackiego zebranych, i roty przez Ludwika Steckiego z Włodzimierza uprowadzonych żadne powstanie na Wołyniu, życia znaku niedało.

Kapitan Jo: który się zobowiązał rozpocząć powstanie w Krzemieńcu, w tej.

porze znajdował się w Galicyi. Otóż na Podole wzywały Nas pomyślniejsze Nadzieje. Tam dążyłem spiesznie i w dniu 20 uszedł Korpus blisko trzech mil. Stanąwszy w Chocimiu rozdałem w wojsku nagrody krzyżowe za bitwę pod Stoczkiem przez Osińskiego z Warszawy przywiezione, i na mocy danego mi upoważnienia, chcąc także mię orderami wynagrodzić tych którzy mieli sposobność szczególnego odznaczenia się pod Nowowsią, Kurowem, Boryckiem i Boremlem, kazałem podać listy imienne takowych ze wszystkich oddziałów. Posunąłem oraz na wyższe stopnie kilku oficerów.

Dnia 21. Kwietnia stanął Korpus na noc pod Radziwiłłowem. Wysłane Patrole w tył ku Beresteczku i w różne strony nie przywiozły żadnej wiadomości o Nieprzyjacielu. Władze pograniczne Rossyjskie schroniły się do Brodów. Stanąłem obozem za miastem, i w Brodach jeden krzyż z przywiezionych przez Osińskiego, z wielką stratą wymieniłem na srebro.

Dnia 22 Kwietnia przeszedłszy przez Poczajów stanąłem w Podłeszczach o dwie mile od Krzemieńca — Jeden z nowozaciężnych Ochotników z całą gorliwością poświęcający się sprawie Kraju, będący przy Sztabie Letnet z ważnemi papierami wysłany do Wiśniowca, dopełniwszy danego mu polecenia opuścił to miasto przed samym wejściem piechoty nieprzyjacielskiej, zapewne z Dywizyi Kajserowa, mieliśmy przeto w bliskości nowego Nieprzyjaciela, oczywiście na wzmocnienie Korpusu Rydygiera wysłanego (8) Gdy tak nowe wraz wypadki nastąpiły się a nieprzyjaciel

---

(8) W Radziwiłłowie zastawiony znaczny transport z różnemi produktami z kilkudziesięciu powozek markietańskich złożony, kazałem wybrać trzydzieści koni pod armaty, i właścicielom po 15 Rubli srebrnych za konia zapłacono. Zadziwienia i radości Kacapów, którzy wzięte im konie mieli za przepadłe, i wynagrodzenia wcale się nie spodziewali, opisać niepodobna. Wrażenie musiało być wielkie, kiedy w parę godzin przyprowadzili w podarku dla mnie (z podzięką za ich wyrażenie) dwa bardzo piękne konie, które przy wybieraniu trzydziestu ukryć zdołali. Przyjąłem te ofiarę, i wzajemnie piętnaście dukatów złotem ofiarowałem im. Odchodząc błogosławieństwem Boga, mnie i wojsko nasze polecali.

wzmocniony Garnizonami z Krzemieńca i Dubna paralelnie z moim Korpusem postępować, Emisariusz Rządowy Chruścikowski po trzynastu dniach swego pobytu na Wołyniu żadnej o sobie nie dał wiadomości. Co zrobił? Jakie były siły nieprzyjaciela na Podolu, na Ukrainie? Gdzie się znajdowały mocniejsze powstania? o tem wszystkiem, nie miałem żadnego zawiadomienia. Wybór więc na Emisariusza Chruścikowskiego, musiał nad nas pod najfatalniejszą dla Polski gwiazdą. Znudzowany temi zawodami, w których już złą wiastę upatrywałem, wysłałem z Podlesiec na Ukrainę z odezwami, jednego z przybytych z tamtej prowincyi do Korpusu, Stefana Zapolskiego, polecając mu nadewszystko ciągłą z Korpusem przez szpiegów lub wszelkiemi innemi możebnemi sposobami Komunikacyą.

Dnia 23 Kwietnia stanął Korpus w Kołodnym. Już więc oprócz Rozkazu Naczelnego Wodza, marsz ponad granicą Galicyjską, powinien być dokładnie pojętym, z samego względu insurekcyi spodziewanej na Podolu. Kierunek ten był także koniecznym wypadkiem bitwy pod Boremlem, a przytem sprzyjał Wołyniowi do powstania. Na Kołodno jest najbliższa droga do Kamieńca. Gdybym był dopadł tego punktu, Marsz ponad granicą Galicyjską, stał by się pamiętnym w dziejach militarnych. Lecz przybyły w tej chwili z Podola M.S.... doniósł że część Korpusu Rotha z Kamieńca na Satanów i Manieczyn ponad Zbruczem a kilka Batalionów piechoty z jednym Kirasierów z Korpusu czy trzy Dywizyi Kejzerowa, ciągną na Międzybóż i Stary Konstantynów, i że z temi minąłsię o trzy mile od Kołodna. Wieści te o Wojsku Rotha na Podolu, w tenczas kiedy spodziewałem się zastać tę prowincyą w pełnem powstaniu mocno skompromitowały potrzebie Korpusu, i zagrażały mi przecięciem Komunikacyi z Podolem. Gdybym z Podlesiec nie na Kołodno ale bliżej był omijał Krzemieniec Korpus mój, już 23go znajdowałby się między Rydygierem i Kejzerowem, niebędąc w sile przeszkodzenia ich połączeniu. Posiłki Kejzerowa były wielkie

piechotę jego transportowano wozami. W tak krytycznem położeniu spodziewałem się jednak że Jenerałowie Bac lub Sierawski będąc za mną na Wołyń wysłanemi nie tylko Korpus z tego smutnego położenia oswobodzą ale do zniszczenia Rydygiera dopomogą, a przytem że Podole uwolnione od wojska nieprzyjacielskiego po wyjściu Rotha dla połączenia się z Rydygierem, niezawodnie powstanie. Ta nadzieja przestawała mi jedynie i dalsze działania które wszakże nie mogły być cofniętemi ożywiała.

Dla usunięcia przeszkód w pochodach posłałem z Kołodna Majora Osińskiego do Galicyi dla wyrozumienia władz pogranicznych czyby nie przyjęły chorych i rannych do lazaretów. Zrobiłem ten krok wskutku zapewnienia jakie odebrałem od Zastępcy naszego Ministra Spraw Zagranicznych o przyjaznych stosunkach Dworu Wiedeńskiego z naszym Rządem, i że na pomoc tegoż Dworu pod każdym względem w potrzebie rachować możemy. Wymiana weksli banku Polskiego w ciągu wojny Rewolucyjnej wystawionego, w Brodach o czem wyżej wspomniałem, była także niejako skazówką dobrej harmonii między Austryją i naszym krajem, do jakiej zwykle Wekslarze i Bankiery czynniejszą swą stosują. Po powrocie Osińskiego z odpowiedzią zadawalniającą, zaraz w nocy odesłałem wszystkich rannych i chorych, do przykomórka w Galicyi o półmili od Kołodna oddalonego. Tym sposobem ubyło Korpusowi znaczna liczba podwód, a dla słabych było to wielką ulgą; bo władze Austryackie chętnie i z całą ludzkością wszystkich przyjęły, i odesłały do Lazaretów, co także zdawało się potwierdzać zapewnienie Z. M. S. Z.

D. 24 Kwietnia Kawalerya Rossyjska w znacznych kolumnach ukazała się w bliskości Kołodna na drodze od Staregoolekszyńca. Korpus obozował na wzgórzach za Wsią. Po zrobieniu stosownych rozporządzeń obozowych i po rozstawieniu czatów od strony nieprzyjaciela, zaprosiłem obywateli zebranych z powodu zjawienia się Korpusu Polskiego, i wezwałem Ich do ułożenia i podpisania Aktu Powstania, ale uważałem że te propozycyje

zmieszała i w ambaras wprowadziła upadłych na duchu. Lętni ucznie szlachetnych dla sprawy Kraju, lecz przerażeni przeważnemi nader siłami Rydygiera, nadbiegłe boi w tajemnym zamiarze połączenia owych dwudziestu tysięcy Wojska, które podług oznajmienia Emissaryusza Chruścichowskiego miało składać obóz pod Zamościem, a przekonawszy się o rzeczywistej ściebie, i porównywając siły numeryczne dwóch Wojsk trwogą byli przejęci. W prawdzie Akt ten znakomity ze wszech miar, a szczególniej pod względem patryotyzmu już dzielny Ludwik Sieki na Wołyniu krwią poświęcił, ale potrzeba było nowego, silniejszego, stanowczego działania. Opuszczając Wołyń, chciałem zostawić, zawiązanie Aktu Rewolucyi, która po opuszczeniu tych miejsc przez Wojsko Rydygiera za mną postępującego, mogła i powinna była wybuchnąć, jeśli jak zapewniano była przygotowaną, i zaraz wejść w czynne działanie, W którym jednak aktu nie podpisano.

Po małej demonstracyi od Starego Olekszyńca, Kawalerya Nieprzyjacielska, zatrzymała się na swojem stanowisku za lasem. Korpus ruszył nad wieczorem, i po całonocnym Marszu, dnia 25 Kwietnia o dziesiątej rano, przeszedłszy przez wieś Kozłaki, zatrzymał się w Dembinie przy Karczmach Lubienieckich. Zaledwie stanęliśmy, awangarda Rydygiera atakowała naszą tylną straż, a wkrótce mrzące od Wynogroda, na naszem lewem skrzydle pokazały się liczne kolumny spiesznie postępując do małej wioski o dwie wiorsty od Karczem odległej. Dawszy rozkaz do Marszu sam przebiegłem szybko Dembinę, i natrafiwszy na dogodną do bitwy pozycyą, Wojsko w szyku bojowym na niej ustawiłem.

Uważać należy, że o kilka wiorst od tego miejsca, rzeka Zbrucz pod Podhorcami bierze początek, obszernemi, niedostępnemi bagnami, i błotami, oddziela Galicyą od Podola pod panowaniem Rossyjskiem Godzina przeto marszu na przód ponad granicę, Mając całe Wojsko

Rydygiera na lewem skrzydle, korpus znalaztby w trudnem połozeniu. Wybor pozycyi na ktorej stanął korpus, był trafny, szczęsliwy w okolicznosciach w jakich się znajdowałem. Las dembowy będący kluczem tej pozycyi piechotą obsadziłem kawaleryja lewem skrzydłem, dotykała dembiny, oparta prawem o małe wzgorza. Artylerya na wzniosłym pagorku stanęła. Kolumny nieprzyjacielskie rozwijały się rowno z naszemi, lecz przedzielone od nas parowem zaginającym się w tył blisko na wschod nie mogły na prost maszerować. Nam także jedna tylko droga przez dembine, dawała przystęp do nieprzyjaciela, ktory kawaleryję swoją od strony kościół ku tej dembinie przysunął. Piechotę zająt nad parowem małą wioskę i artyleryję przed nią postawił. Po tém rozporządzeniu Rydygiera, widząc że nas atakować nie myśli, dałem rozkaz pułkownikowi Szeptyckiemu aby ze czterema dywizjonami przebiegł spiesznie dembinę i raptownie uderzył na prawe skrzydło nieprzyjaciela, lecz zaledwie zaczął wychodzić z dembiny huzary i dragony przedem za wieś obsadzoną piechotą cofneli się. Szeptycki został na polu, a w tym momencie, cała piechota nieprzyjacielska odwrot ku Moskalowce rozpoczęła. Kontbateryja nasza popędzrywszy nad parow skutecznemi z tamtąd strzałami mocno ariergardę raziła.

Przeszedłszy Lulince nieprzyjaciel rozwinął się za parowem przed naszem prawem skrzydłem, i po krotkim przez pułgodziny zatrzymaniu się odwrot przedsięwziął; zdawało się, że desz i spozniona pora były powodem tego odwrotu, wszakże z Lulince nie powinien był schodzić z drogi prosto do Moskalowki wiodącej. Zapewne dla zaimponowania siłami swemi tak mocno przewyższającemi co do liczby nasze, rozwijał się na wzgorzach przed nami sterczących.

W tenczas, niejednego już Rydygiera miłosny przeciw sobie Jenerał Roth podług doniesienia M. S. potwierdzonego przez innego obywatela przybyłego do obozu ciągnął od Kamieńca ponad Zbruczem i dwa pułki ułanow z jego korpusu doszły już do Wołoczysk, o dwie mile od kolonii

i tam się zatrzymały.

Dnia 26go całe wojsko nieprzyjacielskie powróciło z Moskalówki i zajęło wczorajsze stanowiska jak następuje: Dywizya Kajserowa stała lewe skrzydło, trzeci Korpusu Rydygiera środek przed nami, reszta tego Korpusu prawe skrzydło, które dotykając granicy Galicyjskiej przecinało w Kolesnikach drogę do Kołodna. Siły te nieprzyjacielskie składały się z dwudziestu batalionów piechoty, sześćdziesięciu szwadronów Kawaleryi, znacznej liczby Kozaków i z sześćdziesięciu armat ciężkiej i lekkiej Artyleryi. Ja miałem tysiąc pięćset piechoty, dwadzieścia niekompletnych szwadronów Kawaleryi i dwanaście armat, oprócz zabranych w bitwie pod Boremlem. Patrole wysłane przekonały się o położeniu nieprzyjaciela po obu naszych skrzydłach. Droga z naszego stanowiska do Moskalówki była zupełnie wolna. Cofnięcie nieprzyjaciela 25go i ukryte manewra jego przez cały 26go miały wyraźnie zamiar wywabienia nas z pozycyi którą Rydygier uważał za niedostępną. Jenerałom Rossyjskim marzył się tryumf nadzwyczajny, pobicia i zabrania Korpusu Polskiego dotąd w każdej bitwie zwycięzkiego, i myśl ta exaltowała radę wojenną w Moskalówce, lecz takiej hańbie Korpus nie uległ.

Ale całą noc z 25go i przez 26go byliśmy bez żywności. Nie było gdzie furażować, bo Lulińce i druga wieś w pobliskości przez nieprzyjaciela były zrabowane. Mały zapas przysłany z Galicyi przez godnych Obywateli, posilił cokolwiek ale niedostatkowi nie mógł zapobiedz. W tem tak krytycznem położeniu zwołałem dowódzców oddziałowych — Korpus w oblężeniu, głód, słota nieustanna, cholera, uderzyły na nas. Konie we froncie padały. W Marszu z Kołodna do Karczem Lulinieckich na 25. werstwach, kilkudziesięciu ludzi z piechoty osłabionych pozostało. Taki okropny stan rzeczy wystawili dowódzcy wszystkich oddziałów zapewniając wszakże, że w każdem zdarzeniu jakie nas spotka

na gorliwość i poświęcenie się Żołnierzy przeciwnościami nieosłabionych racho-
wać możemy. Na drugi dzień spodziewałem się z pewnością, i najusilniej
pragnąłem bitwy, w nadziei że wśród boju w zamieszaniu, upatrzywszy słabą
stronę Nieprzyjaciela zdołam się przebić z Kawaleryją i Artyleryją, zostawiw-
szy na samej granicy piechotę, któraby zatrudniła przez kilka godzin Nieprzy-
jaciela, a w ostatecznym razie wewnątrz do Galicyi oddała się pod protekcyją
Rządu Austriackiego, żądając wolnego przejścia przez Galicyją do najbliż-
szego punktu granicy z Królestwem. Po przebiciu się, byłbym rozdzielił Kawa
na kilka oddziałów, naznaczywszy o kilkanaście mil punkt do zebrania.
Rydygier w takim razie, musiałby także swój korpus rozdzielić, nietylko
dla ścigania naszych oddziałów, ale i dla obserwowania piechoty na granicy
Galicyjskiej zostawionej. W tenczas połączoną na wskazanym punkcie Ka-
waleryją, można było rozdrobnione siły nieprzyjaciela pokonywać i nisz-
czyć, a razem zachęt i wsparcie dawać powstańcom o których zbieraniu się nie-
wątpiłem.

Major Lewiński dostał rozkaz dotarcia z podjazdem do Moskalówki jak-
można najbliżej dla rozpoznania pozycyi i ruchów Nieprzyjaciela
Cóż w tej chwili mogłem przedsięwziąć? Opuścić Pozycyją i rzucić się w stronę
Moskalówki, byłoby własnie iść tam, gdzie mnie wabił Nieprzyjaciel z ogromną
w tej stronie przygotowaną siłą; Lewiński powróciwszy zrobił rapport że

Moskalów już była zajęta przez świeżo przybyłą dywizyi piechoty
Marsz ponad Zbruczem był już niepodobny dla przeszkód wyżej oznaczonych,
postępowaniem Korpusu Rotha od Kamieńca zwiększonych. Ten ostatni
ruch Nieprzyjaciela, zdecydował położenie nasze. Pozostałem na pozycyi cze-
kając na nieprzyjaciela. Piechota nasza zajęła dembinę.
W tem nowa zaszła okoliczność, zmieniająca zupełnie postać rzeczy. Strażni-
cy pograniczni Austryaccy i posłaniec z Galicyi od jednego Obywatela R. przy-
słany, przybiegli do mnie zawiadamiając, iż oddziały Kawaleryi Rossyjskiej
przeszły granicę Galicyjską po obydwóch moich skrzydłach, i kilkunastu

Chłopstwo w kosy uzbrojonych, który straż graniczną utrzymując, bronili przejścia, huzary porąbali. Stwierdzili to również Major od piechoty i Kapitan od huzarów Austriackich który umyślnie do Mnie przybiegli z wyrzutami, iż oparcie się Korpusu Polskiego o granicę Galicyjską, spowodowały już Moskali do przejścia takowej, co może stać się powodem do zerwania przyjaznych związków między Austryą i Rosyą istniejących. Niezatrwożony tą przepowiednią, oświadczyłem stanowczo że z tego miejsca nieruszę, dopóki mi na takowem pozostać wypadnie, jakiekolwiek z tąd nieporozumienia między rzeczonemi Dworami nastąpićby mogły

Dnia 27. kwietnia około dziewiątej rano, po opadnięciu grubej mgły, cała okolica za parowem przy małej wiosce ukazała się okrytą wojskiem nieprzyjacielskiem, tak ustawionem jak było 25go z tą różnicą, że piechota składała całe prawe skrzydło i na wystrzał działowy znajdowała się przed Dembiną. Dywizia Kawaleryi z liczną Artylleryją zajęła wzgórza od Kozłak, dwie inne dywizye rozwinęły się pod Zielińcami przed naszem prawem skrzydłem, i kolumny piechoty od Moskalówki ukazały się, i tak ze wszystkich stron byliśmy mocno zagrożeni (9) Dembina środkująca między nami

---

(9) Pomimo tak krytycznego naszego położenia, widok kilkudziesięciu tysięcy Wojska jakie Rydygier zgromadził na pokonanie tak małej garstki wojowników Polskich, i widoczna nieśmiałość z jaką się gotował do walki, (przerażony zapewne trwogą wrzuconą w szeregi jego w bitwie pod Boremlem,) Wszystko to wzbudzało w Nas dumę Narodową, i osładzało niejako katastrofę naszą, sprowadzoną skutkiem ścisłego wykonania rozkazu, (bez względu na wszelkie przeciwności) dopełnienia obowiązków i poświęcenia się nieograniczonego dla Sprawy Ojczystej.

i nieprzyjacielem, na chwilę tylko punkt oporu przedstawiała. Wpadnięciem Kawaleryi Rossyjskiej do Galicyi, sporzony nasz odwrót w tę stronę byłby niepodobnym, a Korpus nasz na małej przestrzeni skoncentrowany już ani atakować Nieprzyjaciela, ani na miejscu stojąc, zupełnego a nawet haniebnego zniszczenia uniknąć nie byłby w stanie.

Tak przeważny Nieprzyjaciel, stał nieczynnie blisko godziny, a gdy dywizyja piechoty ruszyła do Ataku na Dembinę. Wtenczas przejście nasze do Galicyi nastąpiło, i szczęśliwie uprzedzeło połączenie się Kawaleryi Rossyjskiej, która na obu naszych skrzydłach granicę przekroczyła. Smutny ten bo mimowolny Korpusu odwrót odbył się najwolniej w porządku z małą tylko stratą kilku ludzi z awangardy, których huzary napadłszy już na Ziemi Galicyjskiej zmusili, w tem kazałem odwrócić front ku Nieprzyjacielowi i natrzeć na nacierających, który przy tem ostatnim wstaniu się dwóch oficerów i przeszło trzydziestu szeregowych, w zabitych straciwszy, łancami zostali odparci, poczem Pułkownik huzarów Austrjackich Fischk przybywszy ze szwadronem dalszy bój przerwał, Korpus pomaszerował pod wieś Terpelówkę i stanął obozem. Kolumna Rossyjska została na polu w Galicyi blisko granicy.

Oto jest dokładny opis wypadku 27 Kwietnia, okropna katastrofa, kaczaca zawód Korpusu dowództwu memu powierzonego – Wśród pomyślnie rozwijających się okoliczności zniknął, jakgdyby ten tyle zwycięstw i powodzeń. Kto był przyczyną tej katastrofy? Historyja łatwo pytanie te rozwiąże. Szybkie organizowanie się Korpusu w Marszach; Skutkiem pomyślnych dla sławy oręża Polskiego bitew zrządzenie różnych sytuacyj militarnych, bez wsparcia niespodziewanych i nieprzewidzianych jakoto: Zagrożenie lewemu skrzydłu Armii Dybicza przez pobicie Gen.

Jenerałów Geysmara pod Stoczkiem, Kreutza pod Nową wsią i Kurowem; Osłabienie głównej nieprzyjacielskiej armii oderwaniem z niej dwudziestu tysięcy wyborowego wojska i przyciągnieniem takowego pod Zamość; Oswobodzenie znacznej części kraju, zdobycie tylu armat; wzięcie tak znacznej liczby niewolników; Zabezpieczenie Warszawy od napadu nieprzyjaciela z lewego brzegu Wisły; Zaopatrzenie Zamościa w żywność na kilka miesięcy, a w końcu przeszkodzenie Rydygerowi wkroczenia do Królestwa z tak licznem wojskiem zatrzymując go przez kilka niedziel przy granicy Galicyjskiej. Wszystko to było dziełem czterech tysięcy walecznych korpus oddzielny składających. Otóż te prace i od 14 Lutego do 27 Kwietnia 1831 r. oddane krajowi usługi, oceni podług rzeczywistej zasługi bezstronna historyja. Ja bez obrażenia skromności, z ręką na sercu z całą sumiennością powiedzieć mogę, iż nie żadne osobiste widoki, nie żądza chwały, ale dobro mej drogiej kochanej Ojczyzny było moim jedynym celem, iż zamiary moje jakkolwiek śmiałe, były zawsze dobrze wyrachowane i korzystnym skutkiem uwieńczone. Lecz do rozwinięcia na większą skalę mych manewrów po przejściu Bugu, potrzeba było znaczniejszych sił na jakie rachowałem w spodziewanych posiłkach z Królestwa, o które tak dokuczliwie kołatałem, oraz w powstaniu Wołyńskiem. Cóż? kiedy w miejscu posiłków wskazano mi za sprzymierzeńca insurekcyją w zabranych Prowincyjach, która różnemi sposobami a szczególniej przez Emisaryuszów Rządowych, paraliżowana, a w końcu (jak się niżej pokaże) odwołana chwilowe tylko w niektórych miejscach życie mieć mogła. Po przejściu Bugu zamiast powstania zastałem Korpus Rydygera rozłożony o dwie mile tylko od mojej przeprawy, i musiałem zaniechać projektu rzucenia się na Polesie. Wrócić się za Bug do Królestwa byłoby to ściągnąć na korpus hańbę i na siebie okropną odpowiedzialność za wszystko złe jakie kraj spotkało, wtenczas bowiem, zawiedziona pewność powstań w Prowincyjach zabranych, z jakich kolwiek powodów wynikła

i ztąd niepowodzenia w Królestwie aż do upadku Rewolucyi, wszystko to na
karb mego odwrotu za Bug byłoby policzonem, a nawet Ja sam miałbym mieć
te dręczące przekonanie. Otóż w takiem położeniu, nie wypadało jak tylko
śmiałemi obrotami zaimponować Rydygierowi, i zamiast wprowadzenia za
sobą do Królestwa dla wzmocnienia Najazdu na Polskę Moskwy, odciągać Go
jak najdalej od Bugu. Niemogąc zaś pobić i zniszczyć w samem ognisku przy-
gotowań Rewolucyjnych ściągnąć nad granice Galicyi wszystkie siły jakie
moskwa miała nietylko w południowych prowincyach Polskich, ale jakie
ściągnęła z putniowych Tureckich, co gdy nastąpiło, była to jedyna chwila do
pochwycenia broni w głębi zabranych prowincyi. Obywatele robili co mog-
li, lecz los ogólnego powstania można było zapewnić utopieniem Wojska Ry-
dygiera w Styrze pod Łysynikami, do czego w 19tym Kwietnia, brakowało nietyl-
ko jak to już wyjaśniłem jednego Pułku piechoty regularnej. Przyczyn
więc niedojścia i niepowodzenia a może nawet upadku Rewolucyi w zabranych Prowincy-
jach, Historyja szukać będzie w obojętności z jaką Korpus był na Wołyń
wyprawiony, i w nieszczęsnym wyborze Emissariusza czyli agenta Rzą-
dowego Chrusciechowskiego do tych Prowincyi wysłanego, który jak nie-
pokaże Jnsurekcyję na Podolu przytłumił. Pod Lulińcami byliśmy
otoczeni przez trzydzieści tysięcy Wojska, niektóre dni Marszu w różnych
stronach rozpołożonego, lecz pod naszemi oczyma do boju uszykowanego,
gdy nasza siła już tylko trzy tysiące pięćset ludzi liczyła. Miałżem bez
żadnego użytku dla sprawy Ojczystej rzucić w paszczę tylekroć liczniej-
szego Nieprzyjaciela tych Bohaterów rewolucyi (bo niezaprzeczenie na
te zaszczytną nazwę zasłużyli!) którzy mogli być jeszcze, i byli użytecznę-
mi Krajowi? Miałżem dozwolić tryumfu zwycięstwa nad Korpusem
który zawsze zwyciężał? Nie! Takiej zniewagi, a nietylko Korpusowi,
ale i nieśmiertelnej sławy Zwycięzców pod Grochowem, dopuścić niemogłem
co do wejścia Korpusu do Galicyi, Katastrofa ta o ile bolesna o tyle mu-
siała być nieuchronna, bo Zotnin który bitwy jedna po drugiej wygrywa

nie łatwym jest do odwrotu a tem bardziej do schowania szabli, i tylko do tej smutnej ostateczności doprowadzonym być może, zbiegiem fatalnych, nieprzewidzianych, niezależących od Niego wypadków. Ale to schowanie szabli, nie było wcale w okropnem znaczeniu tego wyrazu Złożenie broni bo nie nastąpiło po przegranej bitwie, przez kapitulacyją z Nieprzyjacielem, lecz w obcym neutralnym kraju, i to w tydzień po wkroczeniu do Galicyi, po wyczerpaniu wszelkich środków do wyrobienia wolnego przejścia przez ten kraj do Polski choćby z bronią wiezioną na furach, a w końcu po zrobionej z Oficerem Austryackim umowie która jak się to niżej wyjaśni przynajmniej nic upadlającego dla Korpusu nie zawierała. Przytem wkroczenie Korpusu do Galicyi nie rozwiązywało sprawy Narodowej.

Byliśmy małą tylko cząstką walecznego Wojska Polskiego. Wszakże twory z onego w nierównie większej części, zdołali pojedynczo powrócić do kraju, wstąpili w szeregi, i ciągle męstwem oznaczali się. W tem miejscu z prawdziwą chlubą wspomnę znakomite z zasług Imiona Piotr Wysocki Twórca Rewolucyi Listopadowej, walcząc do ostatniego momentu w obronie Stolicy, ciężko ranny pod Wolą, został wzięty do niewoli. Pułkownik Ryczkowski po wygranej bitwie, i wzięciu we wsi Rohoźnicy Jenerała Rossyjskiego z całem Wojskiem tej wsi zapełczywie broniącem, odebrał na placu boju, zaszczytniejszą od wszelkich zwycięzkich nagrodę, będąc jednogłośnie przez całe Wojsko dowodzone przez Niego Jenerałem obwołany. Józef Buryna pełen męstwa równie jak nauki swej broni, do końca Rewolucyi dowodził zaszczytnie Bazyli Lewiński jeden z najdzielniejszych Oficerów Kawaleryi

Cześć tym Towarzyszom broni, i wszystkim innym którzy sławę nieistniejącego już Korpusu ( ) chwalebnie utrzymywali.

Nakoniec Katastrofa Korpusu powinna była wyprowadzić z błędu tych, którzy pod jakimkolwiek względem na obcą pomoc i sympatyą rachow-

zachowali. Ale wracam do rzeczy. Po krótkiej chwili Pułkownik Fechk
przybiegł do mnie z kilku Officerami i zapytał jakie są moje zamiary
i widoki wkroczenia zbrojno do Galicyi? Odpowiedziałem że niemo-
gąc się przebić przez wojsko nieprzyjacielskie, dużo razy blisko licz-
niejsze od mego, ani trzymając się na mej pozycyi, wciągnąć go do bitwy
a widząc że bez względu na prawa Narodów po obydwóch moich skrzydłach
zaczął wkraczać do Galicyi dla otoczenia mego Korpusu: w tak przyk-
rem położeniu, wszedłem tu pod zasłonę Dworu Wiedeńskiego pro-
sić o zezwolenie powrotu przez Galicyją do Polski, chociażby z bronią
na furach wiezioną. Wezwałem Go przytem aby przesłał raport do kogo
należy o tem zdarzeniu, i aby mi przeznaczył miejsce, w którem bym
czekał na postanowienie Rządu. Odpowiedział że przedewszystkiem
Korpus ma złożyć broń natychmiast, i dać mu w zakład dwóch Jene-
rałów, bo inaczej uważając krok mój za nieprzyjacielski, stosownych użyje
środków, a nawet Rydygiera w postępowaniu za mną wstrzymać nie zdoła.
Na to oświadczyłem, że tylko nieprzyjaciel po pobiciu i otoczeniu prze-
ciwnika złożenia broni od niego żądać może; Lecz gdy między Nami
żadne kroki nieprzyjacielskie nie zaszły i zajść nie mogły, bo kraj mój
z Dworem Wiedeńskim nie jest w żadnych nieporozumieniach, i tylko
przez zbieg okoliczności nieprzewidzianych wszedłem do Galicyi pod pro-
tekcyją Cesarza Austryi, zatem o złożeniu broni, wzmianki między
Nami być nie może, a los mego Korpusu sam Monarcha rozstrzygnie.
Co do zakładników (: dwóch Jenerałów jak żądał :) dać nie mogłem dla
bardzo naturalnej przyczyny, bo żadnego Jenerała jak wiadomo w Korpu-
sie nie miałem. Dałem słowo honoru ale na to tylko że nie wszedłem
w żadnych nieprzyjacielskich widokach. Na tem poprzestał Pułkownik
i udaliśmy się do Dworu dla ostatecznej umowy. Tam w przytomności
Officerów będących przy mnie, Wysockiego, Szymanowskiego, Zandro-
wicza i wielu innych oświadczył Pułkownik że jeżeli zapewnię

go o złożeniu broni i w tem miejscu czekać będę spokojnie na odpo-
wiedź i decyzyję najwyższej władzy, to zaraz wezwie Rydygera aby od-
działy jego które weszły do Galicyi i stoją na miejscu, natychmiast
wróciły w swoje granice. Odpowiedziałem że nie dosyć aby wróciły, ale
ponieważ przedemną i zarówno wkroczyły niemając do tego żadnego po-
wodu, a nadto napadem na moje wojsko już w Galicyi rzeczywiście
przezto zgwałciły granice, żeby za tem zmuszone były do złożenia broni
w miejscu gdzie stoją, o co natychmiast Rydygier ma być wezwanym,
i dodałem że dopiero po załatwieniu tej kwestyi będę wiedział jaką
mam dać odpowiedź na wezwanie Pułkownika, który niemogąc
odmówić zadosyćuczynienia mej propozycyi zrobił zaraz wezwa-
nie do Rydygiera o złożenie broni, z którem Oficer Austryacki i Zan-
drowicz wysłani, już niezastali oddziałów Rosyjskich, bo te za
zbliżeniem się wysłanych spiesznie z gruntu Galicyi cofnęły się.
Te zdarzenie posłużyło mi za pretext pozostania zbrojno, i pomi-
mo nalegań Pułkownika oświadczyłem Mu ostatecznie, że póki
odpowiedź z Wiednia nienadejdzie muszę zostać na stopie wojen-
nej z powodu, że Rydygier stojąc o milę tylko z całą swoją siłą mógł-
by w każdym momencie napaść na mój korpus, gdyby był rozbrojony, nie
zważając na granicę raz już przez niego zgwałconą. Zapewniłem
jednak że do nadejścia spodziewanej decyzyi z Wiednia zostanę
spokojnie na oznaczonem mi miejscu, i tylko w razie napadu
przez Wojsko Rosyjskie, będąc do obronnej walki zmuszonym za
dalsze mogące z tąd wyniknąć zdarzenia nie byłbym odpowiedzialnym.

Do tak stanowczem mojem oświadczeniu Pułkownik Fachk
przeznaczywszy mi wieś Klebanówkę o milę od granicy od-
ległą, i zostawiwszy Pluton ze swego Pułku huzarów do mej dys-
pozycyi, odjechał do Tarnopola — Stanowczy militarnie pod tą

wiąc, wysełałem ciągle dniem i nocą mocne patrola dodając po kilku huza-
rów ku granicy do punktu w którym stał Rydygier. Napisałem do Księ-
cia Lobkowicza Gubernatora Galicyi do Lwowa, i do Ambasadora fran-
cuzkiego przy Dworze Austryackim Marszałka Maison do Wiednia.—
Do Lwowa pojechał Szef Sztabu Osiński, Do Wiednia posłałem Adjutanta
Dunina z jednym zacnym Obywatelem który umyślnie tę podróż przed-
sięwziął. Prosiłem Marszałka aby wszelkimi sposobami czy prywatną
czy Dyplomatyczną drogą, wyrobić starał się u Cesarza wolny powrót
dla Korpusu z bronią wiezioną za Korpusem na furach.— Osiński nie
niezastawszy Księcia Lobkowicza oddał ekspedycyą Głównokomenderujące-
mu Wojskiem w Galicyi Jenerałowi Szteterheim, który mu kazał czekać
na powrót Księcia. Posłałem rapporta do Warszawy do Naczelnego Wodza i do
Rządu Narodowego objaśniając powody wejścia mego do Galicyi, Doniosłem
o zgłoszeniu się mojem do Marszałka Maisona, które, zapewne przez wła-
ściwe kroki Rząd poprze niezwłocznie, o czem wątpić nie mogłem.—

Na ciągłe codziennie powtarzane nalegania o złożenie broni, odpowiedzi mo-
je zawsze były te same, że czekam na odpowiedź z Wiednia. Wszakże nader
ważne miałem powody do odwlekania jak można najdłużej tej ostateczności.
Naprzód byłem pewny że Rydygier nieruszy z miejsca, póki nasz Korpus
stać będzie uzbrojony, a każden dzień opóźniający wkroczenie kilkudziesię-
ciu tysięcy Wojska do Królestwa, był bardzo pomyślnym dla działań
naszej Armii, bo ułatwiał pokonanie i zniszczenie Wojska najezdniczego,
znacznie już osłabionego korzyściami, dotąd przez broń Polską odniesionemi.
Przytem niemogłem przypuścić, ażeby w głównym naszym Sztabie nie po-
myślano o wzmocnieniu liczby Korpusu, i spodziewając się ciągle Jenera-
łów Dąca lub Sierawskiego, pocieszaliśmy się nadzieją usłyszeć huk
Armat w tyle Rydygiera od Lulinice, i odgłos walki do której Korpus był-
by natychmiast pośpieszył. Oczekiwałem także co moment wiadomości

o powstaniach, szczególniej na Podolu, gdzie przygotowania insurekcyjne miały być porobione. Na nieszczęście wszystkie te oczekiwania były nadaremne. W Głównej naszej Kwaterze, przedstawienia moje o nadesłanie jaknajprędzej posiłków nie zwróciły uwagi Naczelnego Wodza i Korpus mój nie uważano prawie za część Wojska Polskiego jakto okazuje Protokół Sessyi Sejmowej poniżej zamieszczony (10) co do

---

(10) Na sessyi Sejmowej w Warszawie w Maju 1831 r. Poseł Wężyk zabrawszy głos mówił
„ Nie mogę do zaspokojenia troskliwości mojej, którą zapewne cała Izba podziela, stosowniej-
„ szej znaleźć pory, jak gdy widzę na ławce rządowej Ministra Wojny, i Zastępcę Ministra
„ spraw zagranicznych. Oczekiwałem z niecierpliwością w dniu sobotnim sposobności mówie-
„ nia, bo serce moje przejęte żałobą oczekiwało momentu, w którymbym o prawdziwym stanie rzeczy
„ mógł się przekonać. Mówić mam o walecznym Jenerale Dwernickim, którego dzielnego ramie-
„ nia widzę ze smutkiem, iż Ojczyzna nasza w chwili najwięcej stanowczej pozbawioną została.
„ Z raportu tego Jenerała do Naczelnego Wodza przysłanego, oraz od obecnych z jego korpusu do War-
„ szawy przybyłych wiemy z pewnością, że nie On był pierwszy do przekroczenia granicy Austryackiej, ale
„ był do tego zmuszonym, zuchwałym krokiem Jenerała Rydygiera, który dla otoczenia J^go Dwer-
„ nickiego, pierwszy przełamał prawo Narodów sąsiednią przekraczając granicę, i zastawszy na
„ tejże opór przez straż pograniczną stawiony, użył siły do przełamania onego. Rzeczony
„ raport zawiadamia Nas że gdy nadzwyczajny ten krok J^go Rydygiera nie pozostawiał innej
„ drogi, J^ał Dwernicki wszedł równie na ziemię zostającą pod władzą Monarchy, którego bez-
„ stronność dawała Mu rękojmię sprawiedliwego ocenienia kto pierwszy gwałtu tego stał się przy-
„ czyną, i kto za niego odpowiadać powinien. Lecz niestety dochodzą Nas wiadomości wiede-
„ [illegible], czyli w ocenieniu tego wypadku, przeważyła szala na stronę sprawiedliwości? Mały
„ ten Korpus lecz z Bohaterów złożony, nie wraca podobno na ziemię naszą, Jenerał zaś Rydygier
„ wrócił do swoich spokojnie, Słychać że nasi rozbrojeni zostali, i że broń krwią Polską okupiona
„ działa zdobyte na Geismarze, na Kreutzu i na samym Rydygierze, mają być dla nas stra-
„ cone. Wiedeńska zaś Gazeta pod tytułem Dostrzegacz Austriacki w innym zupełnie przeciw

powstania na Podolu. Dwoch zacnych, gorliwych, pełnych poświęcenia Obywate-
li z tej prowincyi Józef Tomaszewski i M...... przybiegli do mnie z fatalnem
doniesieniem że agent czyli Emisariusz rządowy Chruścikowski, pobudziwszy miesz-
kańców Podolskich do insurekcyi, właśnie gdy takowa była przygotowana, dobrze
przez wybranych dowódców zorganizowana, i 24 kwietnia miała się rozpocząć,
dniem wprzódy 23go kwietnia odwołał co naturalnie sprawiło wielkie zamie-
szanie i przestrach między powstającemi, którzy byli już w ruchu dążąc do miejsc

---

„przeciwnem wystawia tę rzecz [illegible]. Wzywam więc Ministra Wojny, aby istotną o wypad-
„ku tym dał informacyję, zaś Z: M: S: Z: aby Nas uwiadomił czy Rząd nasz jakie w tej mie-
„rze kroki przedsiębrał. Na te wezwanie Posła odpowiedzi były następujące....

„ <u>Minister Wojny.</u> „ Jenerał Dwernicki przeszedłszy zakreślone granice dotychczasowego Króle-
„ stwa Polskiego, wyszedłszy nadto z obrębu linii operacyjnej, wyszedł ze wszelkich stosunków z Mi-
„ nistrem Wojny i przestał być w jakiej kolwiek ze mną styczności. Znajduję się więc w nie-
„ możności udzielenia jakichkolwiek objaśnień, i te jedynie przez samego Z: M: S: Z: uskutecznio-
„ ne być mogą. Jeżeli ta interpelacya Ministra Wojny jest skutkiem wątpliwości względem Je-
„ nerała Dwernickiego, niech mi wolno będzie stanąć w obronie Towarzysza broni. Jeżeli z przeszło-
„ ści ludzi sądzić można, powinniśmy wiary więcej Jen. Dwernickiemu, który czyny w teraźniejszej
„ Wojnie nie jedną chlubną kartę w historyi dla Nas zapewnił, niżeli gazeciarzowi Wiedeńskiemu.

<u>Zastępca Ministra Spraw Zagranicznych.</u> „ „Odpowiadając na zapytanie mam honor oświad-
„ czyć Izbie iż ze strony Rządu przedsięwzięte zostały urzędowe kroki, lecz na takowe nie ma dotychczas
„ żadnej odpowiedzi, dla tego też i Ja takowej przedstawić nie jestem w stanie. Dodać muszę iż była nawet
„ osoba w charakterze agenta w tym przedmiocie do Wiednia wysłana, która jadąc na Lwów, niemog-
„ ła uzyskać paszportu od Konsula Austryackiego. Wszelkiem tego niebyły pominięte żadne środki;
„ lecz gdy do tąd nie mamy żadnej urzędowej odpowiedzi, nie mogę Izbie jej przedstawić ani żadnego
„ w tej mierze dać objaśnienia.... Na powyższe odpowiedzi Ministrów zwracam tylko uwagę
iż od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, nie byłem w bezpośrednich stosunkach z Ministrem
Wojny, ale o ruchach i działaniach Korpusu, dawałem ciągle raporta Rządowi Narodowemu, i Naczel-
nemu Wodzowi, od którego dostawałem rozkazy, a zatem stosunki moje z ~~najwyższemi~~ właściwemi władzami
niebyły przerwane. Co do linii operacyjnej, zdaje mi się, iż takowa rozciągała się stosownie do ruchów mo-
go Korpusu po obu brzegach Bugu uważać należało

przeznaczonych na zbiory oddziałowe. Czyn ten szatański agenta rządowego zadał cios śmiertelny Korpusowi, a gorzej, że sprawie Narodowej, i zdawał się urzeczywistniać wiadomość o przysłanym zakazie powstawania do P. L.... o którym wyżej wspomniałem. W dniu 24^tym^ Kwietnia Korpus był w Kołodnym. Otóż rewolucyja w tym dniu gdyby była na Podolu wybuchnęła, Rydygier znalazłby się w nader przykrém położeniu, musiałby bowiem odwrócić się, lub przynajmniej rozerwać swe siły dla uśmierzenia tego powstania a wtenczas oporne moje działanie, zamienione na zaczepne, z korzyścią byłoby prowadzone, i otrzymanie pomyślnego skutku wątpliwości nie podpadało. Wspomnieni Obywatele przywieźli mi pewną kwotę pieniężną ze składek pochodzącą i oświadczyli, że oprócz tego znaczna Summa, w pewnem miejscu do mego rozporządzenia znajduje się. Przywiezionych pieniędzy nie przyjąłem, i poleciłem aby wszystko co jest już złożonem, i może być zebranem, jaknajprędzej na potrzeby powstania użytem, lub do Warszawy do Rządu Narodowego odesłanem zostało. Jeden z tych godnych Obywateli Józef Tomaszewski, obecnie w emigracyi we Francyi znajdujący się, nie zaniedba zapewne potwierdzenia tych wydarzeń ogłoszeniem publiczném, o ile okoliczności dozwolą, i potrzeba tego wymagać będzie.

Oto był ten Chruścikowski, jak nieszczęśliwie wybór na Emisariusza Rządowego padł na niego, i jak wiele złego i szkodliwego dla sprawy Narodowej zrobił, dowodzą Pisma w dziennikach Emigracyjnych umieszczone. Jedne Leona Stempowskiego, który opuściwszy znaczny majątek i poświęciwszy życie w ofierze dla ratowania powstającej Ojczyzny, wzięty w niewolą z powodu odwołania rewolucyi przez Chruścikowskiego, cudownym prawie sposobem przez szanownego i również pełnego poświęcenia się Księdza Bernadyna Romanowskiego, w transporcie na Syberyję uwolniony i wywieziony za granicę został. Pismo to wyjaśnia całe postępowanie

Chruścikowskiego na Podolu, i zabójcze wynikłe z tąd skutki. Drugie pismo K.E. Wodzińskiego nie zostawia wątpliwości, że ten posłannik piekła, raczej [illegible] musiał być Emisariuszem; przynajmniej działania jego, taką cechą są oznaczone (11.)

(11.) O Panu Chruścikowskim dyplomatycznym agencie na Wołyniu Podolu i Ukrainie

Leon Stempowski do Wydawcy.

„Wyczytawszy w piśmie [illegible] uwagi o postępowaniu Majora Chruścikowskiego na Wołyniu, mam „sobie za obowiązek jako obecny świadek, a można powiedzieć nieszczęśliwa ofiara jak wielu innych „współbraci swoich na Podolu, powiedzieć kilka słów o tym dyplomatycznym Emisariuszu.

„Po wielu prośbach i naleganiach delegowanych starych z Podola u Rządu Narodowego, i naczelnego Wodza, o przyjęcie naszej prowincyi do szlachetnego uczestnictwa w wielkim dziele wyswobodzenia z rąk barbarzyńskich Ojczyzny naszej, wysłał Rząd Narodowy Pana Chruścikowskiego aby o stanie prowincyi naszej tudzież Wołynia i Ukrainy, i o duchu panującym w tych częściach Polski, naocznie się przekonał, nie spuszczając z uwagi wszystkiego cokolwiek przydać by mogło do dopięcia tak wielkiego zamiaru. Przybył ten dyplomatyczny Officer na początku Marca 1831. do naszej prowincyi. Przyjęty był z największemi oznakami szacunku i uwielbienia, bo każdy widział w nim osobę zaszczyconą zupełnem zaufaniem Rządu Narodowego, który uważaliśmy za jedyną najwyższą władzę mogącą Nas z więzów oswobodzić. Władza więc Centralna na Podolu (tak zwana Junta) wybrana zaraz po rewolucyi Warszawskiej, zapewniwszy Pana Chruścikowskiego o bezwarunkowem poświęceniu się Obywateli Podola, niosących w ofierze życie i majątki swoje dla odzyskania praw i swobód, zniosła się ze wszystkiemi Naczelnikami powiatowych związków, uwiadomiła ich o przybyciu Pana Chruścikowskiego, i o charakterze jego, zalecając jak najusilniej, aby uczyniono wszelkie przygotowania do ogólnego powstania, które jeszcze w tym miesiącu miało wybuchnąć w dniu, który miał wyznaczyć Pan Chruścikowski. Tak więc zapowiedziane, mające nastąpić ogólne powstanie, zachęciło każdego prawego Syna Ojczyzny do otwartego czynnego działania, i dało dzielny popęd powszechnemu uzbrojeniu się. Każdy przeto wydobył broń ukrytą przed siepaczami Tyrana, który ukazem swoim złożyć ją w ręce swoich Namiestników rozkazał.

—

Dnia 4^{go} Maja odebrałem pismo od Pułkownika Tańskiego, którego treść niosła słowem honoru zaręczały zawiadamiające, że Jenerał Sierawski został zupełnie pobitym przez Kreutza pod Wronowem, że żadne oddziały wojska Polskiego nie przeszły Bugu po mojem wkroczeniu na Wołyń, ani się zbliżają do tej rzeki, że żadne powstanie na Wołyniu ani na Podolu nie istnieje, więc na żadne z jakichkolwiek posiłków rachować nie

---

wskazał, każdy jak mógł zaopatrywał się w amunicyją potrzebną. Zdawało się i takie były wieści że 15^{ty} Marca miał być dniem ogólnego powstania na Podolu. Winszowali sobie wszyscy wspólnie, że się doczekali tak pożądanego momentu, że będą mogli walczyć za Ojczyznę i wolność. Błogosławieństwo Matek, czułe uściśnienia Żon, Sióstr, Kochanek, powiększały wysokie zapał naszej młodzieży. Każden z upragnieniem oczekiwał na śmierć za Ojczyznę, lub na zwycięstwo nad jej wrogami, a duch wszystkich klass mieszkańców naszej prowincyi był nie do opisania. Dzień 15 Marca zszedł na niczem, uwiadomieni zaś od Junty której przewodniczył Pan Chruścikowski, doniesiono Nam że dla ważnych przyczyn działania wszelkie wstrzymują się do dalszego zawiadomienia. Zawiesił tedy Pan Chruścikowski działania naszych, a tym sposobem odkrył Moskalom wszelkie zamiary Obywateli, dając im widzieć oczewiście dowody przygotowywanej insurekcyi. Wielu którzy w ogólnym powstaniu być mieli, małemi oddziałami przez Galicyją wyszli do Królestwa, i zwiększyli szeregi Ojczyzny, inni bojąc się odkrycia, zniszczyli co już było usposobione, lecz więc co duch patriotyczny sprawił, zostało rozproszone. Wytrwali atoli, starali się utrzymać ducha, i upewniali iż rychło wyruszymy wszyscy dla powitania zwycięzkich Orłów naszych, i iż ze wspólnie będziemy walczyli z Braćmi, którzy dla oswobodzenia Nas, krwawą drogą zbliżają się ku Nam. Wreszcie zapewnieni, iż Gubernski Naczelnik Szlachty dał się skłonić do zwołania ogólnego zjazdu, i iż Nam ostateczne środki i sposoby działania wkrótce objawione zostaną; wstrzymało wielu od spiesznego wstąpienia w szeregi nowotworzącej się Ojczyzny. Niemało zależało na tem, ażeby powstanie zrobić ogólne, narodowe, i silne, a przez to dodać ducha swoim, w oczach współbraci, dążących do oswobodzenia naszego, i ukazać Europie, nieobojętne dążenie wszystkich części Polski, do odzyskania całej, i niepodległej Ojczyzny. Istotnie dzielny Dwernicki z walecznym oddziałem

mogę. Zapewniłem przytem że żaden człowiek z korpusu chociażby dezerterz z woy-
ska Rosyjskiego niebędzie Moskwie wydanym, że konie, broń działa i wszelkie
rekwizyta wojenne do Lwowa odesłane w depozyt zostaną, że Oficerowie w czasie ich
pobytu w Państwie Austryjackiem nie mogąc być uważanemi za jeńców
broń zachowają i przy noszeniu takowej pozostaną, co do Żołnierzy, takowi

---

oddziałem Wojsk Polskich był Bug przeszedł niosąc postrach w najśmielsze szeregi nieprzyja-
cielskie. Przelękniony tem Marszałek Gubernski zwołał na dzień siódmy Kwietnia ogólny zjazd
Marszałków powiatowych i delegowanych z całej prowincyi naszej, celem naradzenia się
nad sposobami zaspokojenia potrzeb Armii Moskiewskiej. Każdy dążył aby o istotnym
stanie związkowych zdać sprawę, upewnić o zupełnej gotowości do powstania, i aby odebrać
stosowne w tej mierze wiadomości i rozkazy. Każdy powiat mniej więcej bro. konnych odde-
ziałów zupełnie uzbrojonych miał w pogotowiu co czyniło z całej prowincyi z Podolią do
Ośmiu tysięcy wyborowego Ochotnika oczekującego do powstania w massie na jedno ski-
nienie Pana Chruścikowskiego, i Junty centralnej. Niedano Nam jednak na tym zjeździe
ogólnym żadnego rozkazu do powstania, lecz nakazano tylko robić widoczne uzbrojenia,
zalecając razem, aby w razie prześladowania kogo ze strony Rządu, jeden drugiego wspierał
i siłę siłą odpierał. Niemożna więc było do wyższego stopnia skompromitować Związkowych
lecz każdy z nich bezwarunkowo poświęcając się dla sprawy Ojczystej nie miewał do stracenia,
a wszystko do spełnienia, odjechał do braci z uwiadomieniem o wszystkiem i zachęcając Ich
do wytrwałości. Przyszedł nareszcie i dzień 15^{ty} Kwietnia. Jako Marszałek powstania
w Uszyckim powiecie odebrałem o południu dnia tego rozkaz wystąpienia w przeciągu dwóch
dni z siłami mojego powiatu, i udania się z niemi do Szarawki gdzie siły trzech powia-
tów Kamienieckiego, Uszyckiego i Płoskirowskiego, miały się skoncentrować. Dany mi
rozkaz niezwłocznie zakomunikowałem Współbraciom, a sam tejżenie z bratem moim
Wincentym w 57. koni wyruszyłem w oznaczonym terminie ku Szarawce. Lecz jakiż był-
em zdziwiony gdy przybywszy tego dnia do Obywatela Ludwika C.... który w 60 koni
miał wystąpić niezastałem go z jego oddziałem. Przyjaciel dopiero jego zapewnił Mnie

że

w przeznaczonych w Państwie Austryackim miejscach na żołdzie i utrzymaniu Rządowém do dalszego czasu także pozostaną — Konkluzyja tego pisma była, że od tego momentu wszelkie dostawy żywności i furaży dla Korpusu zkądkolwiek i przez kogokolwiek dostawczane są wzbronione i będą wstrzymane, a jeżeli po 24ch godzinach broń w celu wyżej wyrażonym niebędzie Władzy Austryackiéj oddaną

że powstanie w naszej prowincyi odwołane zostało przez Pana Chruścikowskiego. że wielu Obywateli porzuciło Marszałek, że C..... przymuszony był kryć się i że go żandarmy wszędzie szukają. Mniemałem, że to był wykręt tchórzowski ze strony C..... lecz odebrane wiadomości od Obywateli mego powiatu potwierdziły na nieszczęście to odwołanie. Tak nikczemnemi rozporządzeniami Pana Chruścikowskiego największe poświęcenia się zostały bezskutecznemi. On to zdziałał, On ducha przytłumił, rozprzęgł wszystkie nasze siły, zniweczył najpewniejsze nadzieje Narodu w tych prowincyjach. Dziwna rzecz i niepodobna do wytłomaczenia że Pan Chruścikowski przez surową i baczną Policyję Moskiewską niebył schwytany. Po nieszczęśliwem zniszczeniu na Podolu Pan Chruścikowski skrył się do Galicyi, a później podobno schronił się w Niemczech. Można jednak rzec śmiało, że zniszczył powstanie w Prowincyjach Podolskiej Ukraińskiej i Wołyńskiej, a tem samém zniweczył wielkie przeznaczenie Walecznego Korpusu Jenerała Dwernickiego. Słowem zgubił w całém swojém znaczeniu najświętniejszą sprawę wywalczenia i oswobodzenia drogiej Nam Ojczyzny

Paryż 10. Listopada 1832. roku

(podpisano) Leon Stempowski

K. E. Wodziński, o misii Pana Chruścikowskiego w Litwie (do Wydawcy)

Uwagi umieszczone w Twojém piśmie o działaniach p. Chruścikowskiego i list Szanownego Stempowskiego jaśniejsze na nie rzucający światło pobudzają mnie do udzielenia Ci kilku szczegółów o tym niezgadnionym dyplomacie. Wieść o naszej rewolucyi zastała mnie w okolicach Brześcia Litewskiego. Carewicz jak wiadomo w kilka dni po 29 go

Listopada

Korpus Polski za Wojsko nieprzyjacielskie, i stosowne kroki przeciw niemu użyte zostaną — W tymże czasie kilkunastu Obywateli z różnych stron do mego obozu przybyłych, potwierdzili zupełnie wiadomości w piśmie Pułkownika umieszczone, a przytem zapewnili, że z wielu Cyrkułów Galicyi Wojska Austryackie śpiesznemi marszami ku Tarnopolowi nadciągają. Otóż siły Rydygiera połączone z różnemi Dywizyjami, z Korpusem Rotha, i Wojska z Cyrkułów zbliżające się ku Klebanowce ocenić przeciw naszemu Korpusowi, wszystko to wynosiło kilkadziesiąt tysięcy, którym wszakże cztery tysiące niezupełna, chociaż w waleczności doświadczonych prawdziwie Bohaterów, opierać się nie mogli.

Tak fatalnemi złowrogiemi wypadkami otoczony niemogłem dłużej opierać się oddaniu broni, zwłaszcza będąc pewnym że później, jako złożona tylko w depozyt Królestwu zwrócona zostanie. Bolesną tę operacyą starałem się jaknajdłużej przeciągnąć i cztery dnie trwa-

---

Listopada przybył z Gwardyją swoją do Wysokiegolitewskiego. Popłoch i nieład największy z jakim ta nieszczęsna rzeka Bug przebywała, kazały wróżyć że tuż za nią wjazd naszych Ułanów; lecz ta nadzieja prędko spełzła na niczem. Niektórzy Obywatele chcieli korzystając z położenia Gwardyi rozrzuconej po okolicznych wioskach, rozbroić kilka jej pułków, i ze zdobytą bronią przedłużać dzieło poczęte w Warszawie. W tem przybył p. Chruścikowski. Miał On pismo otwarte Dyktatora dowodzące że posiada Jego ufność, i że jest Emisaryuszem w sprawie Narodowej. Upewniał także iż jest upoważniony do działania przez XX. Czartoryskiego i Lubeckiego. Stosunki Jego z Obywatelami ograniczały się wręczeniem listów, przechowywaniem się dni kilka po domach, itd. za co wszędzie współczucie bardzo podziękowania wystawiał na piśmie, a gdy zaś wiódł jakieś tajemne negocyacyje z osobami tak cywilnemi jako też Wojskowemi otaczającemi Cesarzewicza, czego się niewypierał, o czem wiem bardzo dokładnie. Na wszystkie pytania tych którzy o skorem działaniu myśleli odpowiadał tylko „że nie ponosić [illegible] dopóki nie nadejdą rozkazy z Warszawy. W krótce po tem p. Chruściokowski zniknął; Moskiewskie wojska zalały całą okolicę, odebrano broń Mieszkańcom, a powstanie Białowiejskie, później dopiero, i daleko nieszczęśliwiej jak w ten czas mogło się rozwinąć — Paryż 6go Grudnia 1832 roku. [illegible] K.E. Wodziński —

trwała. Łudząc się do ostatniego momentu nadzieją że jaki korpus wysłany za Mną z Królestwa, ukaże się w tyle Rydygiera i walkę z Nim wspólnie — Niestety! było to istotnie złudzeniem ostatniém

Wymogłem że Podoficerowie piechoty z bronią a od Kawaleryi z bronią i na Koniach przyjmatych eskortach Austryackich, i do każdego oddziału dodanym jednym Oficerze z naszego Korpusu do Siedmiogrodu pomaszerowali. Armaty, wozy amunicyjne, i Konie Porucznik Freydlich do Tarnopola odprowadził. Oficerowie w trzech kolumnach udali się do Morawii, którym na drogę na rachunek żołdu kilkaset dukatów ze zmniejszonych pieniędzy w Brodach i z moich własnych wypłaciłem. Ja mając przeznaczenie do Laybah z trzecią Kolumną ruszyłem. W pierwszych dniach tej nieszczęśliwej podróży przez Galicyją, i na mój rapport do Rządu Narodowego, na list pisany do Marszałka Ambasadora w Wiedniu Maisona, a później /podobno już w Węgrzech/ na raport posłany do Naczelnego Wodza, odebrałem następujące odpowiedzi

Rząd Narodowy

„Odebrawszy z żywym smutkiem Raport JW. Generała z dnia 28 z.m. winien jest
„wyznać, iż w trudnych okolicznościach w jakich się JW. Generał znalazł-
„teś uczyniłeś to wszystko co po Nim wymagały dobro świętej naszej spra-
„wy, i ocalenie Korpusu Jego przezorności i waleczności powierzonego.
„Lubo Rząd jest przekonany że JW Generał choćby w najtrudniejszych
„okolicznościach potrafisz honor broni Polskiej ocalić, przedsębierze jed-
„nakże wszystkie od niego zależące środki, aby przyjść w pomoc JW Ge-
„nerałowi, i Walecznym Jego podkomendnym. W tym celu pisze tak do
„Xięcia Lobkowicza, jako też do Wiednia, przekładając niegodziwość
„postępku Generała Rydygiera, i przez jakie Okoliczności JW Generał
„znaglony był wstąpić w granice Austryi; już poprzednio przeciw

„wszelkim prawom przez Gtw. Rosyjskiego zgwałcone, nie pochlebia sobie jednak Rząd
„Narodowy wymódz na Rządzie Austryackim co innego, jak tylko takie z JW.
„Generałem obchodzenie się, jakieby w tychże samych okolicznościach względem
„Rosyan użyto. Jest przykład przechodu Wojska Polskiego przez Kraje Austryackie
„z którego w tym razie korzystać wypada. Możnaby więc zgodzić się na to, ażeby zosta-
„wiwszy broń Oficerom i każdemu dziesiątemu Żołnierzowi, reszte broni na wozach
„złożonej, i przy Wojsku naszem prowadzonej, z sobą wyprowadzić. Taki układ był
„zrobiony względem Wojska Polskiego w kampanii 1813 przez Xięcia Józefa
„Poniatowskiego z okolic Krakowa do Saxonii prowadzonego.
„Nie należy być trudnym względem miejsca do którego zechcą Korpus odprowadzić; niech-
„by to było i do Województwa Krakowskiego, jeżeli bliżej być niemoże. Nakoniec
„w koniecznej potrzebie, możnaby jeszcze na jeden zgodzić się warunek, to jest:
„że na pewny przeciąg czasu, n: p: na parę miesięcy najwięcey, Korpus ten zobo-
„wiązałby się nie stawić przeciw Nieprzyjacielowi. Raport JW. Generała oddany zo-
„stał Naczelnemu Wodzowi, który Nam przesłe odpowiedź swoją JW. Generałowi (1)
W Warszawie d. 7. Maja 1831.

podpisano { A. Czartoryjski Prezes Rządu
Radzca stanu Sekretarz Jen. Rządu A. Plichta

Do JW. Generała Dwernickiego

---

(2) Myśl Rządu Narodowego względem powrotu do Kraju przez Galicyją z bronią wiezioną na furach, uprzedzi-
łem zaraz po wejściu Korpusu, żądając na to zezwolenia wprost od Siebie, i przez Marszałka Maisona,
lecz otrzymać niemogłem. Książe Józef Poniatowski w roku 1813 znajdował się w innym zupełnie położe-
niu. Będąc z Wojskiem jeszcze w swoim Kraju, robił o przejście do Saxonii z Rządem Austryackim układy,
[illegible]ne w skutku przyjaznych na ówczas Austryi z Cesarzem Napoleonem stosunków, otrzy-
mał zezwolenie; Moje zaś położenie było odmienne, nie od układów, ale od bezpośredniej
woli Cesarza Austryi zależące. O przebiciu się gwałtownem, pomyśleć nie mogłem, bo taki krok
o ile niewykonalnym, o tyle byłby niekonsekwentnym. Niewykonalnym mówię, bo z okolic
Tarnopola musiałbym znaczną część Galicyi przechodzić aż ku Sandomirzowi i Zawichwostowi,
żeby się na lewy brzeg Wisły dostać, i zabezpieczyć się od Rydygiera, który tak znaczne powiększone
siły do pokonania mego Korpusu, byłby równoodległe z Nami ponad granicę Galicyi z Wołyniem, a po przejściu
Bugu, znowu ponad granicę Galicyi z Królestwem postępował. Niekonsekwentnym, bo tuby dała
powód Austryi do wyjścia z neutralności, i nietylko do użycia siły do zniszczenia Korpusu, ale może do
wmieszania się w wojnę przeciw powstającemu Królestwu. Przytem, dawny słowo honoru że nie
wszedłem do Galicyi w widokach nieprzyjacielskich: Złamanie danego słowa, przez walkę, jaka
przy gwałtownem przebijaniu się byłaby nieuchronną, byłoby niegodnym czynem, jakim
żadna karta historyi wielkiego Polskiego Narodu, niejest splamiona. # Zatem odpowiedź
R. N. dowodząca troskliwe starania o powrót Korpusu, była pocieszająca—

zwłaszcza że te złamanie słowa, nieprzynosząc żadnej korzyści, owszem stałoby się przez ten niewrzą-
dny zatory z Austryją nieprzychylnym dla sprawy Kraju przez Rewolucyją Listopadową podniesionej zdarzeniem.

Odpowiedz Marszałka Maisona, który prywatnie tylko (jak sam wyraża) wstawiał się w interesie Korpusu do Księcia Metternicha, dowodzi najwyraźniej, z jaką obojętnością Rząd Francuzki pod Ludwikiem Filipem patrzał na sprawę naszą. Wszakże w kilka dni po mojem wejściu do Galicyi będąc o tem wypadku zawiadomionym przez Marszałka f. ... Kapitan Dunin dowiedział się z pewnością w Kancellaryi Ambasady: (mógł i miał dosyć czasu, przysłać Ambasadorowi instrukcyje do zrobienia urzędownie potrzebnych i właściwych kroków w tym względzie do Gabinetu Wiedeńskiego. Ale tego niezrobił, jakby na ostrzeżenie naszego Rządu, ażeby na żadne obce pomoce nierachował. – Oto jest kopia odpowiedzi

Monsieur le Général Vienne le 12 Mai 1831.

Les deux lettres que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire me sont parvenues par le Chef d'Escadron K... et le Capitaine Dunin Votre Aide-de-Camp. C'est avec une bien vive émotion que je les ai entendus sur Votre fâcheuse position. J'ai pu heureusement les tranquilliser de suite au sujet d'exigence que vous soyez livré au Russes avec Vos troupes J'avais eu deux jours avant, avec le prince de Metternich, une conversation, dans la quelle il m'avait assuré que l'Empereur François se refusait à prendre ce parti, et que Vous seriez disséminés dans les états allemands de la Monarchie, jusqu'au moment ou la situation de la Pologne, permettrait de Vous y laisser rentrer. .... J'ai revû hier le Chancelier d'état, et je lui ai annoncé, que je venais de faire en Votre faveur une démarche ~~tout~~ à fait personnelle et officieuse n'ayant eu aucune pouvoir de mon Gouvernement à cet effet. Je lui ai alors communiqué Vos deux lettres. Le Ministre m'a répondu qu'il était impossible de Vous laisser retourner en Pologne, et que la première détermination prise à Votre égard et dont je Vous ai parlé plus haut devait être

maintenue J'ai appris par lui, que Votre predestination personnelle serait la Styrie, que Vous habiteriez Laybach ou Gratz ou Vous serez libre sur parole. Je regrette beaucoup General de n'avoir pu Vous etre plus utile, et Vous aider a atteindre le but que Vous vous proposiez. La politique a ses exigences; ce sont elles Monsieur le Général qui doivent dominer mes Volontés Agréez je Vous prie Monsieur le General l'assurance de ma consideration la plus distinguée

(Signé) Le Marechal et Pair de France
M. Maison.

Pismo od Naczelnego Wodza poźniey odebrane
Naczelny Wódz Siły Zbroyney Narodowey
Do JW Generała Brygady Dwernickiego

Daleki od tego żebym Generale miał Jego postępowanie naganiać, z uwielbieniem oddaię sprawiedliwość Jego Woyskowym i Obywatelskim cnotom, wchodzę zupełnie w trudność położenia, w jakim się znaydowałeś, i gdyby cokolwiek przeciwko Generałowi było do powiedzenia, to chyba to, że niedość dokładne miałeś wiadomości o siłach przemagaiących kilkoma kolumnami nadchodzącego nieprzyjaciela. Znayduiesz się Generale na ziemi gościnney, w kraiach sprawiedliwego Monarchy, który ieżeli w czem mniey łaskawie z Korpusem Twoim postąpić dozwolił, pochodziło to bez wątpienia nie z Monarchy tego serca, ale z etykiety sąsiednich mocarstw. Takto istotne Państw korzyści muszą czasem ustępować nawet szkodliwym formalnościom. Mogły te dwa Mocarstwa bliskiemi być poróżnienia podczas Woyny Tureckiey, a kiedy ponieważ walczemy za bespieczeństwo naszych Sąsiadów, widoczne skutki tey walki, mniey ściągaią uwagi od wymagań dyplomatycznych Agentów

Jakkolwiek z Generałem i Jego Korpusem postąpiono, ja widzę w tem zawsze dowód życzliwszy, poszanowania Godnego Monarchy Austryi

i mam te mocne przekonanie, że Pan ten sprawę naszą i Nas pierwszy wspiery Nam swoiey potężney opieki, która nad wszelkie inne przekładam. Cesarz zbyt iest dobry, zbyt pobożny, aby mógł się obojętnie patrzeć na rozlew krwi nieszczęśliwego, a niewinnego Narodu Polskiego. Starai się Generał pozyskiwać zaufanie i szacunek światłego Rządu Austryackiego, i zasługiwać na łaskę Cesarza. Niech zaś będzie przekonany, że każdą sposobność z przyjemnością chwytać będę, bydź mu użytecznym, jako ten który ma dla niego szczery szacunek i poważanie. Miło mi będzie odbierać Generała odezwy. (własną ręką dopisano:) Przyjm Generale wyraz mego koleżeńskiego affektu, i wierz że Cię nikt więcey cenić i szanować niemoże nademnie„ (13)

(podpisano:) W. N. Skrzynecki.

---

(13) Powyższe pismo, którego myśli i wyrazy ocenienie, oraz zgłębienie, zostawiam czytelnikom, jak kolwiek w korzystnych dla mnie samego oświadczeniach skreślone; nie zawierające jednak wzmianki o usiłowaniach, ani nawet o chęci wyrobienia dla Nas powrotu do kraju, boleśnem Nas uczuciem przejęło. Na zarzut zaś (: chociaż polityczną delikatnością osnuty :) żem niemiał dokładnej wiadomości o siłach przemagających kilkoma kolumnami nadchodzącego Nieprzyjaciela pozwalam sobie zrobić uwagę, iż ze szczupłej liczby korpusu mego, niemogłem wysyłać podjazdów, w znaczne o kilka mil oddalone strony, na zwiady o ruchach Nieprzyjaciela, a wszelkie zatem niepewne pod tym względem wiadomości i doniesienia, były już za późne, i dochodziły mnie w takim położeniu, iż marsz wsteczny, lub w innym kierunku jak tylko ku Podolowi po nad granicę Galicyjską, był niepodobnym. Wszakże Naczelny Wódz pod Ostrołęką będąc nad Narwią, i mając dwa czy trzy korpusy za tą rzeką, o nadciągnieniu całej Armii Dybicza lewym brzegiem tej rzeki dowiedział się dopiero gdy prawie do miasta wchodziła, i tak niespodziewanie napadnięty, osobistym jedynie męstwem jakie Go zawsze odznaczało, przy nadludzkiej (powiedzieć można) waleczności Żołnierza Polskiego, Wojsko swoje od zupełnej zguby ocalił. — Adres do mnie: Do Generała Brygady zapewne przez omyłkę #

musiał nastąpić, bo przecież niemogło być tajnem w Kwaterze Głównej że ... Generała Dwernickiego w ... w której się znajdował.

Stanąwszy na miejscu przeznaczenia oprócz wszelkich środków przez Ambasadę Francuzką używanych i usilnych starań żądanego z osób Obywatelskich i Wojskowych, s.p. Artura Potockiego dla słabości zdrowia pod ówczas w Wiedniu znajdującego się, względem otrzymania dla mnie z Korpusem powrotu do Polski: napisałem prozbę do Cesarza Franciszka, która przez jego Adjutanta Kapitana Czarnomskiego samemu Monarsze do rąk była oddana. (14) Lecz wszystkie te starania nie otrzymały skutku — Powiększająca niespokojność o los Kraju, dręczyła nas, a obojętność najważniejszych Władz Narodowych szczególniej listem Naczelnego Wodza okazana, ciężkość naszego położenia zwiększała. Pomimo tego żyliśmy nadzieją że prędzej

---

(14) A Sa Majesté l'Empereur d'Autriche Roi de Hongrie &c &c

Sire

Au moment ou la Pologne poussée par les circonstances les plus graves, et les dangers les plus imminents se prepare a ces grands efforts qui doivent decider de son sort: Au moment ou apres les pertes considerables qu'Elle vien d'essuyer luttant pour ses droits contre un ennemi trop superieur en nombre, Elle a besoin de defenseurs, je croirais manquer aux devoirs de citoyen, de Soldat et d'honnet homme, si j'hesitais a élever encore une fois ma voix respectueuse au Trône de Votre Majesté Imperiale et Royale dans une occasion aussi importante.

Retenu dans les etats de Votre Majesté Imperiale, et jouissant de toute sa protection moi et mes subordonnes, neanmoins nous nous voyons reduits au plus grand des malheurs, celui de n'etre pas utiles a la patrie, pendant que no freres combattent et perissent pour defendre leur juste cause; et de ne pouvoir remplir le vide de leurs rangs eclaircis par le fer ennemi, qui ravageant le pays, ne respecte même pas les serviteurs de Dieu. Je conjure Votre Majesté

czy później powrócimy na łono oswobodzonej Ojczyzny. Wszakże przewódzcy ani przypisać nie można było, uchybień i głównych błędów (:tak w urządzeniach co do poruszeń całej Polski do obrony, jakoteż w prowadzeniu Wojny:) które sprawę tak świętą, w tak zbawiennym celu rozpoczętą, tak szczęśliwie rozpoczętą, zgubiły. . . . .

Niechcąc aby Rząd nasz miał rachunki z Rządem Austriackim za utrzymanie Officerów Korpusu tak przymnie jakoteż w Morawii zatrzymanych, zmieniałem w Wiedniu weksle Banku Polskiego na moje imię wydane i wypłacałem wszystkim Officerom, na co mam dowody

---

au nom de tout ce qu'Elle a de plus sacré, de permettre que nous retournions dans notre pays. Ne souffrez pas Sire que nous manquions au plus saint des devoirs, et par là nous offensions Dieu même. Daignez Sire prononcer un mot pour faire tomber les obstacles qui s'opposent à l'accomplissement de plus sacré des devoirs. Veuillez suivre l'impulsion de Votre grande Âme qui ne saurait être indifférente au sort d'une Nation opprimée, d'une Nation, qui jadis n'écoutant que la voix de la sainte religion arrêta sous les murs de Vienne l'effusion du sang Chrétien. Ne souffrez pas aussi Sire dans notre position actuelle, que l'ennemi nous apporte la destruction, et s'abreuve de notre Sang.

Etranger aux convenances de la diplomatie, je suis bien loin de chercher à m'étayer ici des principes puisés à cette source. Je dépose ma pétition très humble directement aux pieds de Votre Auguste Personne. C'est le langage franc et sans détour d'un vieux Soldat blanchi sous les armes, dont j'ose me servir auprès de Votre Majesté, dans la ferme conviction qu'il trouvera mieux que tout autre, de l'écho dans Son noble Coeur. Il y a cependant Sire une considération que je ne crois pas devoir passer sous silence. Il est de notoriété publique, et des faits authentiques l'attestent, que dans la lutte actuelle entre la Pologne et la Russie, le Gouvernement Prussien facilite à la dernière tous les moyens pour

143. oryginalne w listach płacy przez komendantów oddziałowych przysłanych do mnie do Stayer, jakoteż w zakwitowaniach Oficerów złota podług tych list odbierających, Dowody te w każdym czasie ktoby je chciał przejrzeć będą okazane znajdujące się między memi papierami. Sądzę że wszyscy Urzędnicy tak wojskowi jakoteż cywilni, którzyby zdołali ocalić i wywieźć z sobą za granicę fundusze skarbowe wykażą podobnież dla wiadomości publicznej rachunki wsparte dowodami.

Po odebraniu przez pisma publiczne wiadomości o przeprawieniu korpusu Paszkiewicza przez Wisłę pod Osiekiem, Nadzieja ożywiająca Nas słabnąć zaczęła, bo smutne następstwa i ~~skut~~ skutkiem strategicznego błędu, były oczywiste, łatwe do przewidzenia. Jednakże jak błądzący wśród nocy wędrownik, bierze za miejsce schronienia każden przedmiot z daleka spostrzeżony, dąży ku niemu a dośledziwszy znajduje drzewo, kamień sterczący, mogiłę lub cmentarz na polu, tak też podobnie, każden artykuł dziennikarski o ruchach wojsk naszych, lub jakakolwiek wzmianka o naszej sprawie, były dla nas tym przedmiotem pocieszającym. Na nieszczęście, i ta ostatnia chociaż iluzyjnie mamiąca pociecha jak słodki cień uleciała, po wzięciu Warszawy, do czego przyczyniło się wysłanie ku Bugowi 20to tysięcznego

---

prolonger cette guerre funeste. Sans ce secours l'ennemi faute de communications par la Lithuanie et Volhynie serait forcé depuis longtems de renoncer à son entreprise et l'Europe serait affranchie du fléau inévitable de Cholera que ses armées traînent à leur suite, et dont l'influence meurtrière se fait partout sentir, comme cela se manifeste déjà malheureusement dans les Etats de Votre Majesté. J'ose me flatter que Votre Majesté daignera trouver dans ces faits des motifs suffisants pour fixer sa haute attention sur ces objets, et qu'Elle voudra bien excuser la hardiesse de cette ~~démarche~~ démarche à laquelle je ne me serais jamais décidé, sans la conviction illimitée dans la sagesse de Votre Majesté Impériale et Royale

(signé) le Général Dwernicki

Korpusu z wyborowego Wojska złożonego pod dowództwem jakiegoś Romaryny, niższego Oficera w obcém Wojsku, a w naszém raptownie na Jenerała Dywizyi posuniętego (15)

Po tej okropnej Katastrofie, i rozejściu się Wojsk Polskich w różne strony, objawiono nam amnestyją Cara zapewniającą o przebaczeniu, i do powrotu zachęcającą. Co do mnie uważając nie tylko za poniżenie, ale za zbrodnią przyjęcie amnestyi, i za dopełnienie najświętszego obowiązku ratowania Ojczyzny, błaganie przebaczenia od Wroga, który za tyle bezprawiów, gwałtów i mordów, na Polszcze i Jej mieszkańcach dokonywanych, sam właśnie przebaczenia od Niebios

---

(15) Niewłaściwe wyrażenie „po wzięciu Warszawy" muszę sprostować tą uwagą Miasta z którego w Roku 1792. Wódz Rosyjski Igelstrom z licznem Wojskiem Katarzyny, przez Lud miejscowy pod naczelnictwem Szewca Kilińskiego przy pomocy garstki Wojska Narodowego haniebnie wypędzony został: Miasto które w tymże wytrzymało roku, oblężenie Wojska pruskiego łącznie z Rosyjskiem działającego i do odstąpienia takowe zmusiło: Miasta w którym w roku 1830, po 29 Listopada, los Igelstroma spotkał brata Cesarskiego przed Ludkami, i liczną artyleryją Gwardyi Rosyjskiej otoczonego; Miasta nakoniec do najzaciętszej obrony przygotowanego, w którym każda ulica barykadami najeżona silne zapory przedstawiała; niemożna było wziąć bez przygotowania szturmu, bez rozlewu krwi, i bez ogromnej straty, jaką ponieśli Rosyjanie przy wzięciu jednej tylko baterii pod Wolą bronionej przez unieśmiertelnionych Jenerała Sowińskiego i Podporucznika Piotra Wysockiego. Otóż Paskiewicz nie dobył Warszawy ale wszedł spokojnie bez wystrzału do tej Stolicy nie zastawszy ani na wałach ani przy barykadach żadnego Żołnierza do obrony, bo cała ludność, z rozkazu owczasowego Gubernatora Miasta była po domach zamknięta. Może kto zrobi uwagę, iż Warszawa poddała się, a raczej była poddaną przez Krukowieckiego

zebrać powinien, nie myślałem powrócić do kraju a mając familiję i kawałek ziemi w Galicyi, otrzymałem zezwolenie Monarchy Austriackiego na pozostanie w Jego Państwach. Później dowiedziawszy się, iż wielka część Rodaków mających udział w Rewolucyi przybyła do Francyi, wziąwszy od Rządu Austriackiego paszport na czas nieograniczony, pojechałem do Paryża i tam przez różne okoliczności, i zdrowie się zatrzymany, w Roku 1848 powróciłem do Galicyi, nie mogąc znaleźć żadnego pocieszenia zagranicą, bo klęska kraju, i tęsknota za rodzinną ziemią, ten robak zniszczenia, toczący serce nieprzestaje dręczyć, póki jesteśmy skazani na tułanie się po obcych choćby najprzyjaźniejszych krainach.

---

ale to inna kwestyja, którą historyja opisaniem zarodu, postępu, istnienia, i upadku wiekopomnej rewolucyi Listopadowej wyjaśni. Ja zaś chcę jedynie wskazać różnicę między wyrażeniem <u>zdobycie czyli wzięcie miasta</u> a <u>wejście spokojnego do Miasta</u> a przytem dla zwrócenia uwagi, że Warszawa po wzięciu nawet Okopu pod Wolą, przez najwaleczniejsze Wojsko broniona, i mając wewnątrz Lud słynny z męstwa, patriotyzmu i poświęcenia się dla sprawy kraju, mogła się trzymać przez kilka dni do powrotu korpusu Ramoryny, a wtenczas całe wojsko wystąpiwszy w pole, byłoby niezawodnie zagrzebało Najezdników w ziemi, którą bezbożnym napadem znieważyli

147

Lista imienna Walecznych z Korpusu oddzielnego, ktory w bitwie pod Stoczkiem w dniu 14. Lutego 1831. mieli sposobność szczególniej odznaczyć się, podług podania oddziałów

Nazwiska i Stopnie	Nazwiska i Stopnie
Artylerya	Laskowski Podporucznik
Puzyna Józef Kapitan Dowodzca	Czartkowski — —
Lipski ,, Porucznik	Kosnacki Podoficer
Korzeniowski ,, — —	Czarnowski — —
Rudnicki ,, Podoficer	Szymanowski — —
Grotkowski ,, — —	Włodarski — —
Szatkowski ,, — —	Kaczyński Szeregowy
Szwarc ,, Kanonier	Wągrocki — —
Krempowiecki — —	Gwizdowski — —
Maciejowski — —	Robak — —
Dembinski — —	Szatkowski — —
Radziszewski — —	**Dywizion Pułku 2ᵒ Strzelców Konnych**
Ostrzykowski — —	Trojanowski Kapitan
Dywizion Pułku 1ᵒ Strzelców Konnych	Ziołkowski — —
Chmielewski Podpułkownik	Smolinski Podporucznik
Potocki Kapitan	Tymieniecki — —
Kożuchowski — —	Michalski — —
Rzewuski Podporucznik	Godecki — —
Sobański — —	Jadłowski — —
Unierzycki — —	Łosiewski — —
Sokołowski — —	Manzel — —
Dembowski — —	Wyrzyków — —
Zabokrzycki — —	Jackowski — —
Lisowicki — —	Stempowski Podoficer
Oborski — —	Werner — —
Kisielnicki — —	Trojanowski — —

Jakubowski

Dalszy ciąg Listy Imiennej

Nazwiska i Stopnie		Nazwiska i Stopnie	
Jakubowski	Podoficer	Kowszewski	Szeregowy
Milasiewicz	— —	Zawistak	— —
Milewski	Szeregowy	Fedorowicz	— —
Kaliński	— —	Brzozowski	— —
Jędralski	— —	Karatajtys	— — (*)
Sokołowski	— —	Dywizion Pułku 1go Ułanów	
Rutkowski	— —	Rusian	Major
Dmuchowski	— —	Lisiecki	Kapitan
Dywizion Pułku 3go Strzelców Konnych			Podporucznik
Suchorzewski	Podpułkownik	Mazaraki	— —
Stangenberg	Kapitan	Krzyżanowski	— —
Wójcicki	— —	Pełnicki	Podoficer
Woroniecki	— —	Rybakiewicz	— —
Stamniecki	Porucznik	Młokowski	— —
Putzyński	Podporucznik	Danilowicz	— —
Skarżewski	— —	Karczmarowicz	— —
Skarbek	— —	Jaksyc	— —
Apczyński	Podoficer	Bogdanowicz	— —
Bogdański	— —	Lyfart	Szeregowy
Bukowiecki	— —	Zaremba	— —
Krajewski	— —	Mrozowski	— —
Bonenfank	— —	Kostecki	— —
Adamowicz	— —	Szwadron 5ty Pułku 2go Ułanów	
Lisowski	— —	Lewiński Baryli	Kapitan
Stangenberg	— —	Chrzanowski	Podporucznik
Zapiński	— —	Radwański	— —
Koziechowski	— —	Krzyżanowski	— —
Łopławski	— —	Lewinowski	Podoficer
Jankowski	— —	Ciecierzewski	— —
Chomnicki	— —	Różyński	— —
		Galicki	— —

(*) Dywizion Pułku 4go Strzelców Konnych po bitwie, a Dywizion Gwardyi później przybyły do Korpusu

Dalszy ciąg listy imiennej

Nazwiska i Stopnie	
Galicki	Podoficer
Przyszawski	Szeregowy
Michalski	— —
Jasiński	— —
Kamiński	— —
Rajkowski	— —
Stanek	— — (·)
Dywizjon Pułku 3go Ułanów	
Wierszchlejski	Major
Sadowski	Kapitan
Fałkowski	Porucznik
Flejszerowski	Podporucznik
Garnysz	— —
Gołuszewski	Podoficer
Janowski	— —
Chwiński	Szeregowy
Landberg	— —
Mrozowski	— —
Kostecki	— —
Dywizjon Pułku 4go Ułanów	
Rutkowski	Kapitan
Wyszga	— —
Kwaśkowski	Podporucznik
Gutman	— —
Odelski	— —
Egersdorf	— —
Baum	— —
Wielohurski	Podoficer

Nazwiska i Stopnie	
Wojcicki	Podoficer
Grudziński	— —
Molinary	— —
Rzeszotarski	Szeregowy
Łapkowski	— —
Rożański	— —
Odębski	— —
Zieliński	— —
Gawroński	— —
Zbyczyński	— —
Szwadron Krakusów imienia Kościuszki	
Krasnodębski	Kapitan
Leszczyński	— —
Asiekowski	Podporucznik
Sadowski	— —
Mizernikowski	— —
Błoszewski	— —
Jasiński	— —
Orłowski	— —
Słomiński	— —
Dembicki	— —
Wolski	Podoficer
Kardzewski	— —
Iwanicki	— —
Dzieduszycki	— —
Topolski	Szeregowy
Jurewicz	
Karczmarski	
Ziembicki	(·)

Szwadron szósty Pułku 2go Ułanów nie zdążył przybyć dla odległości swego stanowiska i już po bitwie do Stoczka przymaszerował.

(·) Oprócz tego Szwadronu niekompletnego niewięcej z Pułku Krakusów imienia Kościuszki w ciągu całej Kampanii nie przybyło do Korpusu.

Oficerowie Sztabu, nietylko przez oddawanie rozkazów pisemnie że takowe pod ogniem działowym wzwozić musieli :/: ale oraz przez osobiste działanie i zachęcanie do boju, bo każdy z nich miał czynny udział w tych świetnych szarżach, przyczynili się wiele do pomyślnego skutku tej pamiętnej bitwy; a mianowicie

Kapitan Klecki pełniący obowiązki Szefa Sztabu

Kapitan Czarnomski Roman } Adjutanci polowi
Porucznik Dunin Anastazy }

Starzyński Eustachy przykomenderowany do Sztabu

Legenza }
Niewęgłowski } Ochotnicy, w d. 13 Lutego przybyli do Korpusu na swoich koniach
Baworowski }

Krysiński Alfons naczelny Lekarz Korpusu, pierwszy raz będąc w Ogniu z największą obojętnością na takowy gorliwie dopełniał obowiązku w opatrywaniu rannych tak swoich, jak nieprzyjacielskich.